

Szef dyplomacji Węgier zakończył wizytę w PRL

23 br. dobiegła końca dwudniowa, oficjalna, przyjacielska wizyta, jaką na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Mariana Orzechowskiego, złożył w Polsce minister spraw zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej Peter Varkonyi. Na zakończenie wizyty przyjęty został wspólny komunikat.

W czwartek węgierskiego gościa przyjął I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski. P. Varkonyi złożył także wizytę premierowi Zbigniewowi Messnerowi.

Tego dnia minister spraw zagranicznych Węgier zwiedził Zamek Królewski zapoznając się z historią tego symbolu polskiej kultury narodowej i państwowości.

W godzinach wieczornych, szef dyplomacji węgierskiej, zegnany przez Mariana Orzechowskiego, opuścił Warszawę.

relaks

głuchonia

KIELCE
Piątek — sobota — niedziela
1986-01-24—26
Nr 17 (3936) Rok XVI
CENA 10 ZŁ
PL ISSN 0137-902X
Nr indeksu 35008

W. Jaruzelski i Z. Messner przyjęli H. Sindermanna

23 br. I sekretarz KC PZPR przewodniczący Rady Państwa PRL Wojciech Jaruzelski przyjął przewodniczącego Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, członka Biura Politycznego KC NSPJ, zastępcę przewodniczącego Rady Państwa NRD — Horsta Sindermanna, przebywającego w Polsce z oficjalną wizytą na czele delegacji Izby Ludowej NRD.

W trakcie rozmowy wymieniono informacje o głównych pracach podejmowanych w obu państwach na rzecz doskonalenia ustawodawstwa i socjalistycznej demokracji oraz działaniach obu partii w okresie przygotowań

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Bale w karnawale

„Ludzie nie chcą się bawić”

Rzęsiście oświetlona sala, dyskretna muzyka, nie rozbrzmiewająca jeszcze na dobre. I co chwila podejrzające dorożki. Zaproszenia są ściśle kontrolowane. Bez nich nikt nie przekroczy progu balowej sali. Przy wejściu spotykamy z mężem panią D., która podaje w pośpiechu do wyjścia. — Wychodzisz? Przed balem? Tak — odpowiada.

— Wyobraź sobie, że mecenasowa ma identyczną suknię jak ja... Krój mojej toalety — wspomina kielczanka, pani Maria Osuch — był „ściągnięty” z fotosu przedwojennej aktorki, Marty Eggerth. Pamiętam, że krawcowa zużyła na nią blisko 6 m materiału. Obowiązywały wyłącznie długie toalety i rękawiczki sięgające do łokcia. Pantofle nie-

rzadko robiło się z tej tkaniny, z której uszyta była suknia. Mężczyźni pokazywali się we frakach i smokingach. Ba!... Organizowały je przed wojną różne instytucje, czasem na cele dobroczynne. Przeważnie rozpoczynały się polonezem. Obowiązkowy był także mazur. Nad dobrą zabawą czuwał wódzirej. Kotyliony, karnety, różnorodne konkursy... Nikt się nie upijał. Jeśli jednak któryś z mężczyzn miał za mocno „w czubie”, wyprowadzano go z sali. Karnawał miał wówczas rozmach, oprawę. Czuło się, że nastał. W ogóle chyba było w ludziach więcej radości życia, chęci do zabawy...

Zostawmy przedwojenny high life i wróćmy do współczesności. Co na karnawałowe szaleństwo anno Domini 1986 proponują niektórzy kielccy organizatorzy?

Restauracja „Centralna”. Od kilku miesięcy wzorem innych miast zaryzykowano wprowadzenie modnej wiedełki. Codziennie w godz. 20—24, oprócz niedziel można połączyć w rytm najnowszych światowych nagrań. Współtwórcą pomysłu była „Estrada”, ale nie „chwycił” w stopniu takim, jak oczekiwano. Gości, mimo nie najwyższych cen (350 zł wstęp plus

DOKOŃCZENIE NA STR. 15

Elegancja marki „Vistula”



Elegancie męskie spodnie z Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Vistula” w Staszowie (woj. tarnobrzskie) trafiają w tym roku nie tylko do tradycyjnych odbiorców w ZSRR, Kanadzie, RFN, Szwajcarii ale i Finlandii. Tradycyjnie największym odbiorcą produkcji „Vistuli” jest ZSRR, do którego wyeksportuje się w br. 450 tys. par spodni, z czego 50 tys. wykona się z powierzonych materiałów. Ten duży eksport jest konieczny, gdyż dzięki niemu zakład może kupić nowe niezbędne maszyny i urządzenia. W końcu ubiegłego roku podwyższono stawkę akordu. W

ponad 80 proc. kobiecego zafabrykowała tę formę, w wyniku czego nastąpił znaczny wzrost wydajności, a co za tym idzie i płac.

Na zdjęciu: Zofia Leśniak kontroluje jakość spodni.
CAF — W. Stan

Salon samochodowy w Tokio

Pojazdy przyszłości



Hala montażowa radzieckich zakładów „Awtozaz”. W tym roku wyjdą z niej nowego typu „wołgi”.
CAF — TASS

Co tydzień telewizyjna powieść i „Życie codzienne Polaków '86”

Przebojowe nowości na małym ekranie

Wprowadzenie widza w polityczne, gospodarcze, kulturalne problemy życia kraju — oto dewiza, jakiej podporządkowany jest program I Telewizji Polskiej, oglądany w warunkach dobrego odbioru na terenach zamiesz.

Wprowadzenie widza w polityczne, gospodarcze, kulturalne problemy życia kraju — oto dewiza, jakiej podporządkowany jest program I Telewizji Polskiej, oglądany w warunkach dobrego odbioru na terenach zamiesz.

Upowszechnianiu kultury muzycznej służyć będą prowadzone w szerszej niż dotychczas skali transmisje lub inne formy relacji z różnorodnych imprez. Największy jednak przełom zapowiada się w dziedzinie filmu, aby rok 1986 przyniósł nie notowane dotąd ożywienie w zakresie rodzimych premier: co tydzień co najmniej 4 odcinki. Całkowitą nowością będzie powieść telewizyjna emitowana w cotygodniowych odcinkach, zaś w oparciu o pomysły widzów realizowany będzie serial „Życie codzienne Polaków 1986”.

Telewizja u Al Capone'a

Odkryte niedawno piwnice znajdujące się w podziemiach hotelu „Lexington”, będącego w latach 1929—1930 główną kwatery gangsterów Al Capone'a, udoświadczona zostanie telewizji, która 14 kwietnia br. przystąpi do realizacji dwugodzinnego programu, nawiązującego do osławionego „króla amerykańskich gangsterów”.

Podziemne schowki zawierające mogą liczne szkielety likwidowanych przez Al Capone'a i jego bandę niewygodnych przeciwników. Mówi się również, że znajdują się tu pieniądze i biżuteria oraz że całe podziemie zostało podminowane.

na gorąco

Echa minionej wojny wciąż krążą po wszystkich zakątkach kuli ziemskiej. Jednym z jej okrucieństw były eksperymenty pseudomedyczne, stosowane przez medycynę spod znaku hitlerowskiej swastyki. Znaczną ich część ujawniono w trakcie ich. procesu lekarskiego przed Trybunałem Wojsko-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

DOKOŃCZENIE NA STR. 15

wym w Norymberdze. Dotyczyły one potwornych zbrodni fałszywostek lekarzy. Dokonywano morderczych eksperymentów, "badając" m.in.: niskie ciśnienie i oziębienie organizmu, skutki wypicia nadmiernej ilości wody morskiej, duru wyssypkowego, wywołanego ropowicą, sterylizowano mężczyzn i kobiety, zakażano więźniów gruźlicą, wirusowym zapaleniem wątroby itp. Większość pacjentów oczywiście zmarła lub została po prostu zamordowana.

O „etyce” hitlerowskiej służby zdrowia niech świadczy choćby fakt, że znany z obozu w Oświęcimiu cyklon B, służący do mordowania ludzi, dostarczały mu z... Instytutu Higieny Waffes SS, a środek ten przewożono samochodami oznaczonymi czerwonym krzyżem. Przypomnijmy, że w Polsce na skutek terroru i eksterminacji zginęło 5,384 tys. osób, zaś w wyniku działań wojennych — 644 tys., w tym 521 tys. ludności cywilnej.

Po wojnie RFN usiłowała w części zrehabilitować finansowo straty na zdrowiu ofiarom tych eksperymentów. Z „pomocy” skorzystała tylko niewielka liczba osób, gdyż większość po prostu nie dożyła tych czasów. „Pomoc” ta dotyczyła ponadto tylko tych osób, które poniosły na zdrowiu najcięższe straty. Trudno w ogóle mówić jak można zrehabilitować skutki potwornych eksperymentów...

Jak poinformowało ostatnio Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, biuro pełnomocnika ministra ds. pomocy finansowej ofiarom pseudomedycznych eksperymentów w hitlerowskich obozach koncentracyjnych zakończyło rozpatrywanie wniosków dotyczących pomocy finansowej, a także odwołań w tej sprawie. Biuro kończy pracę 30 czerwca br., natomiast od 1 kwietnia br. będzie stopniowo likwidowane. Osoby zainteresowane zwrotem oryginalnych dokumentów proszone są o nadsyłanie założeń do 31 marca br. pod adresem biura — pełnomocnika: 00-973 Warszawa, Al. Jerozolimskie 9.

Łom — „klucz” zawodny

Przed Sądem Wojewódzkim w Słupsku z siedzibą w Sławnie odbyła się rozprawa przeciwko zorganizowanej grupie siedmiu oskarżonych którzy od stycznia 1982 r. do listopada 1984 r. dokonali szeregu przestępstw przeciwko mieniu — na szkodę osób prywatnych i instytucji państwowych. Działając wspólnie i w porozumieniu zagarnęli oni lupy wartości wielu milionów złotych. Przestępcy proceder polegał na włamaniach do pomieszczeń sklepowych, magazynowych i innych. Tak na przykład z Komendy ZHP w Słupsku zabrano telewizor kolorowy „rubin” i sprzęt turystyczny wartości 2,3 mln zł. Wybijając otwór w murze oskarżeni włamali się do zakładu obróbki bursztynów „Jantar” skąd zabrali wyroby z bursztynu wartości prawie 1,8 mln zł. W podobny sposób wtargnęli do zakładu kuśnierskiego gdzie ukradli wyroby wartości 1,8 mln zł. Z magazynów „Cezalu” ukradli

Szczyt niedbalstwa

Prokurator rejonowy w Gdyni tymczasowo aresztował Ryszarda Pruchniaka, pracownika Zakładu Gospodarki Produktami Naftowymi w Dębogórze. R. Pruchniak, operator pomp wspomagającego zakładu, 3 grudnia 1985 r. nienależnie nadzorował i zabezpieczył urządzenie przy przepompowywaniu ropy naftowej ze zbiornika do wagonów cystern i wskutek tego doprowadził do wycieku ponad 100 tys. ton ropy naftowej do Baltyku.

Rzecznik rządu o niekompetencji prasy

Rozmowy H. Sindermann

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Środową konferencję z dziennikarzami krajowymi rzecznik prasowy rządu min. Jerzy Urban zaczął od komunikatu: „Rząd Stanów Zjednoczonych wyraził swoje oburzenie z powodu zamiaru postawienia przed sądem Lecha Wałęsy za zniesławienie członków komisji wyborczych. Według rzecznika Departamentu Stanu sprawa ma wymowę polityczną i świadczy o represyjnych intencjach rządu PRL”.

Przypominam: nie szykuje się proces polityczny za działalność pana Lecha Wałęsy. Szykuje się sprawa sądowa na wniosek niektórych przedstawicieli komisji wyborczych, którzy pozwili się zniesławieniu przez Wałęsę, bo zarzucił im nieuczciwość działań i fałszerstwo. Członkowie komisji wyborczych bronią swojego dobrego imienia.

Novum tej konferencji prasowej była prezentacja stanowiska rządu wobec krytycznych głosów zamieszczanych w środkach masowego przekazu pod adresem ustaleń rządowych, a nie zgłaszanych na spotkaniach z dziennikarzami. Rzecznik rządu wskazał na częste powtarzające się niekompetencje autorów artykułów prasowych i niezrozumiałość, niepartnerską nastawienie.

Tak więc sprawą mocno atakowaną (jako dążenie do rozszerzenia monopolizacji) m.in. w „Życiu Gospodarczym” była sprawa utworzenia tzw. wspólnoty żelaza i stali. W pewnym momencie mogło się wydawać, że jest to już sprawa postawiona, gdyż opowiedzieli się za wspólnotą przedstawiciele resortu. Ale — jak wyjaśnił rzecznik prasowy rządu — jest ona nadal dyskutowana i nie wiadomo na czym się skończy. Od siebie dodam, że drukowane na łamach prasy opinie wielu wybitnych ekonomistów odegrały w tym — jak sadzę — swoją rolę.

Po konferencji prasowej min. Gebali (relacjonowałem ja 10 bm.) wydawało się, że odejście od ustawy z 1981 r. dotyczącej rewaloryzacji emerytur w analogii do wzrostu średniej płacy jest przesadzone. Ale Sejm, biorąc m.in. pod uwagę krytyczne głosy prasy, uznał, że

szukanie oszczędności na dole najsłabszej grupy społecznej nie jest wyborem, a również związki zawodowe opowiedziały się za podwyżką przeznaczoną na ten cel kwoty globalnej. W związku z tym — jak wyjaśnił rzecznik prasowy rządu — ostateczne decyzje zapadną dopiero po przeprowadzeniu analizy na forum sejmowym.

Pisano też o trudnościach z nabywaniem koksu, tam, gdzie jest zainstalowane lokalne ogrzewanie centralne. Przyczyną tych trudności jest po prostu brak koksu. Od 1976 roku nie przeprowadzano remontów baterii koksowniczych i w rezultacie produkcja spadała, podczas gdy zapotrzebowanie wzrosło. W roku ubiegłym zabrano się wreszcie do remontu 10 baterii, co wpłynie na poprawę.

Pisano krytycznie o pasażach społecznych pod kątem wykorzystania ich przy robotach porządkowych w miastach itp. Min. Urban przyznał, że resocjalizacja poprzez pracę obejla tylko garstkę tych ludzi, ale podkreślił, że jest to przede wszystkim problem władz lokalnych. Przewidziana jest nowelizacja odpowiedniej ustawy.

Krytyka stanu sanitarnego w przemyśle spożywczym, w lokalach publicznych, w środkach komunikacji, w gastronomii itd. jest powszechna. Powszechnie jest też żądanie częstszych inspekcji kontrolnych. Rzecznik w pełni uznał słuszność tej krytyki, ale dodał, że główną odpowiedzialność ponoszą tu sami ludzie, nie przestrzegający elementarnych zasad czystości i higieny. Podniósł jednocześnie konieczność stosowania surowszych kar. Nie tylko grzywnien ale także w postaci kar więzienia. Nadzór ze strony władz lokalnych jest niezbędny. W roku ub. przeprowadzono kontrolę w 147 szpitalach a w ich wyniku ukarano za brak nadzoru 68 ordynatorów. Mieliśmy ostatnio poważne infekcje w szpitalach we Wrocławiu i w Koszalinie. Trzeba jednak mieć na uwadze, że podobne infekcje zdarzają się prawie we wszystkich krajach. Tak np. w RFN było w 1984 r. 800 tys. wypadków zakażeń infekcyjnych.

Pisze się też sporo o zagrożeniu gruźlicą. W latach 50. liczba zachorowań na gruźlicę dochodziła do 300 tys. osób. Obecnie jest to 22,5 tys. przy czym są to niemal wyłącznie ludzie starsi. Wśród dzieci zaobserwowano 4 przypadki gruźlicy na 100 tys. rocznie.

Następnie min. Urban odpowiadał na pytania dziennikarzy. — Czy będzie w tym roku zniesiona reglamentacja mięsa?

— Mięsa będziemy mieć o ok. 12 proc. więcej niż w roku ub. (bez sprzedaży bazarowej). Ta nadwyżka pójdzie głównie na poprawę zaopatrzenia stołówek i bufetów przyzakładowych, czego domagali się związki zawodowe. Przydziały w zasadzie nie ulegną zmianie, ale poprawi się asortyment, gdyż będzie więcej wleprzowiny. Zniesienie reglamentacji już teraz nie jest możliwe, gdyż gospodarka nie jest do tego przygotowana. Potrzebne są zapasy, a także doświadczenia po wprowadzeniu sprzedaży bazarowej.

Pytano też o ewentualne zmiany cen mięsa, biletów kolejowych i PKS. — Pewne podwyżki w ciągu roku nie są wykluczone w zależności od sytuacji finansowej. W każdym razie będą one konsultowane ze związkami zawodowymi.

Więcej cementu z „Nowin”

W porównaniu z rokiem ubiegłym Kombinat Cementowców — Wapienników w Nowinach dostarczy w tym roku o 20 procent więcej swoich wyrobów. Przewiduje się, że budownictwo oraz odbiorcy indywidualni otrzymają 1205 tys. ton cementu. Wzrośnie także eksport cmentowni, którego cementownia „Nowiny I” i „Nowiny II” wysłała do zagranicznych odbiorców 70 tysięcy ton.

(JPA)

I jeszcze sprawa minimum socjalnego. Ma ono znaczenie jako wskaźnik dla kształtowania dodatków. Nie można jednak uważać go za sumę należną dla każdego członka rodziny.

Na pytanie redakcji „Zolnierza Wolności” o stan zagrożenia wirusem AIDS rzecznik rządu poinformował, że w tej chwili nie istnieje poważniejsze zagrożenie wirusem tej choroby.

reporterzy zanotowali:

Problemy kształcenia i wychowania młodzieży

W czwartek 23 bm. w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Radomiu odbyło się spotkanie członków Biura Politycznego KC PZPR Zofii Gryb i wiceprezesa politycznych woj. radomskiego z gronem pedagogicznym. Podczas dyskusji nauczyciele podzieliли się swymi uwagami i opiniami na temat dotychczasowych form i metod kształcenia i wychowania młodzieży. Pod adresem władz oświatowych zgłoszili liczne wnioski i postulaty dotyczące przyszłych programów edukacji narodowej.

Obradował Wojewódzki Komitet Obrony w Kielcach

Wczoraj w Kielcach odbyło się pod kierownictwem wojewody kieleckiego, mgr inż. Włodzimierza Pasternaka posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obrony, który dokonał oceny stanu bezpieczeństwa, ładu, porządku i dyscypliny społecznej w województwie kieleckim. Posiedzenie było kontynuacją ustaleń przez Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego PZPR kierunków działania wszystkich ogniw frontu wychowania oraz organów ścisłego i wymiaru sprawiedliwości w zakresie ograniczenia zjawisk patologii społecznej.

Spotkanie związkowców z posłami na Sejm

Z inicjatywy Wojewódzkiego Porozumienia Zw. Zawodowych w Kielcach, w Domu Zw. Zaw. odbyło się spotkanie aktywów tych organizacji z posłami na Sejm PRL delegowanymi przez związki — Zbigniewem Sową, Henrykiem Jagodzińskim i Adamem Ziemiannym.

O programie najbliższych zamierzeń organizacji związkowych mówił przewodniczący WPZZ — Bronisław Miszczyk, podkreślając potrzebę włączenia się zw. zaw. w kampanię przed X Zjazdem PZPR. Nawiazali do niej obecni na spotkaniu: I sekretarz KW PZPR — Maciej Lubeński oraz sekretarz KW — Tadeusz Świerczyński. W spotkaniu wzięli także udział przewodniczący komisji WRN ds. samorządów pracowniczych — Władysław Pokrzepa.

Kieliszek — szkło nie do gabinetu

Niedawno Sąd Najwyższy wydał wyrok w którym zajął stanowisko, że dyrektor, który na terenie powierzonej jego pieczy placówki toleruje spożywanie alkoholu w swoim gabinecie i sam w nim uczestniczy, nie tylko w sposób rażący narusza obowiązujące przepisy ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, lecz działa demoralizująco w stosunku do załogi i przedsiębiorstwa.

W okresie wzmożonej walki z plagą alkoholizmu — czytamy w uzasadnieniu wyroku — tego rodzaju postępowanie wymaga surowego napiętnowania, szczególnie z uwagi na społeczne oddziaływanie orzeczeń sądowych.

Sąd Najwyższy utrzymując w mocy uchylony przez Sąd Wojewódzki wyrok Sądu Rejonowego w Rzeszowie, (w lipcu ub. roku — dyrektor naczelny przedsiębiorstwa „Budrem” w tym mieście — Andrzej Czarnik

Stowarzyszenie Wisła—Odra

wybrało delegatów na zjazd Przed I Walnym Zjazdem Stowarzyszenia Wisła—Odra, który odbędzie się w dniach 27.—28. I w Poznaniu z sekretarzem KW PZPR Józefem Winiarskim spotkali się delegaci na zjazd kieleckiego Oddziału SWO.

Kielecki Oddział SWO jest jednym z 15 oddziałów działających w kraju. SWO koncentruje się na sprawach szerszego wiedzy historycznej, wychowania patriotycznego i internacjonalistycznego na pogłębianiu świadomości politycznej oraz popularyzacji problematyki ziem zachodnich i północnych Polski.

Kielecki Oddział SWO na zjeździe będą reprezentować następujący delegaci: Krzysztof Urbanski, Henryk Milka, Anna Miller, Władysław Modrzejewski i Jan Górecki. (rem)

Z działalności SD

W Wojewódzkim Komitecie Stronnictwa Demokratycznego w Kielcach odbyło się spotkanie kierownictwa WK SD z przewodniczącym WK SD w Radomiu, posłem na Sejm PRL Krzysztofem Szewczakiem. W trakcie spotkania omówione zostały kierunki działania oraz uzgodniono formy i metody współpracy obu instancji wojewódzkich Stronnictwa Demokratycznego.

W Skarżysku-Kam. odbyła się wojewódzka narada przewodniczących instancji i kół Stronnictwa Demokratycznego. W naradzie uczestniczył członek Prezydium CK SD, wiceprezes NIK Bogdan Sawicki oraz wiceprzewodniczący CKR SD — Władysław Grabowski.

Podczas narady, prowadzonej przez przewodniczącego WK SD Eugeniusza Koła, poruszone zostały tematy związane z bieżącą działalnością Stronnictwa Demokratycznego i kierunkami pracy instancji i ogniw SD w 1986 r.

W WK SD w Kielcach odbyło się spotkanie kierownictwa WK z państwowym głównym inspektorem ochrony środowiska Krzysztofem Zarebą.

W trakcie spotkania omówione zostały przygotowania do posiedzenia Prezydium WK SD poświęconego działalności Inspekcji Ochrony Środowiska na terenie woj. kieleckiego. (zs)

skazany został za tolerowanie picia alkoholu na terenie podległego mu zakładu pracy — «sam też spożywał alkohol i podwładnym — na karę grzywny w wysokości 70 000 zł, także w zakresie kary dodatkowej — zakazu zajmowania przez oskarżonego stanowisk kierowniczych, stwierdził, że cel i walory represyjno-wychowawczy nie może być osiągnięty jedynie poprzez orzeczenie grzywny zwłaszcza, że oskarżony swoim zachowaniem wykazał, że nie daje rekwizytów należytego wykonywania obowiązków dyrektora.

Ten godny uwagi i uznania wyrok Sądu Najwyższego wywrze niewątpliwie wpływ na orzecznictwo sądów powszechnych w podobnych sprawach jak również wpłynie zapewne na przestrzeżenie przez kierowników zakładów pracy postanowień ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

Radomski deptak...



...czyli ulica Żeromskiego.

Fot. W. Słomka

Sztuka nieprofesjonalna

Intuicja i wyobraźnia

Dziwny świat naiwnej poezji, cudownych zdarzeń, opowiadanych prostym i pogodnym światem spontanicznej wyobraźni, świat autentyczny Sztuka jednostek wyobcowanych, często przez chorobę, od świata „normalnych”. Malarstwo kontaktowe, przedstawiające wizje ludzi, którzy pragną porozumienia, chcą dotrzeć poprzez swoje obrazy do innych ludzi. Dlatego też ich twórczość, choć bardzo osobista, jest przystępna dla wszystkich, przemawia zrozumiałym językiem.

Sztuka ta zyskała sobie prawo obywatelstwa w XX wieku. Pierwszym jej mistrzem był malarz francuski, Celnik-Rousseau, lansowany przez paryską cyganerię artystyczną przed latami. Obok Celnika-Rousseau wielkością sztuki „naiwnej” jest gruziński „samorodca”, Piromaniszwili, malarz sztylów, malarz uczt. Dzungle i fantastyczne zwierzęta Celnika-Rousseau, uczt Piromaniszwili, a potem miniatury akwarel Nikofora Krynickiego, jakże dojrzałe, subtelne. Kilka obrazów tego ostatniego można było oglądać na zakończonej niedawno wystawie „Malarstwo nieprofesjonalne” w Muzeum Okręgowym w Radomiu. Wystawiono na niej 82 prace 20 autorów.

Były więc rysunki Bronisława Surowiaka, ukazujące jego lęki i obsesje, rysunki

przeróżające, fantasmagoryczne. Jarosława Miklasiewicza — obrazy literackie, opisowe, pełne symboliki, ba groteski, inspirowane malarstwem Bosch'a i Bruegla. Poetyckie, subtelne obrazy Haliny Walickiej pełne wdzięku, jakże nastrojowe. I Teofil Ociepa, najświeższy chyba obok Niki-fora polski prymitywista, zafascynowany słaskim folklorem... i inni, wielu innych.

Była to wystawa obrazująca dorobek polskiego malarstwa „niedzielnego” — malarstwa, które potrafi zafascynować, wprowadzić w nowe światy, uwrażliwić na sztukę, a nawet wstrząsnąć widzem. Dobrze się stało, iż doszło do takiej wystawy w Radomiu. (sg)

Proponujemy...

• Spółdzielczy Dom Kultury „Amonit” i Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi, Oddział Świątokrzyski ogłasza zapisy młodzieży i dorosłych do szkółki zbieracko-szlifarskiej minerałów. Zgłoszenia przyjmują SDK „Amonit”, ul. Kryształowa 1 tel. 628-85 w godz. 14-20 w terminie do 31.01.1986 r. oraz 28.01.1986 w Technikum Geologicznym przy ul. Marchlewskiego 4 o godz. 17.30.

• Spółdzielczy Dom Kultury „Amonit” zaprasza na kolejny „Jarmark rozmaitości”, który odbędzie się 25 bm. w godz. 12-16. Jak zwykle na jarmarku wszystko można sprzedać, kupić i wymienić. (żar)

Alma-Art - co to jest?

No właśnie. Akademickie Biuro Kultury i Sztuki Zrzeszenia Studentów Polskich Alma-Art powołano do życia na kongresie założycielskim ZSP 21 listopada 1982 r. Z tą datą związane są krajowe narodziny tej agendy. Na powstanie podobnego biura w Kielcach trzeba było poczekać do 20 czerwca 1985 r. Od tamtej pory pod patronatem Alma-Artu zorganizowano kilka imprez, na które zapewne zwrócili uwagę studenci. W październiku ub. roku takim przedsięwzięciem była inauguracja roku akademickiego. Cykl imprez kulturalnych trwał wtedy dwa tygodnie. Złożyły się nań prezentacje filmowe, bale orzeczowe, spotkania kabaretowe i duży koncert w filharmonii z udziałem twórców studenckich. Podobnie wyglądał Międzynarodowy Tydzień Studenta. Na występy do Kielc przybywali zaproszeni przez Alma-Art Marek Grechuta, Martyna Jakubowicz, Przemysław Gintrowski, Mr. Zoob, Kabaret „Długi”.

Starano się również sprawować mecenat nad tutejszymi twórcami. Zorganizowano nagrania piosenek pacyfistycznych i aktorskich Jolanty Kaczmarek w Studiu Polskiego Radia w Opolu. Nie zorientowanych warto poinformować, że jest ona laureatką III miejsca na Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. W minionym roku zwyciężyła Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Autorskiej w Warszawie został Konrad Materna, również reprezentant środowiska kieleckiego. Nadal tworzy inny przedstawiciel poezji śpiewanej i zdobywca I miejsca na warszawskim konkursie w roku 1980, Marek Tercz. Obecnie związał się z Alma-Artem aktor Teatru im. S. Żeromskiego, Krzysztof Pietrzykowski, który pomaga w tworzeniu amatorskiego studia aktorskiego.

Studenckie Biuro Kultury i Sztuki opiekuje się również kabaretami „Hak” i „Frakcja” a także organizuje występy własnych zespołów jazzowych. Bywalcom klubów studenckich znane są pewnie ich nazwy: „Stan d'art”, „Sowhat?” i „Upside-down”.

— Organizowanie występów dla naszych grup muzycznych wcale nie jest łatwe — mówi dyrektor Oddziału Alma-Artu, Janusz Przetacznik. — Głównym

problemem jest brak własnego klubu. Nasze środowisko stara się bezskutecznie o odpowiednie pomieszczenie już od 17 lat. Niedawno występowaliśmy do PSS o odstąpienie obiektów po Klubie Środowisk Twórczych. Niestety, w opróżnionych pomieszczeniach „Sołtyków” otworzono kawiarnię „Spolem”. Wolne miejsca mogłyby się dla nas znaleźć w położonym również przy pl. Partyzantów Domu Rzemiosła. Nasz wniosek w tej sprawie złożony u prezydenta miasta i w Cechu Rzemieślników pozostaje bez odpowiedzi. Mielibyśmy wprowadzić propozycję od PSS przejęcia Klubu „Merkury”, ale ze względu na jego lokalizację w bloku mieszkalnym nie spełnia on podstawowych warunków. W krótkim czasie działalność klubu po godzinie 22 stałaby się uciążliwa dla mieszkańców.

W tej sytuacji stworzyliśmy fundusz budowy akademickiego centrum kultury ZSP. Powstał on z odpisów za bilety wstępu z niektórych imprez. W najbliższym czasie powołamy społeczny komitet budowy. Liczymy na pomoc studentów. Zamierzamy zresztą wykorzystać rozporządzenie ministra nauki i szkolnictwa wyższego o obowiązku przepracowania przez studenta trzech miesięcy w gospodarce społecznej w ciągu studiów. Chcielibyśmy, aby zacy z Kielc budowali swoje centrum kultury. Musimy pomóc sobie sami. Chociaż chciałbym dodać, że nasze dotychczasowe przedsięwzięcia były możliwe nie tylko dzięki zapalowi działaczy i naszemu skromnemu budżetowi. Dostajemy również dotacje z Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego i Miejskiego oraz z uczelni. Dzięki temu mogliśmy zorganizować np. tegoroczną inaugurację.

Obecnie Alma-Art przygotowuje się do XIII Przeglądu Studenckich Teatrów Debiutujących — „Start 86”. Impreza ta już po raz trzeci odbędzie się w Kielcach. Spośród zgłoszonych 21 zespołów zakwalifikowano już do występów 14 (a nie jak przewidywano pierwotnie — 12) grup teatralnych. Przegląd rozpoczyna się 27 lutego br. Natomiast wydarzeniem artystycznym ostatniego kwartału będzie, wznowione po 6 latach przerwy, V Biennale Fotografii Studenckiej. Dla upamiętnienia obu tych wyda-

żeń zostaną wydane dwa albumy. Drukowane będą prawdopodobnie w Zakładach Graficznych w drukarni w Jędrzejowie. Pod adresem tej placówki należy skierować słowa uznania za piękny album z 1978 roku.

Obecnie również liczymy na pomoc drukarzy z Jędrzejowa. Mamy nadzieję, że w rękach doświadczonych fachowców powstanie dzieło równie okazałe, — dodaje Janusz Przetacznik.

(WOT)

Dobre tempo budownictwa w Pionkach

Miniony rok był pomyślny dla spółdzielczości mieszkaniowej w Pionkach. PSM przekazała swoim członkom 120 mieszkań. Dodatkowo 20 mieszkań oddała spółdzielnia mieszkaniowa pracowników „Chemomontażu” — „Wspólny Dom”.

Po latach oczekiwań ruszyła wreszcie budowa przychodni zdrowia przy ul. Sienkiewicza. Znaczące zaangażowanie robót pozwala mieć nadzieję na planowe uruchomienie tej niezbędnej dla miasta placówki w roku 1987. Ponieważ budowa osiedla „Podgóry” minęła już półmetek, trwają przygotowania do budowy dwu nowych osiedli mieszkaniowych — Chemiczna II i Podgóry II.

W osiedlu Chemiczna II wybudowane zostanie 400, a w osiedlu Podgóry II — 2800 mieszkań, a także 2 szkoły, 2 przedszkola, 2 żłobki, kino, klub osiedlowy oraz szereg pawilonów handlowo-usługowych. Rozpoczęcie tych inwestycji przewidywane jest po roku 1990. (bok)

Kto widział?

Osoby, które były świadkami pobicia mężczyzny przy zbiegu ulicy Zwiazka Walki Miodych i al. Tysiąclecia PP 31 grudnia 1985 r., ok. godz. 18 a w szczególności mężczyzna, który udzielił pomocy pokrzywdzonemu, proszone są o osobisty lub telefoniczny kontakt z Rejonowym Urzędem Spraw Wewnętrznych w Kielcach przy ul. Wesolej 43, p. 32, tel. 29-794

Muzyka — bliskie spotkania

Po serii ciekawych koncertów z udziałem wielu dyrygentów, co bardzo atrakcyjną pierwszą część sezonu i ożywiło naszą orkiestrę, mając zaś plan repertuarowy przed sobą anonuje, że wiele jeszcze atrakcji przed nami, po dłuższej przerwie pojawił się za pulpitem dyrygenckim Zbigniew Gonczewicz. W programie koncertu 17 bm. z okazji 41 rocznicy wyzwolenia Kielce znalazły się — Liryka górską K. Anbild. I koncert fortepianowy Des-due S. Prokofiewa i V symfonia d-moll D. Szostakowicza. K. Anbild z godną podziwu regularnością, wzbogacając swój dorobek kompozytorski, przedstawił tym razem cykl 4 pieśni, nie uczestnicząc po raz pierwszy, o ile mnie pamięć nie myli w kieleckiej premierze własnego utworu, powierzając ją innemu dyrygentowi. Z krótkiej rozmowy w przerwie koncertu, odniosłem wrażenie, że

kompozytor zadowolony był z własnej muzyki, swobodnej i naturalnej interpretacji Izabeli Kobus, doskonałej mezzosopranistki, solistki Teatru Wielkiego w Łodzi i finezyjnej gry or-

zródeł inspiracji, dążenia do wypowiedzi intymniejszej, w tematyce uniwersalniejszej, odstępstwem od regionalności i okazjonalności, szalenie rygorystycznie narzuconej sobie przez kompozytorów kieleckich. Interesująca jest melodyka pieśni, pierwszorzędną instrumentacja, kształt

dyś nagrań samego Prokofiewa z filharmonikami z Londynu i utrwaliła mi się w pamięci ostróżka, nawet „kanciastość” z jaką różnił brzmienia, wirtuozostwo i jakby ułajony liryzm. Gra Lidii Kozubek zasługiwała na miano solidnej i starannej, ale nie wywołała większych fas-

prawo do pozaradzieckiej premiery tej symfonii otrzymał Artur Rodziński, z orkiestrą NBC w Nowym Jorku (koncert odbył się 9.IV.1938 r.), a zarząd NRC zapłacił za to rządowi ZSRR ogromną jak na owe czasy sumę pięciu tysięcy dolarów. Modernizm Szostakowicza nie był przyjmowany przez oficjalną krytykę zbyt pochlebnie, upłynąć musiały lata nim zaakceptowano pełniej sztukę tego czołowego symfonika XX w. Wg słów kompozytora, V symfonia „jest ukazaniem osobowości człowieka” stąd wiele w niej dramatyzmu, radości, zadumy i patosu. Poprowadził ją Zbigniew Gonczewicz z prawdziwą pasją i przekonaniem, otrzynując wraz z orkiestrą zasłużone brawa, szkoda tylko, że niedlicznej publiczności.

ANDRZEJ DOMIN

S. Prokofiew, D. Szostakowicz, K. Anbild

kiestry. Pieśni napisane w ubiegłym roku, inspirowane pięknem Sudetów, z tekstami autorów, którzy ulegli podobnej fascynacji, są kontynuacją wcześniejszych zdobyczy językowych kompozytora. Choć wydawało mi się, że K. Anbild traktuje je epizodycznie jako „dobrych” pomiędzy dużymi utworami już powstałymi a kolejnymi, być może kieleckimi w jego wyobraźni. Pieśni są do wódem poszukiwania innych

brzmieniowy odzwierciedlać refleksyjne nastroje poezji. W interpretacji cechy te ukazano wyjątkowo wyraziście. Zgoda inne wrażenie odniosłem wysłuchawszy interpretacji koncertu S. Prokofiewa, powstałego w 1912 r. 20-letni zaledwie kompozytor ukazał w nim pełnię cech swojej muzyki — silna kontrastowość, dysonansowość, jedność, witalność, momentami groteskowość, liryzm i bogatą kolorystykę. Słuchając kie-

cynacji przez swą powściągliwość i jednostajność. Po entuzjastycznie przyjętej I symfonii, odrzuceniu przez ówczesną krytykę radziecką kolejnych trzech symfonii, przy wykonaniu V symfonii w 1937 r. w Leningradzie z udziałem młodego, później najślawniejszego dyrygenta radzieckiego Eugeniusza Mrawinskiego, wzmożono pozycję D. Szostakowicza we własnym kraju i poza jego granicami. Warto wspomnieć, że

NUMER 17

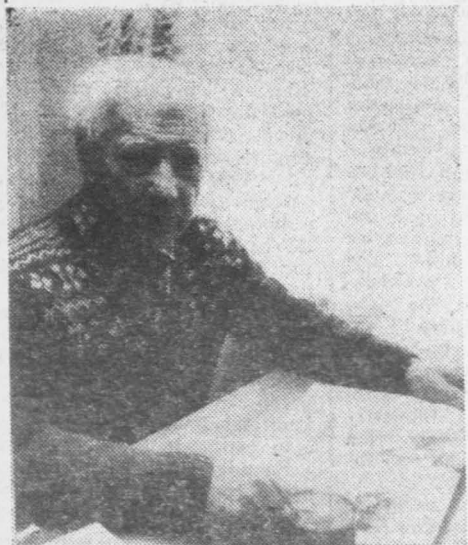
STRONA 3

PLASTYCY



Wacław Stawecki

LAUREACI



Piotr Wollenberg

NAGRÓD



Zbigniew Moralski

STASZICA

— Jest pan rzeźbiarzem, nauczycielem rzeźby w kamieniu w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Kielcach.

— Ukończyłem poznańską Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych, uzyskując dyplom w pracowni doc. Magdaleny Więcek-Wnukowej. Jednak ogromny wpływ na mój rozwój artystyczny miał Bazyli Wojtów — twórca pomnika Adama Mickiewicza w Poznaniu. Nauczyłem się operowania bryłami. Od 1972 r. przekazuję swą wiedzę uczniom PLSP. Obecnie uczę dwie grupy uczniów. Rok temu prowadziłem klasę dyplomową. Wraz z 6 uczniami zrobiliśmy stojącą przed szkołą pomnik Józefa Sierementowskiego według projektu Tomka Pietrzyka.

— Specjalizuje się pan w rzeźbie stabilnej, figuralnej...

— Była modna w latach 70., kiedy zaczynałem tworzyć.

— Które ze swoich prac ceni sobie pan najbardziej?

— Jestem bardzo związany z Kielecczyną. Za pracę, która dała mi najwięcej satysfakcji uważam rzeźbę, która stoi w Busku przed prewenterium „Radek”. Powstała ona w wyniku współpracy z Mariannem Tamborowskim — architektem i Józefem Sobczyńskim — rzeźbiarzem. To rzeźba wykonana z kamionki, robiona w Suchedniowie, przedstawiająca siedzącą kobietę. Jest szkliona, podwójnie wypalana.

na. Także w samym budynku w holu głównym znajduje się drugie moje dzieło wykonane w drewnie polichromowanym. Są to duże tańczące postacie.

— Jest pan również projektantem wystroju głównej ściany dla nowego kieleckiego teatru...

— Ten projekt płaskorzeźby robię wspólnie z Andrzejem Grabiwo-

Wacław Stawecki

bię. Całość ma być wykonana w piaskowcu ślaskim. Operuję tu formą wklęsłą i wypukłą. Literę napisu — Teatr im. Stefana Żeromskiego — mają być wykonane w brzo-

— Pana rzeźby znane są niemal w całym kraju...

— Często biorę udział w wystawach. W ubiegłym roku w „Zachęcie” zaprezentowałem 3 swoje prace. Temat tej wystawy „Drogi do zwycięstwa”. Zarząd Polityczny Wojska Polskiego zakupił ode mnie rzeźbę wykonaną w brzo-

— Głównym tematem pana prac jest człowiek...

— Człowiek, jego problemy, los i istnienie. Poświęcam temu także cykle tematyczne. Kiedyś zrobiłem m.in. cykl zatytułowany „Katharsis”. Pokazałem go w Galerii ZAR-u w Warszawie. Obecnie wraz z Mariannem Pamulą przygotowuję projekt na konkurs do Centrum Zdrowia Matki Polki.

— Jest pan niezwykle pracowity...

— To dla mnie pewnego rodzaju zobowiązanie. Nie tylko do pracy twórczej. Jest wspaniałym terenem dla rzeźbiarzy. Wokół pełno materiału. Ponadto mamy znakomity Ośrodek Pracy Twórczej „Wietrznia”.

— Otrzymał pan nagrodę im. Staszica za wybitne osiągnięcia w dziedzinie rzeźby...

— To dla mnie pewnego rodzaju zobowiązanie. Nie tylko do pracy twórczej, ale także dalszej, intensywniej pracy społecznej. Jestem wiceprezesa Związku Artystów Rzeźbiarzy w Kielcach, dwa lata temu byłem jednym z jego założycieli.

— Słowo o swoich zamierzeniach artystycznych na przyszłość...

— Latem będę robił w „Zielonej Mariannie” kolejną rzeźbę z cyklu „Słońce”. Składają się nań rzeźby abstrakcyjne. Następnie chcę powrócić do rzeźby portretowej.

scenograf z Teatrem „Rozmaitości”. W 1960 roku przenosi się do Kielc, gdzie jest kierownikiem technicznym i scenografem Teatru im. S. Żeromskiego, a następnie dziennikarzem „Słowa Ludu”. Opracowuje szatę graficzną, pisze recenzje wystaw plastycznych, prowadzi rubrykę poświęconą ochronie zabytków. W latach 1967—1969 jest prezesem Zarządu Okręgu Kieleckiego ZPAP,

Piotr Wollenberg

wiele uwagi poświęca budowie pawilonu wystawowego w Kielcach i stworzeniu w Orońsku ośrodka pracy twórczej dla rzeźbiarzy. Od 1968 roku jest członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Sztuk Plastycznych przy UNESCO.

— Do kolekcji nagród dołączył pan ostatnio jeszcze jedną: z Funduszu im. Stanisława Staszica, przyznawaną zasłużonym twórcom kultury i sztuki.

— Ta nagroda to zaskoczenie i zarazem wielka radość, ale także uświadomienie sobie, że przecież takich jak ja jest wielu.

— Jest pan wytrwały w uwiecznianiu godnej ocalenia od zapomnienia, architektury Kielecczyny...

— To zasługa mojego szefa, redaktora naczelnego „Słowa Ludu”.

— Nie. Jestem ubawiony, kiedy przychodzą do mnie do domu ludzie i szepczą między sobą: tak ładnie maluje, a takie „coś” sobie na ścianie wiesz. A ja to robię dla siebie... Są obrazy, z którymi się nie rozstaję. Wywodzę się z tendencji pokubistycznych, interesuje mnie wszystko co jest związane z tym nurtem, np. formy geometrycz-

Zbigniew Moralski

ne. Jestem zafascynowany Picassem; to był człowiek o szalonej wprost inwencji twórczej.

— Jest pan bardzo aktywnym twórcą. Wielokrotnie nagradzanym. Pana sztuka budzi jednak kontrowersje. Czy marzy się panu jakaś szczególna forma uznania?

— Należę do ludzi skromnych, nie interesuje mnie wspinanie się na szczyty, zdobywanie laurów. Chcę możliwie najlepiej oddawać swoje uczucia. Bez względu na to, czy maluję obraz abstrakcyjny, czy też portret na zamówienie. Zdecydowanie odrzucam wszelkie propozycje kopiowania.

Człowiek jest częścią natury. Wszystko co zrobi jest odzwiercie-

Tematy są zadane. Muszę je wykonać. Zresztą, na łamach gazety tylko. Poza nią robię co innego.

— Maluje pan obrazy...

— Z równie wielką przyjemnością jak rysunki do gazety. W ogóle wszelka działalność plastyczna jest dla mnie wspaniałą zabawą. Nie ukrywam, że zarażliwym. Maluję już moja córka, zaczął syn.

— Jaka tematyka najbardziej pana interesuje?

— Maluję to, co mnie w danej chwili fascynuje. Jestem szczególnie wrażliwy na kolor. Tak jak większość ludzi. Z wyjątkiem daltonistów.

— Ma pan więc zapewnione powodzenie u odbiorców?

— Nie wiem. Jestem znany głównie z moich rysunków w gazecie. Resztę robię właściwie tylko dla siebie. Dlatego mało było moich wystaw.

— Czy uczucie fascynacji towarzyszy panu również przy rysowaniu zabytków?

— Tak. Niektóre obiekty rysuję dwa i więcej razy. Z powodu nowych wrażeń, jakich mi dostarcza. Oczywiście malarskich, nie strukturalnych. Inaczej widzę je wiosną, latem, jesienią, zimą.

— Co wywalczył pan rysunkiem?

— Na to nie odpowiem. Gdybym zwyciężył, nie walczyłbym dalej. Jestem zawsze w defensywie. I chcę pozostać.

dleniem jego stanu psychicznego. Uczucia to dynamika obrazu, kolor, forma, tytuł, właściwie wszystko od tego zależy.

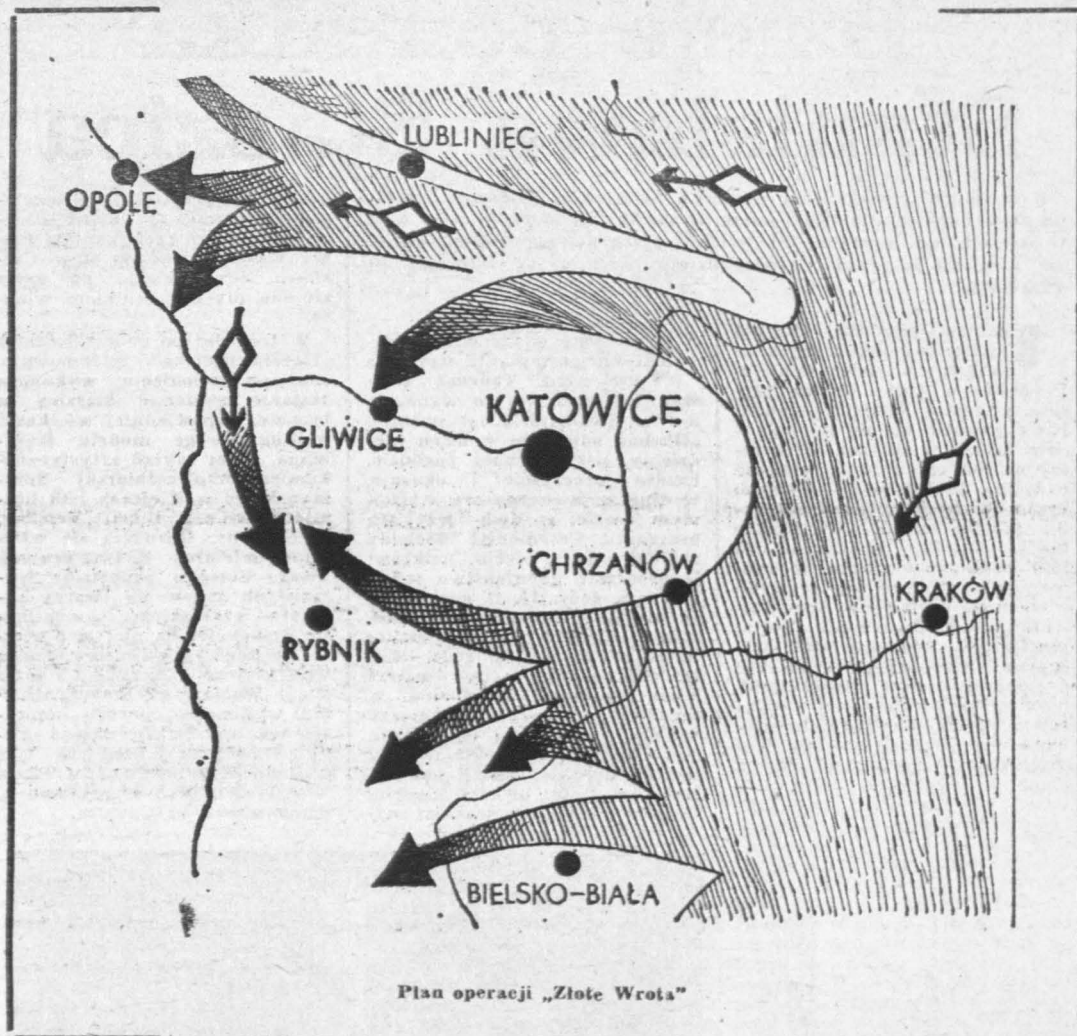
— Obok obrazów malowanych dla siebie i tych na sprzedaż, są także i prace realistyczne poświęcone Kielecczynie.

— Ta ziemia mnie wychowała, musi otrzymać więc ode mnie nagrodę. W 1974 roku miałem wystawę w Klubie MPiK w Kielcach zatytułowaną „Moje miasto”. To były grafiki przedstawiające kielecką architekturę. Temu miastu poświęcam również wystawę, która będzie otwarta w Domu Środowisk Twórczych z okazji 20-lecia mojej działalności artystycznej.

— Proszę więc na zakończenie wypowiedzieć jakieś swoje życzenie...

— Chciałbym, aby w Kielcach powstał sklep zaopatrujący malarzy. Był już kiedyś przy ul. Żeromskiego. Zlikwidowano go, chociaż jest nam tak potrzebny.

Z plastykami — laureatami nagród Funduszu im. Stanisława Staszica rozmawiała red. ANNA ZAPALA.



ZŁOTE WROTA w kierunku wolności

W wyniku nierównomiernego rozwoju ofensywy Wisła – Odra – gigantycznego pościgu ku Odrze wojsk I Frontu Ukraińskiego pod dowództwem marszałka Iwana Koniewa – i jednocześnie mniejszych postępów jego lewoskrzydłowych armii, powstała dogodna sytuacja do skoncentrowanego ataku na Górnośląski Okręg Przemysłowy. Wyloniła się szansa okrążenia wojsk hitlerowskich broniących Górnego Śląska. Pozostawiono jednak celowo 4–6-km. „furtkę” między Mikołowem a Tychami, przez którą wypuszczono okrążone wojska hitlerowskie. Uratowano w ten sposób przed zniszczeniem kopalnie, huty i inne zakłady Katowic, Chorzowa, Bytomia, Sosnowca i wielu przemysłowych miast tego regionu.

Wszystko rozpoczęło się jeszcze jesienią 1944 r., kiedy dowództwo hitlerowskie postanowiło przekształcić Górnośląski Okręg Przemysłowy w Festung Oberschlesien (Twierdzą Górnośląską), której miało bronić silne zgrupowanie wojsk Wehrmachtu, SS i Volkssturmu. Inspiratorem i gorącym zwolennikiem tego rozwiązania był gauleiter – Bracht.

Od jesieni 1944 roku formacje „Totf” rozpoczęły na Górnym Śląsku intensywne prace fortyfikacyjne. Wzdłuż dróg i linii kolejowych budowano różnego typu schrony żelbetowe i drewniano-ziemne, ustawiano na nich kopuły pancerne, zapory przeciwczołgowe, minowano mosty, wiadukty i skrzyżowania dróg. Miasta i osiedla przygotowywano do długotrwałej obrony. Opracowano jednocześnie szczegółowy plan demontażu i ewakuacji urządzeń przemysłu kluczowego i niszczenia go w przypadku bezpośredniego zagrożenia.

12 stycznia wojska marszałka Koniewa przeszły do natarcia. Już 17 stycznia wyzwolono Częstochowę, 20 – Lubliniec, a 22 – Strzelce Opolskie. Wojska radzieckie obeszły tym samym Górnośląski Okręg Przemysłowy od północy: jednocześnie lewe skrzydło I Frontu Ukraińskiego wyzwoliło 19 stycznia Kraków i Krzeszowice. Rozpoczynając uderzenie na Jaworzno – Tychy, dążono do obejścia Górnego Śląska z południa. Zaczęło więc wyraźnie rysować się okrążenie wojsk hitlerowskich, broniących przemysłowego regionu Górnego Śląska. 23 stycznia (w celu zamknięcia okrążenia Górnego Śląska) spod Wrocławia – z kierunku zachodniego – zawrócono na południowy wschód 2 Armie Pancerną gen.

Pawła Rybalki. Po wyzwoleniu Opoła (24 stycznia) zaczęła spełniać ona rolę „korka” zamykającego okrążone na Górnym Śląsku siły hitlerowskie. Dlatego bez cięższych walk zajęte zostały 27 i 28 stycznia Katowice i Chorzów.

W godzinach wieczornych 26 stycznia rozpoczęły działania operacyjne jednostki 21 Armii oraz 59 Armii, które otrzymały zadania zdobycia Sosnowca i Katowic. Pułki 21 Armii gen. D. Gusiewa poprzez Grodków podeszły pod Grodziec i Czeladź, po krótkich walkach tuż przed świtem 27 stycznia zaczęły wkraczać do tych miast.

Dąbrowa Górnicza wyzwolona została przez oddziały 59 Armii w nocy z 26 na 27 stycznia 1945 r. po krótkich ale zażartych walkach z tylnymi strażami nieprzyjaciela na linii Gołonóg – osiedle Staszic.

Szczególnie silny opór nieprzyjaciela spotkały jednostki 21. i 59 Armii; pokonując zażarty opór jednostek niemieckich opanowały obie miejscowości.

W nocy z 26 na 27 stycznia ulicą 1 Maja w Wierku ruszyła uformowana kolumna wojsk niemieckich, zmierzająca przez Halembę, Mikołów i Cieszyn. Rankiem od strony Zabrze i Bielszowic pojawiły się pierwsze oddziały wojsk radzieckich i uderzyły z marszu na kolumnę wycofujących się sił hitlerowskich.

Huraganowy atak Armii Czerwonej w Bytomiu 27 stycznia rozbił obronę niemiecką. Tego samego dnia o godzinie 23.00 wojska radzieckie wkroczyły do miasta. 28 stycznia Bytom został całkowicie wyzwolony.

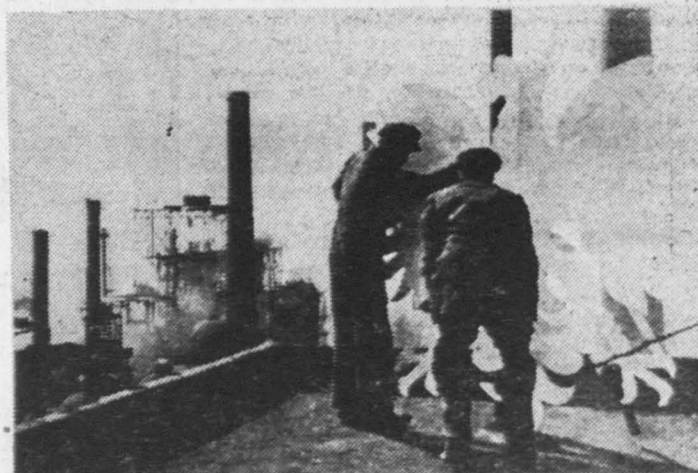
Opanowanie GOP przez wojska I Frontu Ukraińskiego jest przykładem użycia wielu armii różnych rodzajów wojsk w przeprowadzeniu operacji, której głównym celem było nie tyle zniszczenie okrążonego zgrupowania, ile niedopuszczenie do zniszczenia wielkiego kompleksu przemysłowego.

Dzięki operacji „Złote Wrota” (tak bowiem nazwana, już po wojnie, ów manewr wojsk marszałka Koniewa, już w kilka dni po oswobodzeniu miast Śląska i Zagłębia zniszczony kraj mógł otrzymać węgiel i stal. Pierwszą stal wyprodukowano 3 lutego, w hucie „Batory” w Chorzowie, natomiast pierwszy węgiel dotarł do Warszawy 10 lutego.

XAWERY GÓRAL



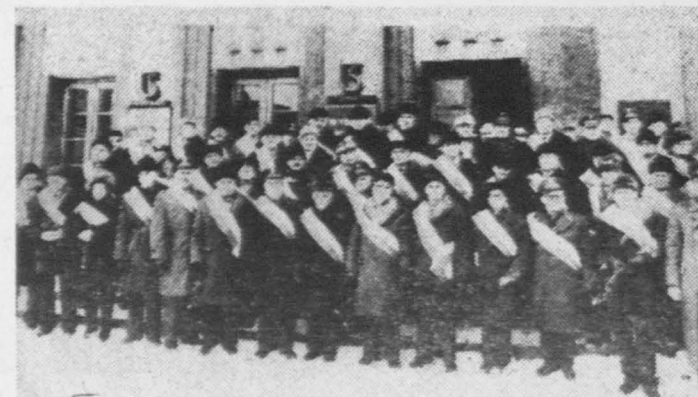
Walki na ulicach Gliwic.



Śląskie i zagłębiowskie zakłady wkrótce po wyzwoleniu przystąpiły do pracy.



4 lutego 1945 roku — pierwsza defilada 10 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego w wyzwolonych Katowicach.



4 lutego 1985 roku — uczestnicy pamiętnej defilady ponownie na ulicach Katowic. Zdjęcia: Piotr Lepsy

4 lutego 1945 roku ulicami Katowic w paradnym szyku przemaszerowały oddziały Wojska Polskiego witane niezwykle serdecznie przez społeczeństwo miasta. Dla upamiętnienia tego wydarzenia — w 1975 i 1985 roku redakcja katowickiej południówki „Wieczór” zorganizowała złoży uczestni-

ków tamtej defilady. Tak więc żołnierze 10 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego jeszcze raz przemaszzerowali ulicami stolicy Śląska.

ED

NUMER 17

STRONA 5



Na zdjęciu: scena z „Niech szczeną artyści”.

„Niech szczeną artyści”

Światowa prapremiera tego spektaklu odbyła się w ubiegłym roku w Norymberdze. Widzeli go już także widzowie we Francji i w Izraelu. Niedawno Tadeusz Kantor wraz z zespołem „Cricot 2” prezentował swoje przedstawienie w Warszawie. Miejsce akcji: „...nie znajdziecie go na tej scenie. Nie ma również akcji. Jest to raczej podróż w przeszłość, w odcienie pamięci, w czas przeszły, który ułynął i który nieustannie przytęga, czas, który łączy się gdzieś tam z rejonami snu. Jest to świat i czas, gdzie wszystko dzieje się NARAŻ...” — pisze w „Przewodniku po spektaklu” sam autor. Przedstawienie składa się z wielu wizji, scen, kolażów, nie ma tu zwartej akcji fabularnej. Artysta pozostawia wiele miejsca widzowi na własne refleksje, każdy może mieć osobiste skojarzenia i odczytanie przedstawionych treści, niczego się nie narzuca, jedynie muzyka podkreśla wymowność poszczególnych scen.

Zdjęcia CAF — Rybczyński



Tadeusz Kantor jest także autorem projektów scenograficznych do spektaklu.

Wokół eutanazji

Niepełna dwa lata temu telewizja zachodniemiecka nadała sensacyjny program, który wstrząsnął wówczas milionami widzów; przedstawiał on autentyczną rozmowę lekarza z nieuleczalnie chorą pacjentką, która w chwili później popełniła samobójstwo. Bohaterami tego niezwykłego dialogu był profesor medycyny, Julius Hackenthal i 69-letnia chora na raka kobieta.

Na wyraźne życzenie pacjentki profesor zaordynował jej błyskawicznie działającą truciznę — cyjankali, by skrócić dalsze jej cierpienie. Nagrana kasetą video miała stanowić dowód jego niewinności w razie posądzenia go o umyślne spowodowanie śmierci. Sprawa stała się głośna. Przez wiele tygodni nie schodziła ona z pierwszych stron gazet, telewizji i radio prześledziły się w dyskusjach za i przeciw temu czynowi. W wielu z nich brał rów-

nież udział sam Hackenthal, starający się uzasadnić, że w pewnych przypadkach lekarz powinien mieć prawo do skrócenia straszliwych cierpień chorego nie mającego już najmniejszych szans na wyleczenie. Zdania były podzielone, znaczna część dyskutantów wychodziła z założenia, że powołaniem lekarza jest leczenie i sprawianie ulgi choremu, a nie świadome skracanie mu życia.

Niedawno ukończone zostało śledztwo przeciwko profesorowi

międzynarodowej organizacji opowiadającej się za „prawem do śmierci”, zrzesza na całym świecie ponad pół miliona członków. Wychodzi ono z założenia, że każdy człowiek winien mieć prawo do określenia, jak długo gotów jest znieść zadane mu przez chorobę cierpienia i nikt nie powinien mu w jego ostatniej w życiu decyzji przeszkadzać.

Przeciwnicy „humanitarnej śmierci” mają jednak też swoje racje, pomijając sam casus Hac-

Czy kostuchę można oszukać?

opowiadającemu się za stosowaniem tzw. biernej eutanazji. Jak widać, przedstawiony przez niego „dowód niewinności” w postaci zrealizowanej kasety video nie na wiele tu się zdał, akt oskarżenia zarzuca mu współudział w zadaniu śmierci na życzenie. Obok Hackenthala na ławie oskarżonych zasiada także dwie inne osoby z personelu szpitala, w którym podano chorej truciznę oraz przewodniczący „Niemieckiego Towarzystwa na Rzecz Humanitarnej Śmierci” mającego swą siedzibę w Augsburgu. Towarzystwo to, wchodzące w skład

kenthal oraz możliwości różnych machinacji ze strony rodziny lub spadkobierców, koncentrują oni swe argumenty na przyszłości medycyny, a ściślej mówiąc na jej związkach z techniką. Istnieje obawa, że stojąca do dyspozycji lekarza aparatura decydująca może wkrótce o tym, kiedy człowiek powinien umrzeć. Kierunek ten może osiągnąć takie stadium, że śmierć stanowiąca przecież częścią życia zostanie wyłączone z jego codzienności i podporządkowana bezdusznym maszynom przynajmniej brutalnie życie człowieka nawet wówczas, gdy nie utraci on jeszcze świadomości. Umiarających będzie się po prostu izolowało w powolnych do tego instytucjach, w których skompu-

teryzowaną aparaturę obsługiwać będzie mniej lekarz, a bardziej inżynier o makabrycznej specjalności „śmierciologii”. Na dowód, że nie są to marzonki wymyślone przez autorów powieści science-fiction świadczą fakt, że wspomniane towarzystwo planuje już wkrótce zorganizowanie sieci specjalnych „kliniki śmierci”, mających nadzorować proces schodzenia z tego świata. Pomysł nie jest zresztą nowy. Wielka Brytania dysponuje już 10 takimi klinikami, w kraju „nieograniczonych możliwości”, czyli w USA, istnieje nawet specjalne ambulatory prowadzące — używając najszybszej nieudolnej nomenklatury handlowej — „usługi w zakresie śmierci” w mieszkaniu oczekującego na kostuchę klienta.

Należy się spodziewać, że oczekujący profesora Hackenthala proces będzie miał nie tyle posmak sensacji, co raczej gruntownego rozprawy na temat śmierci na życzenie. Będą tu musiały być wzięte pod uwagę wszystkie aspekty tego zjawiska, zarówno humanitarne-medyczne, jak i prawne, wykaże on zarazem, czy ktokolwiek będzie mógł się czuć zwolniony od winy, jeśli nie będzie w stanie oprzeć się błaganej prośbie stojącego na pograniczu śmierci człowieka o podanie mu trucizny lub rewolweru.

BOGUSŁAW CZERWIŃSKI (PAI)

W kieleckim parku

Dzieje pomnika Stanisława Staszica

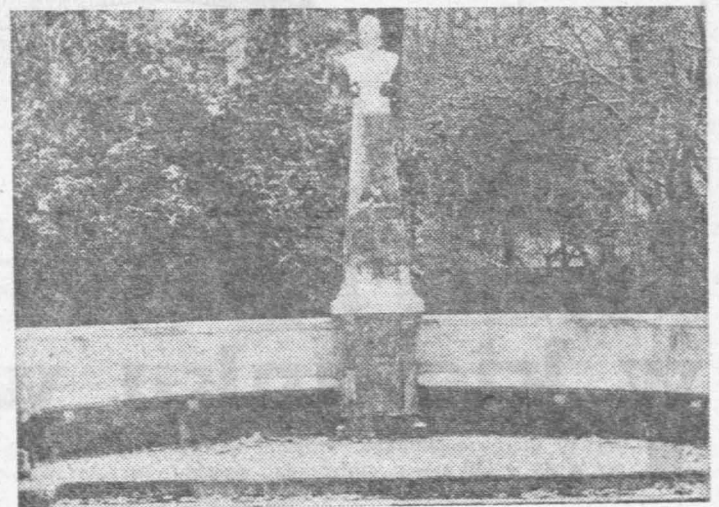
Z inicjatywą postawienia pomnika Staszica w Kielcach wystąpił prezydent miasta, Władysław Grabiński. Było to w roku 1905. O dziejach tego pomnika interesującą pracę napisał Tadeusz Langner i ogłosił ją przed prawie dziesięcioma laty w Informatorze TPGHIPS.

Budowa pomnika musiała być wtedy poprzedzona uzyskaniem pozwolenia w Petersburgu. Gdy władze carskie wyraziły zgodę, prezydent Kielce zwrócił się do mieszkańców miasta o składanie funduszy na ten cel. Prasa apelowała o datki do Polaków w całym kraju. Wkrótce zebrano 550 rubli, władze miasta dały 130, ale koszt pomnika obliczono na 2500 rubli. Zaangażowanie społeczeństwa kieleckiego i miejscowych wykonawców spowodowało jednak, że pomnik został postawiony. Autorem bezinteresownie wykonanego projektu był inż. Stanisław Szpakowski, piaskowiec szydlowiecki podarował Michał Kozłowiec (współwłaściciel Przedsiębiorstwa Kopalni Marmurów Kieleckich), a popiersie Staszica ofiarował właściciel zakładów białogóńskich, Skibiński. Z popiersiem były jednak kłopoty, gdyż okazało się zbyt małe w stosunku do całości. Jak donosiła „Gazeta Kielecka” z września 1906 roku: „Model bowiem wykonano w Białogoni bezpośrednio po jego śmierci. Leżał w kacie przez lat 80, dopiero dziś wydobyto go z zapomnienia... Odlew stanął na obelisku w parku kieleckim jako symbol...” Zdecydowano o umieszczeniu na pomniku tego popiersia, gdyż wykonane zaraz po jego śmierci, najbardziej przypominało sędziwego, 70-letniego Stanisława Staszica. Prezydent miasta postanowił usytuować pomnik w kieleckim parku, w jego centrum przy głównej alei, frontem do śródmieścia. Prace przy budowie wykonywali za często symboliczne opłaty m.in. warszawski rzeźbiarz Leon Migalski, mistrz malarstwa K. Szubert, mistrz bularski oraz najlepsi kamieniarze z Przedsiębiorstwa Kopalni Marmurów Kieleckich. Pomnik wybudowano według wszystkich zaleceń projektowych. Dwa stopnie prowadziły na podwyższenie, na którym znajdowała się półkolista ława grecka z ozdobami w stylu Ludwika XIV. W środku ławy wznosił się obelisk z popiersiem Staszica. Z wyjątkiem popiersia, całość wykonana została z białego szydlowieckiego piaskowca.

Uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpiło 2 września 1906 roku. Tadeusz Włosek tak opisywał to wydarzenie w dwadzieścia lat później: „Obchód odbył się w dzień niedzielny, przy pięknej pogodzie, bardzo uroczysto i okazało, według ogłoszonego we właściwym czasie, w dwu językach programu. Ceremoniał obchodu składał się z pięciu punktów: 1) uroczyste nabożeństwo w katedrze o godz. 11, 2) pochód do ogrodu miejskiego, 3) akt odsłonięcia pomnika, 4) obiad w hotelu na 200 osób o godz. 2.30 wydany przez cechy miasta Kielce dla gości, 5) zabawa w ogrodzie na dochód Macierzy Szkolnej. (...) Przed pomnikiem pierwszy przemówił Stefan Kozłowski, dyrektor sekcji handlowej Tow. Roln., po nim Joachim Hempel (dzisiejszy senator) pod-

którzy się przyłożyli do wzniesienia pomnika i opuścili zasłonę przy dźwiękach kantaty Piotra Maszyńskiego do słów Czesława Czaplińskiego, po czym złożono przed pomnikiem wieńce”.

W trzy dni po uroczystościach „Gazeta Kielecka” informowała: „Już po odsłonięciu wykonane zostanie popiersie Staszica w brzoźnie, odpowiedniej wielkości, według starego modelu Kaufmana, przez zakład artystyczno-kamieniarsko-rzeźbiarski Smyczyńskiego w Kielcach i to bezinteresownie... Biust żelazny, cynkowany. Odnacza się wielkimi zaletami artystycznymi. Twarz Staszica podobna z wyrazistych rysów do twarzy senatora rzymskiego, uwypukla się doskonale. Na piersiach w elka wstęga i gwiazda orderu Orła Białego”. Prezydent miasta zlecił Wacławowi Smyczyńskiemu wykonanie nowego popiersia według białogóńskiego modelu. Mistrz jeździł w tym celu do Warszawy, aż wreszcie w Kielcach wykuił popiersie w marmurze typu Carrara.



Pomnik Stanisława Staszica w kieleckim parku.

Fot. Al. Piekarski

nosił w imieniu górników zasługi Staszica w dziedzinie górnictwa polskiego; ks. Wincenty Bogacki, profesor Seminarium Duchownego, wskazał w życiu Staszica poświęcenie bez granic, wzywając do naśladowania tej cnoty, wreszcie prezydent Władysław Grabiński w krótkich słowach podziękował wszystkim,

Pomnik Staszica w kieleckim parku stał się miejscem wielu patriotycznych uroczystości, zbiórek młodzieży w czasach zaborów i po odzyskaniu niepodległości. Wybuchła druga wojna światowa. Niemcy po wkroczeniu do Kielc usunęli i niszczyli wszystkie pomniki i rzeźby związane z tradycją niepodległościową: pomnik na placu Niepodległości, pomnik Strzelców, relief Kościuszki na wieży katedralnej i inne pamiątki przeszłości. W październiku 1939 roku grupa harcerzy obserwowała robotników, którzy pod niemiecką strażą usuwali popiersie Staszica i napisy z pomnika. Harcerzom udało się schować popiersie w krzakach, a po kilku dniach zabezpieczyć, co było wyczynem bohaterstwa, jeśli zważyć, że w kieleckim parku stały pilnowane dniem i nocą pojazdy niemieckiej jednostki żmłotoryzowanej. Naza jutro po wyzwoleniu, w styczniu 1945 roku, popiersie Staszica odnalazł w swojej kamienicy Władysław Kostecki. Rzeźbę trzeba było oddać do naprawy i władze zleciły tę pracę rzeźbiarzowi Wincentemu Skuczyńskiemu, który nadzorował również roboty przywracające całemu pomnikowi dawny wygląd. Latem 1945 roku pomnik Staszica ponownie stanął w kieleckim parku.

Jesienią 1985 roku przeprowadzono kolejną renowację pomnika — postawiono nowe fundamenty, odnowiono cokół, popiersie i ławę, wykonano roboty kamieniarskie. Prace te zostały zrealizowane przez ekipy kieleckiego Oddziału PP Pracowni Konserwacji Zabytków na zlecenie Urzędu Miejskiego. (wt)



Cwiczą formę na Mundial...

CAF — MTI

Mexico '86

Nadzieja nazywa się Fernando Chalana

Portugalia jest krajem stosunkowo niewielkim, taką też skromną rolę odgrywała ona w światowej piłce nożnej. Tylko w czasach sławnego Eusebia, podczas mistrzostw świata, które odbyły się w roku 1966 na angielskich boiskach, Portugalczycy zdołali wywalczyć trzecie miejsce. Czyżby powróciły dobre czasy i wielkie nadzieje w dwadzieścia lat później? Portugalscy piłkarze swoje nieprzeciętne umiejętności i możliwości potwierdzili podczas ostatnich finałowych rozgrywek o mistrzostwo Europy. Ale nie jest to jeszcze ustabilizowana siła i potęga piłkarska. Prasa Republiki Federalnej Niemiec dość wyraźnie i z przekąsem pisze o „oudzie” stuttgartskim, czyli o nieoczekiwanym zwycięstwie (1:0), jakie Portugalia odniosła nad Republiką Federalną Niemiec. Nie zmienia to jednak faktu, że Portugalczycy w swojej grupie wyprzedzili Szwedów i Czechosłowaków i to oni pojadą do Meksyku, by walczyć w VI grupie między innymi z Polakami.

Oczywiście nastroje jakie panują wśród portugalskich działaczy i zawodników są znakomite. Psuje je jednak nieco troska o to, czy do Meksyku zabierze się z drużyną ich najlepszy piłkarz, podpora drugiej linii Fernando Chalana. Był on jednym z najefektywniej i najefektywniej grających piłkarzy podczas wspomnianych już finałów mistrzostw Europy we Francji. Od dłuższego czasu męczy go jakaś tajemnicza choroba, z którą uporeczywie walczy i nie traci nadziei, że na czas się z niej wygrzebie. Na razie przechodzi bardzo intensywną kurację w jednym z lizbońskich szpitali. W kuracji stosowane są wszystkie dostępne metody (akupunktura, nasświetlanie promieniami laserowymi itd.). Francuski lekarz klubu Girondins Bordeaux, w którym jeszcze do niedawna występował Chalana, co tydzień dojeżdża do Lizbony by sprawować osobistą opiekę nad znakomitym piłkarzem „Asterixem” portugalskiej piłki, jak go nazywa francuska prasa. Doktor Bernard Gabarel zatroskanej opinii publiczności oświadczył, że choroba Chalana, czym trwa dłużej tym jest bardziej zagadkowa, ale jednak widoczne są postępy w kuracji. Podobno już dzisiaj osiągnął on 50 procent swoich możliwości fizycznych, a za miesiąc może podjąć na nowo treningi, jeśli nie powstaną jakieś nieprzewidziane komplikacje.

Lekarz francuski twierdzi, że organizm Chalana należy przede wszystkim odtruć i przywrócić mu równowagę hormonalną. Jest to zadanie o tyle trudne i trudne, że musi być realizowane naturalny-

mi metodami i środkami, bez użycia specyfików chemicznych. Program przygotowań do gry w Meksyku został już opracowany przez Portugalski Związek Piłki Nożnej. Z uwagi na nadzwyczajne problemy jakie następcza położenie geograficzne Meksyku, znacznie powiększono ekipę lekarską, która będzie towarzyszyć wyprawie. Sportowy program przewiduje trzy mecze kontrolne — 22 stycznia, 5 i 19 lutego z rywalami z Hiszpanii, Algierii i Bułgarii. Kadra zmierzy się prawdopodobnie również z Racingiem Paryż. Druga część programu uzależniona jest od wyników losowania ćwierćfinałów rozgrywek o europejskie puchary w których nadal biera udział Benfica i Sporting. Gdyby obydwie drużyny awansowały dalej, to przed selekcjonerem reprezentacji, Torrese, zrodzi się nowe poważne problemy. Torres 13 stycznia podał do wiadomości skład kadry, który ulegnie jednak z biegiem czasu pewnym zmianom. Kilku dobrych zawodników uległo poważnym kontuzjom, a między innymi rezerwowi bramkarz Ze Beto, obrońcy Eurico i Semedo. Z największą niecierpliwością oczekują Portugalczycy nadal na komunikaty z pola walki o zdrowie Chalana. On jest największą nadzieją małego kraju na wielkie sukcesy w piłce nożnej.

(J. Z.)

„Presspol”

Grażyna Rabsztyń:

Nasza znakomita lekkoatletka, rekordzistka świata w biegu na 100 m przez płotki Grażyna Rabsztyń zatekniła za sportem. Podczas ostatniego memoriału im. J. Kusocińskiego, gdy spiker przypominał przed biegiem na 100 metrów przez płotki, że rekord świata w tej konkurencji należy do Grażyny Rabsztyń, rozplakala się ze wzruszenia. Wyśzła wówczas ze stadionu z mocnym postanowieniem: wracam na bieżnię.

— Co dalej z podjętą wiedzycie? — pytam panią Grażynę.

— Przede wszystkim zwyciężył wielki sentyment do sportu. Pomógł mi także doping mego męża, a moja siostra od czasu do czasu również nawiązywała o powrocie na bieżnię. Rok temu urodziłam córeczkę i poświęciłam się całkowicie opiece nad dzieckiem, nie myśląc nawet o jakimkolwiek kontakcie ze sportem. Ostatnio jednak ponownie zaczęło ciągnąć wilka do lasu. Przecież stać mnie jeszcze na dobre wyniki...

Wyścig trwa!

Dlaczego giną?

Kim są ci strażnicy, bohaterowie uwielbiani przez miliony ludzi? Ci, których zdjęcia i opisy wyczynów zajmują szpalty najpoczytniejszych gazet i magazynów całego świata. Popularnością i sławą przewyższają najznakomitsze gwiazdy filmowe. O ich zarobkach krążą legendy. To kierowcy wyścigowi.

Elita tej grupy są zawodnicy formuły 1. Sławę swą zdobywają pędząc z szybkością ponad 300 km na godzinę.

Historia formuły 1 pisana jest nie tylko wspaniałymi osiągnięciami technicznymi, zapierającymi dech w piersiach popisami kierowców, ale także tragediami.

Istnieją różne dane ilustrujące rozwój i historię automobilizmu. Jedni liczą zwycięzców wyścigów, inni zaś stawiają krzyżyki przy nazwiskach tych wszystkich, którzy stracili życie na torze. W wyścigach formuły 1 na tragicznej liście figuruje już 36 nazwisk. W 1985 roku grono to powiększyli Manfred Winkelhock i Stefan Bellof — zawodnicy z RFN. Wprawdzie nie zginęli podczas wyścigów formuły 1, lecz w czasie zawodów długodystansowych, to jednak powiększyli statystykę ofiar.

Dlaczego giną? Samochody są coraz szybsze. Najwspanialsze, najnowocześniejsze laboratoria przemysłów motoryzacyjnych wydają krocie milionów dolarów, by bolidy na torach wyścigowych pokonywały bariery prędkości.

Obłęd techniczny i konkurencja spędzają sen z oczu konstruktorów najsłynniejszych teamów. Formuła 1 stanowi także poligon doświadczalny. To właśnie dzięki wyścigom powstały pasy bezpieczeństwa, coraz bezpieczniejsze ogumienie, hamulce i inne akcesoria, dzięki którym wszystkim użytkownikom jeździ się znacznie lepiej i bezpieczniej. To są korzyści bezsporne.

Trwa bezwzględna walka firm i teamów. Walce tej podporządkowani być muszą kierowcy. Są związani kontraktami.

Muszą jeździć nawet tam, gdzie trwa walka rasowa — czyli w RPA. Oczywiście każdy może zrezygnować, ale musi się liczyć z tym, że na jedno wolne miejsce czeka kolejka innych, takich samych strażników.

Kierowcy postanowili się bronić. Nie na wiele jednak się zdało stworzenie swego rodzaju związku zawodowego kierowców, którego szefem przed laty był trzykrotny mistrz świata Jackie Stewart.

Zadania zawodników były jednoznaczne — stworzyć takie warunki startu, by niebezpieczeństwo wypadku zmniejszyć do minimum, bowiem całkowitego zagrożenia zlikwidować nie sposób. Żądano więc idealnego przygotowania torów, karet pogotowia i helikopterów w liczbie wystarczającej na dotarcie do miejsca kolizji w ciągu kilkunastu sekund. W sezonie 1985 zawodnicy odmówili startu w Grand Prix Belgii, gdzie jak stwierdzili tor w Spa był zbyt niebezpieczny.

W czasie tankowania czuwają specjalne służby strażackie gotowe w każdej chwili zlikwidować pożar. Zawodnicy ubrani są w niepalne, azbestowe kombinezony. Siedząc w dopasowanych anatomicznie kokpitach, zapięci w pasy bezpieczeństwa są właściwie bezbronni. Kask i pałąk za plecami niewiele pomagają w przypadku czołowego zderzenia. Nogi unieruchomione, tkwiące pomiędzy rurami kon-

strukcyjnymi a układem kierowniczym podczas nawet łagodnego uderzenia są najczęściej łamane. Plastikowe płyty karoserii stanowią raczej ozdobę bolidu niż jakkolwiek ochronę.

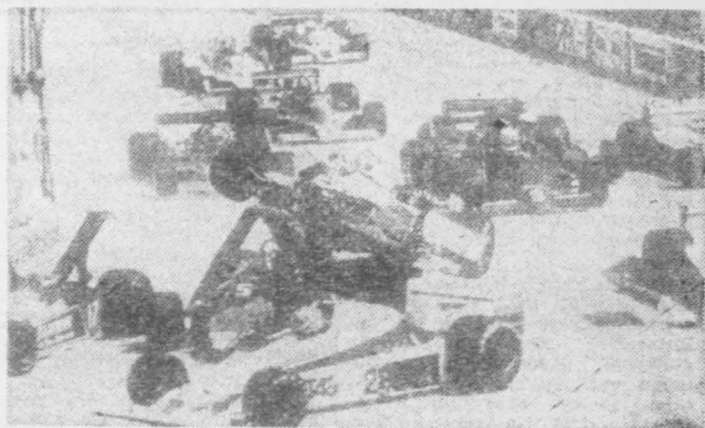
— Jego samochód nagle zboczył w lewo i odbił się od nasypu, kilka razy przekosiłkował i na środku toru stanął w płomieniach strzelających na wysokość ośmiu metrów. Dzięki znakom ostrzegawczym zdołaliśmy się zatrzymać przed płonącym wożem. W milczeniu wyszli ze swoich kokpitów Stewart i Cevert. Gethin rozplakał się. Byliśmy bezradni, przed nami palił się nasz rywal, ale przede wszystkim kolega i przyjaciel. Nikt i nic nie mogło mu pomóc. — Słowa te wypowiedział Emerson Fittipaldi w Brands Hatch, gdzie śmierć poniósł jeden z najlepszych kierowców formuły 1 — Jo Siffert.

Pozorowane działania na rzecz bezpieczeństwa kierowców usypiają szefów teamów, pozwalają im mieć dobre samopoczucie. Prawdziwe niebezpieczeństwo tkwi w konstrukcjach dzisiejszych samochodów formuły 1. Ostatnie lata przyniosły nowe rozwiązania zwiększające w nie spotykany dotychczas sposób prędkość, przyspieszenie, a także przyczepność samochodu do nawierzchni.

Wyścig trwa.

(J.J.)

„Presspol”



— Czy jest pani w stanie poprawić swój rekord świata? — Wszystko zależy od postępów w treningu i stopnia odporności mego organizmu. Próby wydolnościowe wypadają bardzo pomyślnie. Kto wie, może teraz ja pójdę śladami Ireny Szewińskiej i narzucę sobie żelazny rytm pracy.

Jeśli chce się zdobywać wyniki, trzeba być upartym i wytrwałym. A ja taka jestem. Nie zalamuję się szybko niepowodzeniami. Każdy błąd szczegółowo analizuję i staram się go już więcej nie powtórzyć.

— Czego zatem życzyłaby sobie pani w 1986 roku? — Dobrego jak do tej pory zdrowia. Tej samej wytrwałości na treningu i szybkiego powrotu do dawnej formy.

— A plany... — Chciałabym oczywiście startować w stuttgartskich mistrzostwach Europy. Ale o tym zdecydować moje wyniki i praca. Nie chcę zawieść kibiców.

(J.R.)

„Presspol”

Wracam na bieżnię

— Czy już wznowiła pani treningi?

— Tak. Trenuję dwa razy w tygodniu pod kierunkiem Stanisława Nowaka. Chciałabym jak najszybciej odzyskać dawną swoją formę. Mam też zajęcia w hali. Biegam również na wolnym powietrzu, zwłaszcza wieczorem.

— Czy oświadczyła pani nie przeszkadzają w sportowych zajęciach?

— Mam bardzo wyrównanego męża i rodzinę. Długo mi

nie do pokonania. Poczynania moich rywali śledzę z wielką uwagą. Ale w sporcie wszystko się przecież może zdarzyć. Niezbądane są granice ludzkich możliwości.

— Czy bieg przez płotki pozostaje nadal pani koronną konkurencją?

— W rachubę wchodzi tylko płotki. Jestem już z nimi bardzo zżyta. Próbowałam kiedyś swoich sił w skoku w dal, ale to już jest strasznie stara historia.

Tallin zabitytkami słynący

Pierwsza kronikarska wzmianka o Tallinie pochodzi z roku 1154. Za dawnych czasów był to grodz warowny Estów usytuowany na wzgórzu. U jego podnóża powstała niewielka osada. Największy rozkwit osiągnęło miasto w XV wieku. Z tych odległych czasów zachowały się do dziś klasztor, świątynia, budynki mieszkalne. Do dziś przetrwały tu jeszcze ponad 4,5 tys. zabytkowych budowli, z tego wiele wspaniałych obiektów średniowiecznej architektury. Ma to miasto również jedną z niewielu w świecie starożytności, która utrzymała się do czasów współczesnych w niezmienionym układzie urbanistycznym. Zajmuje 35-hektarowy obszar z 26 baszarami obronnymi i dwukilometrowym murem.



Stare kamieniczki Tallina.

Ulica Pikk — najstarszym traktem miejskim — schodzi ku wielkiej Brama Morskiej, a stąd już tylko krok do (dziś) Malgortz — najpotężniejszej baszty w pasie obronnym miasta. Średnica jej wynosi 24 m, grubość murów 4,7 m. Obecnie znajduje się tu Muzeum Morskie.

Nie brak tu poloników. Oto dom przy ul. Pikk 26. Od XVI wieku była to siedziba gildii kupieckiej „Bractwa Czarnogłowych”. Członkami bractwa mogli być jedynie młodzi, niezamężni kupcy pochodzący z bogatych rodzin. Na frontonie kamienicy wizerunki króla polskiego Zygmunta III i jego żony Anny Austriackiej. Król często bywał gościem znaczących, tallickich kupców i bywało, że nocował w siedzibie gildii. Dlatego utrwalono go na wieki, zaś Annę Austriacką umieszczono obok przez zwykłą grzeszność. To jedna kobieta związana z tym domem — komentują dziś miejscowi historycy.

Przełamał przewidywania, że dobrze historycy Estonii, zwraca też uwagę na kontakty z Polską. Znajomość języka i zainteresowanie naszym krajem przyszyły niespodziewanie — wspomina. Po prostu kilka lat temu poznała Krystynę, mieszkankę Warszawy. Nawiazali korespondencję. — Pisząc listy — mówi ze śmiechem Natasza — musiałam nauczyć się języka. Potem zaczęłam uzupełniać wiedzę o naszym kraju.

Gruba Malgortz — chlubą Polaków

Znaczna część zabytków została starannie odrestaurowana. Od 35 lat prowadził się tu nieprzerwanie prace konserwatorskie. Niemal w

tym i nasz udział. Pracownicy Konserwacji Zabytków weszli tu w 1978 roku.

Pierwszy kontrakt zawierał na opracowanie dokumentacji dla czterech obiektów, a następnie przystąpiono do ich odbudowy. Były to: baszta Gruba Malgortz, cafe „Gnom” i dwie kamieniczki. Ukonczono je wszystkie w 1980 roku, przed olimpiadą. Prace oceniono bardzo wysoko. To zadecydowało, że PKZ zadomowiły się tu na dobre.

Gruba Malgortz szczególnie związana jest z naszym krajem. Do wybuchu Rewolucji Październikowej więziono tu przeciwników politycznych cesarza. Baszta łączy się ze stojącą obok Bramą Morską. Projektantem tego zespołu był w XVI wieku nasz rodak Klemens Pola (Klemens z Polski) i stąd uwarło się powiedzenie,

wo-konserwatorskich. — Stare obiekty były wznieszone z trwałego, miejscowego kamienia wykorzystanego od fundamentów aż po stropy. Praca w kamieniu nie jest łatwa. Dużą pomocą są doskonałe zachowane archiwa, a wśród nich XV-wieczne zapiski, rysunki.

Często w naszej pracy zdarza się zaskakujące odkrycia. Tak np. w kamienicy przy ul. Rajkova 12 odkopaliśmy wspólnie stropy. Ciekawe było to, że to typowe krakowskie stropy. W związku z tym powstała legenda o pięknej tallickiej dziewczynie i krakowskim kupcu. Zakochał się, ożenił i tu osiadł. Nie ten dziwny, iż krakowianin ten rozbudowywał dom umieszcł polskie elementy. Portfel zamówień niuśnianie się zwiększa — mówi inż. Jerzy Tryburski. — A że obiekty wymagają restauracji pozostało jeszcze dużo, to sądzę, że pozostaniemy tutaj nie tylko do roku 1990. A poza tym — dodaje ze śmiechem — mieszkający nie są zainteresowani całkowitym zakończeniem tych robót. Bo jak głosi legenda, z pięknego jeźdźcy, trawienia stary, złośliwy człowiek, wychodzi na świat w każdej sylwestrową noc pytając się, czy zakończono już budowę Tallina. Gdy to nastąpi zaleje i zniszczy całe miasto.

Kieleccy fachowcy w bastionie

Natomiast prace remontowe przy bastionie II. Ten obiekt wkomponowany we fragmenty muru obronnego przeznaczony będzie na siedzibę przedsiębiorstwa konserwacji i



Tallin — jedna z uliczek starego miasta.

Zdjęcia Krzysztof Swiderski

eksploatacji starego miasta. W budowie zespołu zaplecza technicznego zatrudniona jest grupa z kieleckiego „Budopoli”. — Zakonczenie robót nastąpi w czerwcu 1986 roku — informuje inż. Zygmunta Górnicki, kierownik budowy bastionu II.

— Podstawowe materiały, jak cegła, cement, wapno, kruszywa, mały materiał wykończeniowy jak instalacje sanitarne, środki transportu są przywożone z kraju.

Śladów pobytu kielezan w Tallinie jest więcej — uzupełnia inż. Tryburski. — W roku 1984 ekipy konserwatorskie pracowały przy renowacji kamieniczki przy ul. Pikk 16. Teraz miesi się tam kawiarenka. Ekipa kieleckich konserwatorów pracuje teraz w Rydze.

Kieleccy pracownicy z „Budopoli” mają tu opinię dobrych solidnych fachowców. — Wybrał się na „Budopol” Kiele — informuje Arkadiusz Kedziora, pełnomocnik „Budimexu” w Tallinie — bo to dobre przedsiębiorstwo.

Milo słyszeć o dobrej robocie kieleckich fachowców. Zegnamy się z kielecczami i... do zobaczenia w kraju.

DANUTA POLKOŁA-PAROL



Fot. Jerzy Krug

Recepta na urodę

Kłopoty nastolatków

Czy w wieku 12-16 lat uważamy za najbardziej bezstronnie lata można mieć poważne kłopoty? Dorosły człowiek odpowie, że nie. A jednak wiele młodych dziewcząt i chłopców w okresie dojrzewania nie bardzo może poradzić sobie z niektórymi skutkami naturalnych procesów fizjologicznych. Stąd późniejsze frustracje, niezadowolenie, potęgowane niekiedy brakiem zrozumienia i pomocy ze strony dorosłych. Rumieńce, nad którymi trudno zapanować, przykre pocenie się, brzydka trądzikowa cera, zbyt niski lub wysoki wzrost — to najczęstsze przyuczynione kompleksy młodych.

Dawniej nawet lekarze nie przychodzili do nich szczególnie wąski, uważając za ścian przejściowy, który po prostu każdy z nas musi przeżyć. Kiedy się jednak okazało, że kobieta, która jako młoda dziewczyna z braku nerwowego oparcia nie poradziła sobie z towarzyszącymi jej zmianami, po wielu latach nadal odczuwa lęk w podobnych sytuacjach, a mężczyzna, który dawno wyrósł z wieku pokwitania i związanych z tym niestabilizowanych funkcji ustroju, w dalszym ciągu odczuwa lęk, czy nie coś od niego przykrej woli, to z tego powodu denerwuje się oraz poczuł się specjaliści uznali, że nie są to jednak błahe problemy.

Młoda dziewczyna lub chłopiec nie poradzi sobie z nimi sam. Ważna jest tu rola rodziców, aby byli sprzymierzeńcami dla nich. W tym celu trzeba się wysłuchać, należy jej pomóc zważyć niepewność i strach przed odczuwaniem się w towarzystwie, wiele dyskusyj w domu, wyrażanie swobodę bycia i pewność siebie. Kilkunastoletnia młodzieńca trzeba czasem przypilnować i nakłonić do codziennego, skrupulatnego wypełniania zabiegów higienicznych. Młody człowiek może czuć się skłopotowany kupując w sklepie dezodorant do ciała lub w aptece środki przeciwpotowe do stóp — należy niekiedy go w tym wyreczyć, podpowiedzieć, służyć radą. A już szczególnie od rodziców zależy, czy będzie on dbał o cerę. Dziewczyna przed wyjściem musi o potrzebne preparaty kosmetyczne i leżące w łazience. Pojawiają się także problemy z wyrażaniem siebie. Postępuje tylko nadzieja, że jest coraz więcej rozsądnych rodziców, którzy rozumieją granice między dbaniem o zdrowie a bezmyślnym wysiadaniem przed lustrem i w odpowiedzi nim momencie posługu pomocą.

WIONA KOŁODZIEJ

W cieniu AIDS

Lokal „Chez Pascal” w Pensylwanii słynął z dobrej francuskiej kuchni, stoliki trzeba było rezerwować z góry. Aż ktoś (może konkurencja?) puścił plotkę, że w „Chez Pascal” kuchmistrz choruje na AIDS. Lokal opustoszał, na nic zdały się zaproszenia. Właściciel sprzedał restaurację. Jej nowy właściciel odnowił lokal, zmienił nazwę, podał do prasy wiadomość, że zatrudnił cały nowy personel. Nic nie pomogło — i on spłajnował po mie-

scu. AIDS — zwłaszcza od śmierci znanego aktora Rocka Hudsona — jest w USA tematem dnia. Obliczono, że agencje prasowe podają co dzień średnio 30 wiadomości na temat tej choroby. Na rynku ukazało się kilkanaście książek o AIDS. Na Broadwayu idą trzy sztuki o tej tematyce, sporo jest jej również w radiu i tv. Jednocześnie wśród ludności przybiera na sile objawy histeryi. Lęk wpływa na zmianę ustalonych, społecznych zachowań. Sprzyja pojawieniu się nietolerancji.

W zakładach fryzjerskich klientki domagają się damskiej obsługi, rezygnując z usług popularnych przedtem mistrzów golenia, z których kilku uznano za homoseksualistów — a więc potencjalnych nosicieli AIDS. Stracacy i sanitarisze odmawiają stosowania w nieprzeznaczonych do oddychania metodą usta-usta bez specjalnej maski ochronnej. Przed poczynkami podcasz krenecia filmów bronią się również aktorzy. Szpitale odmawiają przyjmowania chorych na AIDS, szatnicy więzienni zastraszają, nie chcą stykać się z chorymi więźniami.

W silach zbrojnych USA przypisano obecnie do przeprowadzania testów na AIDS nie tylko wśród rekrutów, lecz i wszystkich zawodowych wojskowych i całego personelu (łącznie 2,1 mln osób). Firmy ubezpieczeniowe rozwijają wprowadzenie tych testów przy zawieraniu ubezpieczeń.

Mimo kampanii uświadamiających, w których specjaliści zapewniali, że zarażenie się AIDS drogą dotknięcia czy oddechu jest niemożliwe, rodzice w wielu miastach odmówili wysyłania dzieci do szkół, gdy wyszło na jaw, że jeden z uczniów zachorował na AIDS.

W dużych skupiskach homoseksualistów, jak Los Angeles, San Francisco i Nowy Jork, lokalni politycy muszą brać pod uwagę głosy wyborców z tego środowiska — dlatego też burmistrz nowojorski z trudem tylko zdecydował się na zamknięcie dwóch lokalnych uczęszczanych przez homoseksualistów, a dla obywateli zamknął również heteroseksualny „klub wolnej miłości”. Inni politycy jednak starają się zyskać pokłosie, płynące z fali nietolerancji i uprzedzeń. Louis Leish, kandydat do urzędu burmistrza Houston (Texas) powiedział podczas

wieczu wyborczego w chwili, gdy sądził, że mikrofony nie są jeszcze włączone: „Mam proste rozwiązanie problemu AIDS: wszystkich pedałów pod ścianę...”

Welch przegrał w wyborach. (Oss)



Carter zachwycony Nepalem

Znany ze swoich zamiłowań do turystycznych wędrówek, były prezydent USA, Jimmy Carter, trafił ostatnio do Nepalu z zamiarem wejścia na szczyt góry Kala Patar (wysokość ok. 6000 m). Carter w towarzystwie swojej żony Rosalyn, szybko pozostawił w tyle czterech „goryli”, którzy musieli wrócić do obozu z powodu choroby wysokości. Na wysokości 5 tys. metrów z trudów dalszej wspinaczki zrezygnowała pani Rosalyn, która zabrał z powrotem helikopter. Natomiast były prezydent podążył twardo do przodu i osiągnął szczyt. Nazajutrz państwo Carter byli w dżungli. Po powrocie do

swego rodzinnego Plains, Carter z największym zachwytem mówił o Nepalu: „Jest to najpiękniejszy kraj na świecie, jaki kiedykolwiek w swoim życiu widziałem”.

Portret ze skazą



Lora Lichfield

Zmarł S. Spiegel

W wieku 85 lat, podczas urlopu spędzanego na Karaibach, zmarł Samuel Spiegel, słynny amerykański producent filmowy, znany m.in. z filmów „Most na rzecę Kwa” i „Akiem Guinness”. Inni politycy jednak starają się zyskać pokłosie, płynące z fali nietolerancji i uprzedzeń. Louis Leish, kandydat do urzędu burmistrza Houston (Texas) powiedział podczas

jego rodak, słynny narciarz Ingemar Stenmark, odprawiony został z Niemcy. Nowa gwiazda tenisa, Boris Becker, wraz ze zdobył w Wimbledonie fortunę otrzymał już zgodę na imigrację.

Ale i Francja, za pośrednictwem wysokiego urzędnika z tytułem „ministra stanu” wyznaczanego przez szefa rządu Monako, sprawuje pewną kontrolę nad prawem do osiedlenia się w księstwie różnych towarzyszy i do naturalizacji przybyłych osób. W zasadzie otrzymanie dowodu obywatelstwa tego kraju tylko dlatego, że pragnie się uniknąć opodatkowania gdzie indziej, jest już praktycznie niemożliwe.

Podatkowy raj dla bogaczy jest zbyt mały, aby mógł pomieścić wszystkich i trwać wiecznie.

(PAD)

„Interpress-Foto”

Popularny miesięcznik NRD „Fotografie” zamieszcza wiele zdjęć z ostatniej wystawy „Interpress-Foto” w Moskwie. Na zdjęciu: autor Milke Holist (Anglia) „Przyjaciel”. CAF

„Smierć idzie za nim” krok w krok

— Nie mówiąc o zaspokajaniu swoich zbroczonych popędów seksualnych, co go doprowadziło do okaleczenia dziewczyny rękami płaczących zbiorów, tak, żeby po nim nie mogła już nikomu się podobać... — przerwał jej Harry Shulz tonem tak zimnym, jak atmosfera panująca w pokoju.

— To prawda — przyznała Marta Widmer. — To mu się czasem zdarzało. Ale kierowała nim pycha! Gdyby to małżeństwo nie miało okazać się korzystne dla jego interesów, nigdy by mi nie polecił posłubić Roberta O'Rourke, kazałby mnie również okaleczyć, lub nawet zabić, żebym już nie mogła nikomu się spodobać — jak pan to określił — po jego śmierci...

— I pani go posłuchała?

W oczach Marty Widmer błysnęła chciwość, a jej głos nabral ostrych tonów.

— A pieniądze? Pan sądzi, że mogłabym wyrzec się takiej fortuny?

Harry Shulz uśmiechnął się z udaną naiwnością.

— To prawda, zapominałem o pieniądzach. Proszę, niech pani mówi dalej.

— Ale — ciągnęła — chodziło o to, żeby nikt nie wiedział o postanowieniu Zoltana. Trzeba było zmylić trop. Zoltan zawsze poczynił odpowiednie przygotowania. Rozwińmy się. W rzeczywistości jednak spotykaliśmy się z nim czasem w Acaulpo. Pan Dalessandro został zwolniony z pracy. Wszystkim o tym opowiadał i żalił się na Zoltana. Jednocześnie, nie mówiąc absolutnie nikomu, skąd bierze na to fundusze, kupił to kasyno, „Silver Dollar”. Tylko Robert został przy Zoltanie, ale nikt go nie znał. Nigdy nie pokazywał się publicznie i nikt nie wiedział, że współpracuje z Zoltanem. Był jakby jego prawą ręką... Dalessandro otworzył to kasyno, a Zoltan złożył tam swoją kwatery główna. Kto by się domyślił, że tam jest, skoro Dalessandro uchodził za jego przysięgłego wroga z powodu wyrzucenia go z pracy?

— A legenda, jaką otaczał się Zoltan Zeboll? To obsesja skazanego środowiska, ta mizantropia, dobrowolne unikanie świata i wszystko inne, czy to była prawda?

— Tak, rzeczywiście, to była jego słaba strona, tak jak te zbroczone popędy, o których mówił pan przed chwilą...

Marta Widmer zmarszczyła brwi.

— I tutaj Zoltan umieścił aparaty, jaka miała być potrzebna po jego śmierci.

Wzięła pod rękę Harry'ego.

— Proszę, niech pan zobaczy.

Pozwolił się jej poprowadzić.

— Najpierw komputer...

Harry Shulz zdziwił się.

— Komputer?

Marta Widmer uśmiechnęła się pobłaźliwie.

— Zoltan sam zajął się jego oprogramowaniem. Zapisy na kartach perforowanych uwzględniały wszystkie, powtarzam, wszystkie sytuacje, w jakich Robert, pan Dalessandro i ja moglibyśmy się kiedykolwiek znaleźć. Zoltan wprowadził do pamięci komputera wszystkie kody. Wszystkie, bez wyjątku! Trzeba przyznać, że Zoltan był geniuszem.

Harry Shulz otulił się lepiej kocem. Zdawało mu się, że znów znalazł się na Alasce i szuka skarbu Johnny'ego Kremera, ukrytego w grocie.

— Teraz nam trójka pozostaje tylko jedna do zrobienia — ciągnęła Marta Widmer z ożywieniem — uruchomić komputer, posługując się kodem odpowiednim do naszego problemu. Komputer jest podłączony do mózgu Zoltana za pomocą tego aparatu, który pan tu widzi, do ośrodków pamięci. Ten stymulator fal przekazuje następnie informacje do kory mózgowej, będącej siedzibą myśli. Odpowiedź dla komputera jest przekazywana tą samą drogą, naturalnie, lecz w odwrotnym kierunku. Gdy odpowiedź dotrze do komputera, my musimy rozszyfrować kod i otrzymujemy rozwiązanie naszego problemu, to rozwiązanie, które przekazał nam Zoltan, jego wspaniały, niezrównany supermózg.

Harry Shulz żałował, że nie wziął ze sobą butelki whisky. Już zupełnie mu zaschło w ustach i było mu strasznie zimno.

— Jakim cudem jego mózg jeszcze żyje? — wymówił z trudem. Marta przytaknęła oczami.

— Muszę panu zrobić mały wykład anatomii ludzkiej, panie Riggo. Niezbyt uczony, raczej na poziomie popularyzatorskim... Znam znalazł tego naukowca z jego nadzwyczajnym odkryciem. Zoltan myślał o przeszczepieniu mózgu do czaszki pierwszego lepszego człowieka, na przykład jakiegoś meczysty, którego moglibyśmy powołać. Ale okazało się, że przeszczep mózgu jest jeszcze niemożliwy, z bardzo prostego powodu. Mózg stanowi część ośrodkowego układu nerwowego i łączy się z obwodowym układem nerwowym. Odchodzi od niego nerwy czaskowe. Reguluje czynności fizjologiczne. Czy pan zdaje sobie sprawę, panie Riggo, ile pracy, wytrzymałości nie tylko wymienienie mózgu, lecz także przyłączenie tych wszystkich nerwów, podczas gdy do całkowitej śmierci pozostałyby tylko trzy minuty! Nie można przeprowadzić takiej operacji w ciągu trzech minut! Tymczasem, czy wie pan, co wystarczy do utrzymania mózgu przy życiu? Stale doprowadzenie do niego krwi! W jaki sposób? Dzięki pracy serca. A jeżeli serce jest już zużyte, tak jak serce Zoltana? To za pomocą pompy. Tu widzi pan tę pompę! Ale i pompa nie wystarczy. Bo musi pan wiedzieć, że doprowadzając krew do mózgu naczynia krwionośne też się zużywają, zależnie od temperatury otoczenia. Żeby więc temu zaradzić, utrzymujemy tu temperaturę 32 st. Fahrenheita i obniżamy poziom wilgotności do zera za pomocą specjalnego klimatyzatora, który pan tu widzi, tak, by powietrze było absolutnie suche. Takie powietrze dobrze konserwuje. Jak pan wie.

— A krew? — wysnął zastrzeżenie.

Wzruszyła ramionami i wskazała palcem wielkie butle.

— Mam tu nasz własny bank krwi.

Harry Shulz miał wrażenie, że znajduje się w jakimś innym, niezwykłym świecie. Spojrzał na Jimmy'ego Kodasza. Przypominał kamienny posąg.

Wchodzenie po drabinie

MAREK WAWRO należy do tych szczęśliwców, których nieprofesjonalna twórczość doczekała się w ubiegłym roku uznania. Otrzymał on z Ministerstwa Kultury i Sztuki legitymację artysty plastyka. Właśnie prezentowane są jego prace w galerii „Na Brechta” w Warszawie.

— Jak zaczęła się przygoda ze sztuką?

— Jeszcze w szkole podstawowej. Miałem doskonałego nauczyciela rysunku i zajęć praktycznych. Stosował zupełnie niekonwencjonalne metody nauczania. Każda lekcja była przeżyciem. Ale po ukończeniu szkoły podstawowej, kierowany ambicjami rodziców wybrałem szkołę budowy okrętów i wyjechałem z Kielc do Gdańska. Od rysowania nie mogłem się jednak uwolnić. Zdobitem więc ściany pokoju w internacie przeróżnymi rysunkami. Tak dalece się wtedy zaangażowałem, że postanowiłem sam zdecydować o swoim losie i chciałem nawet przenieść się do szkoły plastycznej w Gdyni-Orłowie. Niestety, nie udało mi się tego zrobić. Skończyłem szkołę średnią, a potem poszedłem do wojska. Ale z rysunkiem nie zerwałem. I pewnego dnia przeczytałem o imprezie organizowanej przez Klub „Ateist”. Przyjęto moje prace z aplauzem, zaprezentowano je na wystawie w parku, a mnie po pewnym czasie uczyniono prezesem Klubu Plastyki Nieprofesjonalnej.

— Wreszcie doczekał się pan właściwej atmosfery pracy...

— Tak i właśnie tam zacząłem realizować swoje marzenia o uprawianiu grafiki. Powstały pierwsze gipsoryty, linoryty. Co przedstawiały? Podobnie jak wcześniejsze rysunki dotyczyły spraw miłości, życia, śmierci. I nadal wierny jestem tej tematyce. Zawsze zależało mi, żeby prace były poetyckie. Bo jeżeli ma się pełną niepokoju duszę, a nie umie poetyzować słowem, trzeba szukać innej możliwości przekazania uczuć. Ja to robię „ołówkiem”. Uważam, że forma jaką wybieram do przedstawienia uczuć jest bardzo ważna, ale jeszcze ważniejsze to, co mam w danej chwili do powiedzenia.

— Od pierwszej wystawy minęło już kilka lat. Ile ich było w ogóle i którą cenę pan sobie najbardziej?

— Miałem ich 25, w tym 15 zbiorowych i 10 indywidualnych, katalogowanych. Każdą za coś cenę. Bez kolejnych nie byłoby następnych. Za ważną uznaję jednak tę pierwszą w parku, a potem w Klubie Plastyków Nieprofesjonalistów w Galerii Sztuki Nieprofesjonalnej w Warszawie. Muszę jednak powiedzieć, że dotychczas nie uczestniczyłem w żadnych konkursach. Zresztą, mogli w nich brać udział zawodowcy. Dopiero teraz mam do konkursów otwartą drogę. O ile trudno mi odpowiedzieć na pytanie, która z wystaw jest dla mnie najistotniejsza, o tyle zawsze jasno potrafię sprecyzować myśl przewodnią swojej twórczości. Jest nią erotyzm. Ma on wbrew pozorom ogromny wpływ na życie człowieka. Tymczasem często sprowadza się go do fizjologii. A przecież, przynajmniej w moim przekonaniu, na jego podstawie buduje się wszystkie inne wartości.

Bardzo cenię sobie pracę zatytułowaną „Zabierz mnie ze sobą”. To jedna z prac kolorowych, które zacząłem od niedawna robić. Przedstawia betonowy świat, w którym tkwi zmęczony człowiek, pragnący oderwać się od obcej, chłodnej ziemi, odejść choćby w sen.

— Mimo że tematyka grafik jest zbliżona, nie stworzył pan żadnego cyklu...

— I to wynika z mojej natury człowieka niespokojnego, dynamicznego, nerwowego. Wielokrotnie zabieram się do tworzenia kilku grafik na jakiś temat. Kiedy jednak zasiadam do pracy, zaczynam przelewać wszystkie emocje na jeden papier.

— Podziwiam pana za wytrwałość w dążeniu do celu...

— Bardzo często ludzie zadają mi pytanie — dlaczego ja to właśnie robię, przecież moja twórczość artystyczna to ciągłe inwestycje. Grafika według powszechnej opinii jest nieopłacalna, a szalenie pracochłonna. Ja jednak z niej nie rezygnuję. Wejść zmierzam się z nowymi technikami, próbuję, szukam. Ostatnio upodobałem sobie akwatintę i mezzotintę. Nie dysponuję jednak nowoczesną maszyną do powielania, bo mnie na to nie stać. Każdą kreskę robię sam. I dlatego pewnie, to co robię jest dla mnie tak ważne. Poza tym nie lubię technik sztucznych, jak np. światłodruk. Za dużo w nim maszyny.



Marek Wawro

— Co chciałby pan teraz osiągnąć?

— Kiedyś mi się wydawało, że jak dostanę legitymację artysty plastyka, wydarzy się w moim życiu coś niezwykłego. A tak się nie stało.

— Nie myśli pan o osiągnięciu pewnego rodzaju doskonałości, choćby w zakresie określonych technik?

— Oczywiście. Po cichu zamierzam czeskiemu grafikowi, Albinowi Brunovskiemu. Fascynuje mnie u niego — biegłość techniki, klimat marzycielstwa w pracach, symbolika, metafora. Dla mnie sztuka to Hyde Park. Uważam, że człowiek powinien być wobec siebie uczciwy. Można oszukać widza, ale nie siebie. Dlatego też nie chcę pozować, epatować. Chcę być sobą za wszelką cenę.

Rozmawiała ANNA ZAPALA



Mia Farrow w filmie „Zelig”.

KINO

Życie kameleona

Świat bez komedii filmowej? Czy można sobie coś takiego wyobrazić? A jednak... Wydaje się, że w Europie nie ma już wielkich komików ekranu, choć przecież byli tu tej miary aktorzy co Max Linder, Fernandel, Dymśka, Tati, Étaix, de Funes, Bourvil. We Francji, która była ojczyzną największych europejskich komików filmowych, obecnie najlepszym aktorem komediowym jest... Belmondo. Ostatni wybitni twórcy komedii pozostali dzisiaj już tylko w USA — nie znany u nas reprezentant farsy, Jerry Lewis; specjalizujący się w pastiszu i burlesce Mel Brooks oraz najbardziej wyrafinowany z nich, Woody Allen.

O niezwyklej twórczości Woody Allena napisano u nas znacznie więcej aniżeli było jego filmów na polskich ekranach. W telewizji oglądaliśmy dwa jego wcześniejsze obrazy — „Bierz forsę i w nogi” (1969) i „Zagraj to jeszcze raz” (1971), a w kinach jedynie „Manhattan” (1979). Jesienią ubiegłego roku z nieznanym przyczyn zrezygnowano w ostatniej chwili z przeglądu jego filmów w telewizji. A szkoda to ogromna, jeśli uwzględnić pozycję Allena we współczesnym kinie światowym. Jest on bowiem uważany obecnie za jednego z najwybitniejszych twórców filmowych, prawdziwego spadkobiercę wielkiego Chaplina. Każdy kolejny jego film bawi humorem sytuacyjnym i słownym najwyższego lotu, a jednocześnie zawiera zaskakująco trafne ob-

serwacje psychologiczne i obyczajowe.

Allen zajmuje się głównie satyryczno-liryczną analizą współczesnego człowieka, który pragnie ukryć swoje ułomności, dąży do uzyskania szacunku i zrozumienia w swoim otoczeniu, a równocześnie wątpi, że zdoła dotrzymać kroku rzeczywistości. Dotychczasowi bohaterowie jego filmów starali się bez powodzenia przystosować do otaczającego ich świata, a nawet gdy to osiągnęli, przegrywali, bo traciли własną osobowość doprowadzając się do psychicznego rozkojarzenia („Manhattan”).

W „Zeligu” Allen poszedł jeszcze dalej. Bohaterowie poprzednich jego filmów przypominali nieco naszego Piszczyka z „Zezowatego szczęścia” Andrzeja Munka. Tutaj tytułowy Leonard Zelig nie ma żadnej osobowości, jest zerem, ale właśnie dlatego z zaskakującą łatwością wciela się w każdą postać. Zasadnicza akcja filmu rozgrywa się na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, w dodatku z udziałem autentycznych postaci historycznych. W Stanach Zjednoczonych pojawia się człowiek-kameleon, który z arystokraty błyskawicznie zmienia się w człowieka z nizin, gracza baseballowego, niemca... Chińczyka. Przypadek ten biorą na warsztat psychiatrzy, dla których zdolności pacjenta są czymś zdumiewającym. Poszukujący bezpieczeństwa bohater — zwykły nowojorski urzędnik — tak bardzo upodobał się do osób, z którymi przebywał, że przestaje panować nad tym kameleonizmem procesem i przemiany zachodzą w nim bez udziału jego świadomości, co powoduje cały ciąg zaskakujących wydarzeń...

„Zelig” jest po mistrzowsku zrealizowany. Tajemnicą ekipy Allena pozostanie bezbłędne wmontowanie bohatera filmu w stare kroniki sprzed ponad pięćdziesięciu lat. Allen „gra” tutaj z byłymi prezydentami USA, Coolidge'em i Hooverem, a nawet z... Hitlerem! Dokonano tego z szaloną precyzją. Partneruje mu słynna Mia Farrow („Dziecko Rosemary”), która tworzy w tym filmie bodaj najlepszą swoją kreację. Równie doskonałi są mało znani aktorzy charakterystyczni z Nowego Jorku. Wielki film zrealizowany za pomocą czarodziejskiej mistyfikacji o ludziach, którzy chcą uniknąć dyskryminacji (jak tradycyjnie Żydzi), musi być jak najbardziej wtopić się w tło społeczne.

TADEUSZ WIĄCEK

Nowe przygody Stirlitza

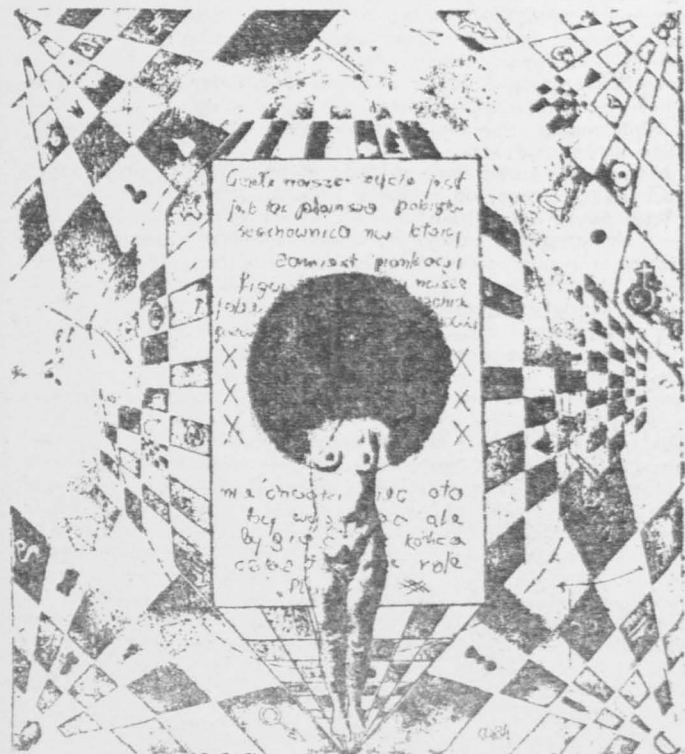
Julian Siemionow opublikował, po „Siedemnastu mgnięniach wiosny”, dwie następne powieści o Stirlitzu: „Rozkaz: przeżyć!” i — ostatnio na łamach miesięcznika „Znamia” — „Ekspansję”. I chociaż z historii literatury wiadomo — pisze recenzent pisma „Literaturnaja Rossija” Jurij Idaszkin — że praktycznie żadnemu pisarzowi nie przyniósł sukcesu powrót po wielu latach do bohatera, który kiedyś zdobył wielką popularność, to powieść Siemionowa czyta się z nie słabnącym zainteresowaniem.

Zwłaszcza „Ekspansja”, którą dzieli od „Siedemnastu mgnięni wiosny” znaczny dystans, zarówno jeśli chodzi o okres powstania, jak i czas akcji — jest dziełem bardzo udanym.

Stirlitz jest tu znacznie starszy, chwilami nieludzko zmęczony życiem, także wskutek odniesionej niegdyś ciężkiej rany. W niczym nie przypomina kipiącego energią, zwycięskiego i niewątpliwie przystojnego młodego człowieka z telewizyjnego serialu. Ale paradoksalnie — pisze krytyk — ten zmęczony, przeżywający chwile zwątpienia z powodu utraty łączności ze swoimi, stary Stirlitz budzi u czytelnika zainteresowanie, chyba nawet większe, bo — jest — po ludzku bliski. I choć w powieści nie brakuje przygód i sensacyjnych zwrotów akcji, dynamizm i napięcie są głównie efektem wewnętrznych przeżyć bohatera, co jest typowe dla prozy Siemionowa.

Recenzent przepowiada nowym przygodom Stirlitza duże powodzenie u czytelników — śladem „Siedemnastu mgnięni wiosny” — przyszłość ekranową.

(PAP)





Pod szczęśliwą gwiazdą

Od 26 stycznia do 1 lutego 1986 roku

Za ten minihoroskop nie bierzemy żadnej odpowiedzialności. To dzieło astrologów. Możemy jedynie powiedzieć – chciecie, to przeczytajcie.

KOZIOROŻEC (ur. 22. XII – 20. I.)
Stanowisko, które zajmiesz w pewnej spornej sprawie spoko się z uznaniem współpracowników. Zainteresowani nie będą stawiali żadnych dodatkowych warunków. Wykorzystaj sytuację, skieruj swą aktywność i działalność na te sprawy, które najbardziej przypadają Ci do gustu. Niektórzy z Was błędnie oceniają zaistniałą sytuację, rodzącą za swe niepowodzenie obwiniają niesłusznie osoby, które w niczym nie zawiniły. Przepraszajcie je za wszelkie błędy, bądźcie wobec nich jak dawniej życzliwi i serdeczni. Młodzi, urodzeni w latach 1961-1963 muszą, po za słowami, dać sympatii dowody dobrej woli. Nie powinno to sprawić Wam trudności.

WODNIK (ur. 21. I. – 18. II.)
Rozmowy na ważne tematy zawodowe, które rozpoczęły się w roku ubiegłym muszą teraz kontynuować. Każde przesuwanie terminów działań będzie na Twoją niekorzyść. Uważaj, abyś się nie rozczarował. To wyłącznie z własnej winy. Jeśli pewien zamiar w sprawach osobistych urealniał konkretnym działaniem, nie będziesz długo czekał na słowa uznania. Zachwył ze strony osoby nie tylko bezpośrednio zainteresowanej. Uważajcie, aby nie przegapić szansy awansu w pracy zawodowej. Niki dwa razy nie będzie powtarzał propozycji. Młodzi, urodzeni w latach 1962-1965 powinni swe marzenia dostosować do realnie istniejących warunków swych możliwości.

RYBY (ur. 19. II. – 20. III.)
Stwórz współpracownikom szansę rozwoju. Zrezygnuj wreszcie z tego, aby wszystko wykonać samemu. Jeśli już nie umiesz postępować inaczej, to przynajmniej nie uskarżaj się przed nikim, że jesteś zapracowany i zmęczony. Nie myślisz ani nie troszczysz się o sprawy swych sąsiadów, podczas gdy oni stale myślą o Tobie i jak mogą starać Ci się pomóc. Dlatego też pora, abyś w końcu przystąpił się do stworzenia pozytywnych wzajemnych kontaktów. Młodzi, urodzeni w latach 1962-1965 powinni swe marzenia dostosować do realnie istniejących warunków swych możliwości.

BARAN (ur. 21. III. – 20. IV.)
Możesz mówić o prawdziwym szczęściu. Sprawa tak skomplikowana zakończy się dla Ciebie pomyślnie. W przyszłości postępuj bardziej rozważnie, mimo iż pokusa łowiarstwa Ci będzie na każdym kroku. Niektórzy z Was pełni są chęci działania, wykazując sporo inicjatyw. Ważne w tym wszystkim jest to, abyście mieli jasny przegląd sytuacji i zajmowali się sprawami najważniejszymi, nie rozdrabniając się w działaniu. Czekając Was wkrótce rozmowy na tematy zawodowe zakończą się pomyślnym dla Was rezultatem. W kontaktach młodych, urodzonych w latach 1961-1963 nie dochodzi do stuprocentowej zgodności poglądów. Ktoś musi ustąpić.

BYK (ur. 21. IV. – 20. V.)
Jakiś zaufaniem cieszysz się w gronie współpracowników dowiesz się wkrótce w rozmowie w cztery oczy z jednym z nich. Nie zapomnij o wykonaniu pewnego zadania, którego umowny termin wprowadził już minął, ale z którego zainteresowany jeszcze nie zrezygnował. W pewnej kłopotliwej sprawie dobrych znajomych nie zajmuj stanowiska. Wyjdzie to na dobre i Ci i im. Planu długofalowego z których częścią już zrezygnowałeś stają się teraz bardzo realne. Pomów więc o tym z partnerem i wspólnie przystąp do ich realizacji. Młodzi, urodzeni w latach 1960-1963 liczyć się muszą z tym, iż w tych dniach sympatia przypomni sylwestrowe obchody.

BLIŹNIĘTA (ur. 21. V. – 21. VI.)
To, co usłyszysz w tych dniach zachowaj dla siebie i podejmij odpowiednie przygotowania. W żadnym przypadku nie daj nikomu poznać co zamierzasz zrobić. Twoje akcje w pracy zawodowej wciąż idą w górę, dlatego też możesz śmiało podjąć zadania przed którymi nie tak dawno jeszcze się wzdrygałeś. Partner zaczyna Cię coraz lepiej rozumieć i nie przeszkadza Ci w Twoich poczynaniach. Oczywiście nie zrezygnował jeszcze z pewnego doradztwa, ale czyni to w sposób delikatny. To, że młodzi, urodzeni w latach 1963-1965 pragną żyć w sposób delikatny. To, że młodzi, urodzeni w latach 1963-1965 pragną żyć w sposób delikatny. To, że młodzi, urodzeni w latach 1963-1965 pragną żyć w sposób delikatny.

RAK (ur. 22. VI. – 22. VII.)
Nie lekceważ doświadczeń osób starszych. Licz się z ich zdaniem. Pamiętaj, że kto poza planem niczego nie może dokonać, nie może też mieć do nikogo najmniejszych pretensji. Niektórzy z Was mają głowy pełne pomysłów. Chcieliby się rozwinąć, gdy tymczasem obecna sytuacja nakazuje skoncentrowanie swej uwagi i siły na jednym ważnym dla przyszłości zadaniu. Wszystko inne odłóż więc na bok. Potraktuj serio zaproszenie, które otrzymasz w tych dniach. Poza wieloma ciekawymi tematami rozmów spotkasz także interesujących ludzi. Młodzi, urodzeni w latach 1962-1965 nie powinni tak łatwo i pochopnie przebaczyć sympatii sporego nieładu.

LEW (ur. 23. VII. – 23. VIII.)
Postaraj się zaprzyjaźnić z pewną osobą co do której miałeś do tej pory zupełnie niesłuszne obawy. „prezjens” Wujdź jej naprzeciw. Nie zawiedziesz się. W pracy zawodowej bądź przygotowany na rozmowę z przełożonymi. Nie wycofuj się ze swego zadania ale nie licz też, że spór zakończy się szybko i zgodnie z Twoim życzeniem. Zmiana na Twoją korzyść nastąpi znacznie później. Taktyka wielu młodych urodzonych w latach 1962-1966 wobec swej sympatii, a polegająca na wymuszaniu pewnych spraw i akceptowaniu obecnego postępowania, odnosi odwrotny od zamierzonego skutek. Niebawem usłyszycie – nie lędy droga mości panowie!

PANNA (ur. 24. VIII. – 23. IX.)
Coś, o czym myślisz, wymknie Ci się, jeśli postępować będziesz nierozważnie. Nie bądź aż tak bardzo pewny siebie. Wprawdzie rzecz nie dotyczy zarówno kariery ale pamiętaj, że lepszy wróbel w górze niż kanarek na dachu. Pora, aby niektórzy z Was wypili z partnerem przysługującą fajkę pokoju. W grę powinieneś wejść teraz rozsądek, bo spór, który toczycie nie ma sensu. Podejrzliwość może stać się przyczyną rozródy, czego oboje nie chcecie. Nie prześladaj nikogo o mediacje. Sami możecie dojść do zgody. Nowa znajomość pochłonie uwagę młodych, urodzonych w latach 1962-1964. Warto zabiegać o wzajemność uczuć!

WAGA (ur. 24. IX. – 23. X.)
Pewna sprawa zawodowa musi być przemysłana starannie. Weź pod uwagę wszystkie okoliczności przemawiające „za” i „przeciw”. Pośpiech nie jest w tym przypadku wskazany. W zamierze tym niki Cię nie ubiegają. Mimo wielu spraw zawodowych nie zapomnij o życiu prywatnym. Karnał jest jeszcze w pełni. Poproś więc partnera na danc’ing lub zaprosz do siebie przyjaciół. Życie trzeba umieć sobie samemu uprzyjemnić. Kontakty będą się rozwijać systematycznie. Słone zobowiązania wobec rodziny są nadal okuczne. Szanse młodych, urodzonych w latach 1961-1963 na zawarcie związku małżeńskiego z sympatią są raczej znikome. Chyba będzie dłużej.

SKORPIO (ur. 24. X. – 22. XI.)
Czas i miejsce spotkania z interesującą Cię osobą wybrałeś chyba nieprzemysłanie. Może ono wypaść nie tak jak tego oczekujesz. Zastanów się więc raz jeszcze i spróbuj zmienić termin. Najbliższe dni zmienią w znacznym stopniu Twoją sytuację zawodową, a więc będziesz miał więcej argumentów do przekonania nie tylko sympatii ale i współpracowników. Twój zapał chęć do działania będą obserwowane przez zainteresowanych z pewną nieufnością. Oby nie był to znowu przysługujący słomiany ogień. Młodzi, urodzeni w latach 1963-1965 muszą wykonać więcej cierpliwości. Poznana osoba wystawia na próbę Wasze mocne i słabe strony.

STRZELEC (ur. 23. XI. – 21. XII.)
Pewne niepowodzenie w ostatnich dniach wynikać mogą po prostu z tego, że ktoś podstępnie, jakie podstępnie decyduje w sprawach zawodowych. Jeśli tak – wówczas skutki tego byłyby dla Ciebie fatalne. W tej sytuacji, aby nie sprawić temu komuś przyjemności, wycofaj się z powziętych zamiarów. Uczyń to jednak bez rozgłosu. Pewne wydarzenie w życiu rodzinnym po prostu zignoruj. Nie denerwuj się, a wówczas i otoczenie zmieni swoje zdanie na Twój temat. Młodzi, urodzeni w latach 1962-1965 nie powinni przejmować się tym, iż sympatia czuje się obrażona na słowa, które usłyszała. Wkrótce sama zrozumie, że postępuje źle i przeprosi.

W SĄDZIE
— Jak oskarżony mógł się doprowadzić do takiego upojenia alkoholowego?
— Wpadłem w zło towarzystwo. Było nas ośmiu, ja miałem butelkę wódki, a pozostałych siedmiu nie chciało pić.
Włodzimierz Noga
Kurzelów

NA ZAMKU
— Proszę pani, złoź mi bibliotecę!
— Tak? A co czyta?
M. Kuś
Kielce

NIE WARTO CZEKAĆ
— Czy jest dyrektor?
— Nie ma.
— A kiedy wróci?
— Za trzy lata!
Ryszard Jaros
Skarżysko-Kam.

PRZED DRZWIAMI
— Panie Stanisławie!
— Nie ma go, a ja już leżę w łóżku.
— To dobrze, niech mnie pani wypuści.
— Kiedy tu już ktoś jest.
Włodzimierz Klimkowski
Radom

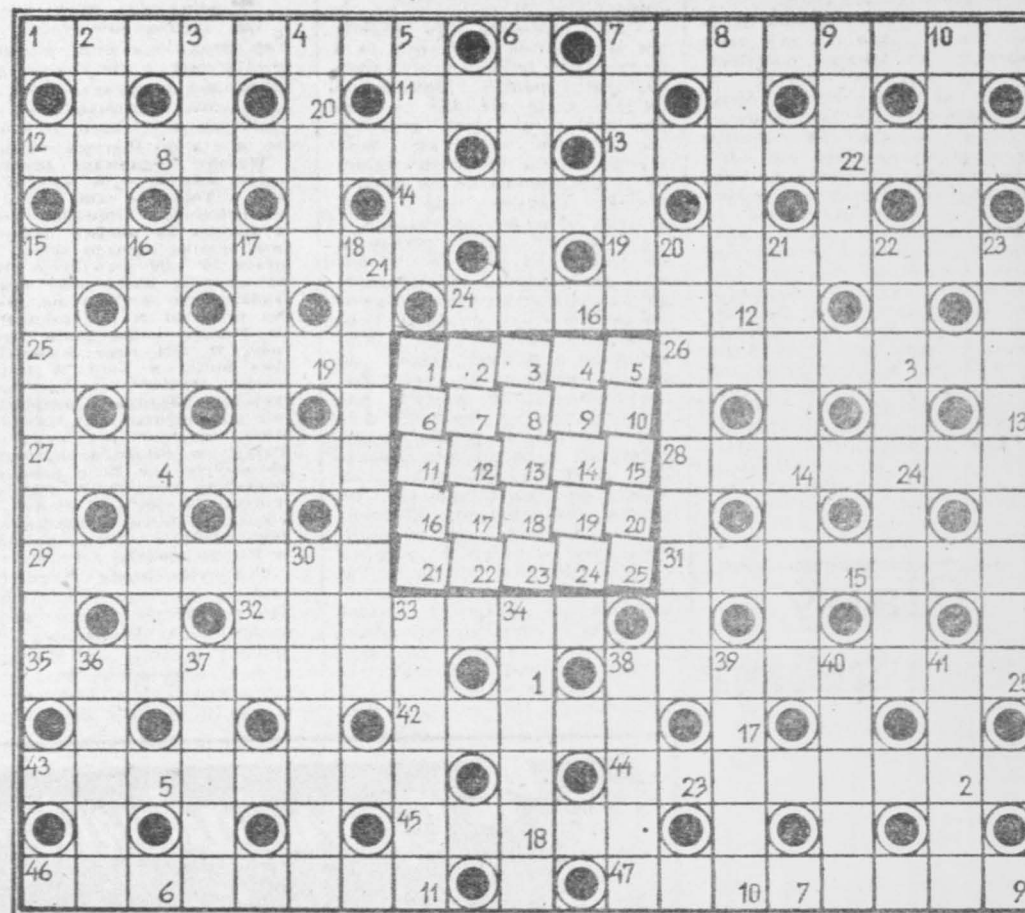
anegdoty od was

KUCHNIA
— Lekarz stanowczo zabronił mojej żonie zajmować się kuchnią.
— To pańska żona jest chore?
— Nie, to ja jestem chory...
A.N.
Kielce

SPOSÓB
— Mój mąż wczoraj tak wszystko zalał, że przez 14 dni nie będę musiała chodzić po zakupy...
— Co pani powie? A jak on to zrobił?
— Przepił całą wypłatę...
Zdzisław Siudak
Kielce

W KINIE
— Mamusi, dzisiaj w kinie jakiś bezczelny typ przyglądał mi się przez cały seans!
— A gdzie siedział, córeczko?
— Trzy rzędy za mną.
Michał Angele
Skarżysko-Kam.
Nagrodę za najlepszą, naszym zdaniem, anegdotę w tym tygodniu otrzymuje Włodzimierz Noga z Kurzelowa.

Krzyżówka (z hasłem) nr 17



Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery z krątków ponumerowanych dodatkowo w prawym dolnym rogu, należy przenieść do odpowiednich pól w środkowej części diagramu. Wpisane litery czytane w kolejności odpowiadających im liczb dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania.

POZIOMO: 1. opium lub morfina, 7. luksus, 11. toaletowe, 12. kto je ma, ten jest pooddany do 34 pionowo, 13. miejsce pracy gwarka, 14. muza poezji miłosnej, 15. zmiana chorobowa polegająca na zniszczeniu mięszości i rozroście tkanki łącznej jakiegoś narządu np. wątroby, 19. specjal. rarytas, 24. ogół nakręć i naczyń na stole jadalnym, 25. konskie chrapy, 26. ścisły post obowiązuje muzulmanów, 27. krąg świetny otaczający na obrazach głowy świętych; nimb, 28. bujny wzrost, 29. geogr. obszar stale zamieszkały i wyzyskiwany gospodarczo przez człowieka, 31. wędlina w pancerzu, 32. zysk, 33. intrata, 35. tkanina bawełniana lub z włókien sztucznych, mocno krochmalona, używana na kostiumy teatralne lub maski, 36. 38. niemile przygody, 39. 42. zawiadomienie odbiorcy o wysyłce towaru, 43. niski poziom cywilizacyjny, 44. ofiarowanie, 44. baktrian albo dromader, 45. mać część całkowita logarytmu danej liczby, 46. niezdara, niedołęga, 47. teren wyłączony spod eksploatacji, znajdujący się pod specjalną ochroną.

PIONOWO: 2. sukulenta meksykańska, 3. owoc palmy dający kopre 4. puls, 5. w dawnej Polsce: chłop posiadający samodzielne gospodarstwo, 6.

niewierność, wiarołomstwo, 7. substancja z oleju lnianego do wyrobu farb olejnych oraz pokrywiania powierzchni wyrobów drewnianych, 8. murek lub sportowa, 9. odzież zimowa, 10. państwo z najsłabiej rozwiniętym murem, 15. wada, usterka, 16. zbiornik do przechowywania wody, cieczy, gazów itp. 17. tytuł dramatu grozykowskiego Tadeusza Różewicza, 18. matura pozbawiona energii, 20. średniowieczny zwierzchnik marszli; później tytuł arystokratyczny, 21. część ubrania męskiego, 22. maszyna do ładowania urobku na łodki transportowe, 23. jedno z imion twórcy teatryku satyr „Zielona Gęś”, 30. kartka z zapiskami, 33. koneser, ekspert, 34. chichot, 36. główna tęcznica, 37. granica, najwyższa liczba ilość czegoś, 38. produkt przeznaczony na sprzedaż, 39. przedmiot, 40. powołanie do wojska, 41. charakterystyczny narząd chwytny słońca.

Treść hasła przysyłać należy pod adresem redakcji „ED” wyłącznie na kartach pocztowych w terminie siedmiu dni od daty niniejszego numeru. Pomiędzy prawidłowe odpowiedzi rozlosuje się 2 nagrody książkowe. Karty pocztowe bez kuponu będą wyłączone z losowania.

„ECHO DNIA” Kupon nr 17

Rozwiązanie krzyżówki nr 2
POZIOMO: pieczęć, korek, cięć, ranga, duto, rewolucja, juror, archaika, rogatka, fresk, nakot, marynata, Polak, Troja, Argus, misja, przekład, iterb, rotor, armator, mandola, trans, akwizytor, kwant, uwiad, alibiakron, rezonator.
PIONOWO: acydotif, rentgenoterapia, pędrak, erupcja, tarok, adwersarz, kulig, recital, krajanka, introligatornia, kamrat, okaryna, aspirator, pakunek, ambasada, strażnik, samowar, arogant, intruz, rajtar, tuzin, marsz.

Hasło: „Ręka dla każdego, serce dla jednego”. — (staropolskie)

NAGRODY:
W wyniku przeprowadzonego losowania nagrody książkowe otrzymują:
• nr 250 — Anna Hersztalska (Kielce),
• nr 251 — Stanisław Kwiecień (Suchowola),
• nr 1 — Lech Ornowski (Kielce),
• nr 2 — Grzegorz Czerski (Radom) i Stanisław Gąsiorowski (Kielce).

Krzyżówki zamieszczone w bieżącym tygodniu opracował „EMBIŚ”



Zbrodnia to niesłychana...

...pani zabija pana. Zabiwszy grzebie go w... Nie, stop! W zadnym gaju, tylko w ogródku działkowym i nie obsadza żadnymi liliami, a sady na nim pietruszkę, marchewkę, salate i pomidory. I tak to trwa spokojnie przez cztery lata. Nikt o pana nie pyta, choć parę osób widziało, jak pani go zabrawia w głowę kawałkiem deski. I dopiero gdy zarząd ogródków działkowych zatwierdził elektryfikację działek, podczas kopania rowów pod kable, głęboko na 80 cm znaleziono do czasu szczeniaka mężczyzny mocno już zużyte przez aktywne użytkowanie ogródka.

Pani był człowiekiem lat więcej niż średnich. Trzeźwy — do rany przyłóż! Ale w ciągu ostatnich paru lat życia nie udało mu się na wolności wytrzeźwić ani na chwilę. Po pijaku — czyli zawsze — był odpowiednio brutalny wobec żony i dzieci i kto mu tam jeszcze poddawał pod rękę.

W domu bywały jednak dłuższe chwile spokoju, kiedy pana zamykali na kolejną odsiadkę, lub gdy wyruszał gdzieś w Polskę, na długie nieraz tygodnie, oddalając się bez zapowiedzi i nie mówiąc, na jak długo. Jego nieobecność nie dziwiła nikogo, a powroty były zawsze niespodzianką, trudno powiedzieć, aby przyjemną.

Pani pracowała jako magazynierka i ponadto robiła na działce, która dawała taki dochód. To czy pracował pan, nie było istotne, bo nawet jeśli zarobił, to i tak do domu niczego nie przyniósł. Do awantur w tej dziedzinie przywykły sąsiedzi, tak w domu jak i na działkach. Wszyscy też z aplauzem przyjęli to, że pani schwyciła jakiegoś drewno i zaczęła grzmocić małżonka po głowie, po plecach, ramionach. Ten usiłował złapać

to narzędzie, lecz machnął ręką i osunął się na ogrodowe krzesło. Nie wyglądało to na upadek, raczej na spoczynek zmęczonego człowieka.

Mało tego. Dwóch mężczyzn z sąsiedztwa weszła na działkę, by pomóc pani przetransportować pana do altanki na leżankę. Pan pachniał wódką, miał zamknięte oczy, nie mówił i sapał. Robił wrażenie jakby mu się zbierało na torsję, co skłoniło sąsiadów, aby go szybko ułożyć i oddać się na bezpieczną odległość. Jednym słowem, normalnie pijany człowiek — jak zeznali po latach.

Sąsiadka zaprosiła panią do siebie, by ochłoniła nieco.

— Pani wpadnie a to się pani pijak obudzi i znowu będzie! Zagadali się o różnych damskich i męsko-damskich sprawach, aż do wieczora. Pani wstała i pożegnała się: pójde już, mam nadzieję, że mój przetrzeźwiał i polazł sobie w cholerę.

Nikt z sąsiadów jego wyjścia nie przypomina sobie, lecz to o niczym nie świadczy — uważa adwokat pani. Początkowo twierdziła, że nie wie co ten pan robi u niej pod grządką. To, że to on, udało się dość szybko ustalić. Przyczyną zgonu były już niemożliwe do ustalenia. W każdym bądź razie, czaszka była nie uszkodzona.

Po jakimś czasie przyznała się jednak do tego, że pochowała go na kryjomu męża, którego znalazła martwego po swoim powrocie na działkę. Prokurator suponuje, że jeśli świadkowie odnieśli pana do altanki, będącego w jeszcze dobrej kondycji, to zapewne pani zabiła go po powrocie. Adwokat uważa, że trzeba to udowodnić, a raczej nie można. Zaś „in dubio pro reo”, czyli wątpliwości rozstrzyga się na korzyść oskarżonego, któremu trzeba dowieść, co popełnił. Poza tym — twierdzi obrońca — jego klientka biła męża w obronie koniecznej i nie przekroczyła jej, sądząc z opisu świadków i użytego narzędzia. Odpowiadać zaś może za niezgłoszenie zgonu i pochowanie ciała сорecznie z przepisami sanitarnymi. Na wszelki wy-

padek poprosił o badanie psychiatryczne, które jest w toku, czyli że jeszcze trochę zejdzie do sprawy.

Sąsiedzi z działek uznali, że pani jest morderczynią i dziwią się dzieciom, które spokojnie gospodarzą na działce.

— Oj, obrodził wam tatuś, obrodził — odezwał się jeden z nich, gdy zobaczył, jak córka zmarłego zmierza do chaty z koszem świeżych warzywek.

KONRAD LESKI



Chińskie modelki prezentujące w Paryżu stroje z kolekcji Cardina. Fot. Presspol

Paryż, Nowy Jork, Pekin, Budapeszt...

Imperium Pierre'a Cardina

Znamy jest przede wszystkim jako twórca mody. Zaskakuje oryginalnością, o jego pomysłach mówi się, że są awangardowe i tak bardzo nowoczesne, że jeszcze nie na ten świat. Szokuje swoimi wizjami przyszłości, z drugiej strony z pietyzmem gromadzi antyki, starą porcelanę i obrazy, które później cieszą oczy bywalców minimaksimów — kawiarni w muzealnych wnętrzach, o których cały Paryż wie, że należą do Pierre'a Cardina.

Wyroby sygnowane literami P.C. znane są na całym świecie — w Nowym Jorku i Moskwie, Sydney i Tokio — tam, dokąd prowadziły drogi tego niespokojnego człowieka, który ciągle przenosi się z miejsca na miejsce. Wszędzie gdzie był, pozostawia cząstkę samego siebie. Nie ma żony i dzieci, pracuje do samego życia. Weneccjanin z urodzenia, za ojczyznę obrał sobie Francję, ale działa w kilkudziesięciu krajach na wszystkich kontynentach. Na przykład w 1979 roku Pierre Cardin pokazywał w Pekinie i Szanghaju swoją nową kolekcję dla pań. W 1980 roku otworzył galerię w Brukseli i dwa butik w Soffii. W 1981 kupił paryską restaurację „Maxim”, otworzył salon pokazowy w pekińskiej pagodzie i podpisał kontrakt na otwarcie tam bliźniaczego „Maxima”. W 1982 zorganizował dwie ogromne wystawy: retrospektywną „Złoty Paryż” w tokijskim muzeum Sogetsu-Kaikau oraz ekspozycję „La Belle Epoque” w nowojorskim Metropolitan Museum. W 1983 otworzył podwójne pekiński „Maxim”, a Pierre Cardin zainspirowany chińską kulturą zaprojektował nową kolekcję strojów, która z dużym powodzeniem zaprezentowała w Paryżu modelki z Pekinu.

Oto tylko mały fragment działalności z ostatnich lat tego niezwykłego człowieka. Kiedy nie podróżuje pracuje w swojej siedzibie tuż obok Pałacu Prezydenta Republiki na ekskluzywnym Avenue de Marigny. Raczej niechętnie udziela wywiadów, jego życie osobiste od wielu lat osłonięte jest dyskrecją, on sam zawsze stoi w cieniu efektów swojej pracy. Odwiedził Mos-

kwę, Czechosłowację, ma swój sklep w Budapeszcie i Soffii, jedynie polski rynek okazał się do tej pory nie do zdobycia. Odwiedzam jego paryskie sklepy z konfekcją, kosmetykami, nowoczesnymi meblami, słynnego „Maxima”, Centrum Espace, gdzie mieszczą się awangardowy teatr, restauracja i salon wystawowy. Wchodzę do jego słynnej kwiaciarni. Nie wiadomo co tam podziwiać. Kunsztownie ułożone bukiety z fantastycznej flory czy oryginalne wazy, kielichy i bibeloty, pomiędzy którymi wystawione są świetne kompozycje. Obok słynna restauracja i herbaciarnia „Maxim”. Tę drugą paryżanie odwiedzają częściej, turyści zaś obowiązkowo. Przez chwilę oddychać mogą atmosferą sławy i luksusu — których synonimem miejsce to jest od bardzo dawna.

Krótki rajd po sklepach Pierre'a Cardina, w tym z konfekcją dla pań, może zakręcić w głowie. Ale nie ekstrawaganckie modele i wzory są tego powodem. Te są raczej spokojne, bardzo eleganckie, można dobrać tutaj wytworną i modną suknię, płaszcz dla pań w każdym wieku. Szokują raczej ceny. Za bluzeczkę lub welniany kardigan z metką P.C. trzeba zapłacić... siedem tysięcy franków, to jest około tysiąca dolarów! Niedaleko mieści się znacznie większy salon z odzieżą dla pań. Można odnieść wrażenie, że ta dziedzina jest bliższa projektantowi. Wybór towarów dużo większy niż w damskim butik. Mężczyźni zaopatrywać się mogą tutaj we wszystko począwszy od skarpetek, piżamy, a na smokingu kończąc. Także ceny są tu przystępniejsze. Nielatwo jest określić jakim człowiekiem jest Pierre Cardin — ciągle działa, wymyśla coś nowego, zmienia miejsce i otoczenie. Jest zadowolony, że udało mu się zrealizować marzenia swego życia: tworzyć różne rzeczy służące ludziom. I trudno osądzić, czy ten człowiek, który mając 14 lat zaczął osadzać, czy ten człowiek, który zycia to tylko wielki krawiec czy artysta.

IWONA KOŁODZIEJ „Presspol”

Plany Stevena Spielberga

Ubiegły rok nie był zbyt pomyślny dla Stevena Spielberga. Zrealizowane przez niego filmy (m.in. „Goonies”) nie cieszyły się takim powodzeniem jak „Poszukiwacze zaginionej arki” czy „E.T.”

Najnowszym filmem wyprodukowanym pod kierunkiem Spielberga jest „Młody Sherlock Holmes”, który reżyserował Barry Levinson. Rozgrywający się w 1870 r., opowiada o okresie pobierania nauki w londyńskiej szkole dla chłopców przez przyszłego detektywa.

Sam reżyser zapytany czy istnieje coś takiego, jak film „spielbergowski”, powiedział, że wszystkie jego filmy mają wspólną cechę: są zajmującymi opowieściami, dostarczają rozrywki bez tłumaczenia się z tego — mają bawić, a nie zmuszać do myślenia.

37-letni twórca chce jednak odejść od tego stereotypu. Jego ostatni film „Purpura” (The Color Purple), oparty na powieści Alice Walker, jest rozgrywający się w ciągu pierwszych 40 lat XX wieku historią biednej Murzynki z południa USA. Następnym dziełem Spielberga będzie „Lista Schindlera”, opowiadająca o autentycznej postaci niemieckiego biznesmana Oskara Schindlera, który podczas II wojny światowej uratował ponad 1000 Żydów z Polski, dając im zatrudnienie w swojej fabryce.

„Nie chcę zanudzić się — powiedział reżyser — robiąc w końcu filmy jednego rodzaju”.



Opowiadanko na wieczór

Dwa pistolety

Edwin Kramer spokojnie rozpakował paczkę, którą przyniesiono mu „za pobraniem”. Nie miał powodu do zdenerwowania. „Dziś do złudzenia jak prawdziwy”, napisał w prospekcie. Dlatego zamówił tę rzecz. No, zobaczy się.

Wszystko inne zostało doskonale zaplanowane. W niedzielną zakończy się tydzień narciarski, najważniejsze pięć dni zimowego sezonu. Po tym tygodniu zwykle wiele sobie obiecują wszystkie przedsiębiorstwa: gmina, hotelarze, zarząd odcrowiska, sklepy pamiątkarskie.

„I ja również” — pomyślał Edwin Kramer, rozplatając sznurki, którymi związana była paczka. Postanowił jednym uderzeniem zatłoczyć wszystkie swoje trudności finansowe. I dlatego myślał o małej filii bankowej. W poniedziałek, aż do zamknięcia, wszyscy przedsiębiorcy będą wpłacali w banku to co utrącał przez cały tydzień. O godz. 16.05 transport odjedzie z miasta w pancernym samochodzie.

Edwin Kramer uśmiechnął się. Inny skoncentrowałby się na samochodzie pancernym. Ale to nie daje: jest zbyt dobrze pilnowany i ciężki do sforsowania. Edwin znalazł coś lepszego.

Otworzył karton, odwinął papier i oto miał go w ręku, niebezpieczny, matowy, zupełnie jak prawdziwy. Imitacja Waltera 7.65. Straszak. Edwin Kramer zważył go w ręku. Prawdziwy był może nieco cięższy, ale poza tym wszystko było takie same. Rzeczywiście prospekt nie kłamał, nikt nie odróżni tej broni od prawdziwego rewolweru.

Do poniedziałku były jeszcze trzy dni. Edwin Kramer spędził ten czas na ćwiczeniach. Błyskawiczne wyjmowanie broni, ustawianie głosu aby brzmiał groźnie i układanie tekstu: „To jest napad. Nie ruszać się. Wszyscy od ściany i oddać pieniądze”. Może doda jeszcze: „No, jak długo mam czekać”? Więcej nie będzie potrzebne.

Kiedy w poniedziałek po południu, trzy minuty przed czwartą wkraczał do banku czuł się jak dobrze wytrenowany sporto-

wiec. Kurtka z postawionym kołnierzem, futrzana czapka nasunięta na czoło oraz narciarskie gogle na oczach, czyniły go nierozpoznawalnym. W podnieceniu ścisnął straszak w kieszeni kurtki.

Było dokładnie tak, jak przewidywał: w holu banku znajdowało się jedynie dwóch klientów. W pomieszczeniu kasowym leżał worek z pieniędzmi, przygotowany do transportu. Edwin Kramer był zadowolony. Wszystko pojdzie dobrze.

I wtedy... Wydawało mu się, że śni zwirowany sen. Kiedy chciał podejść do okienka kasowego usłyszał, że ktoś wypowiada jego tekst:

— To jest napad. Ręce do góry. Wszyscy pod ścianę.

Do wszystkich diabłów to był jego tekst, jego tekst. Co za idiota chce mu zepsuć przedstawienie.

Idiota był niski, drobny, miał na twarzy maskę z pończochy i pistolet w ręku. Jak odrzużony Edwin odwrócił się do ściany.

— Oddać pieniądze — usłyszał głos tamtego — No, jak długo mam czekać. Edwin spojrzał w lustro wiszące nad nim na ścianie, w którym mógł obserwować napastnika i kasjera. Wszystko przebiegało tak, jak on sobie wyobrażał. Kasjer przyniósł worek z pieniędzmi do okienka i oddał go zamaskowanemu mężczyźnie. Edwin gotował się ze wściekłości. To był jego pomysł, jego plan i do diabła jego trick. Edwin poznał, że pistolet w ręku mężczyzny jest identyczny jak jego. Do złudzenia jak prawdziwy, ale imitacja Waltera 7.65.

Mężczyzna w masce bez słowa zabierał worek z pieniędzmi. O nie udzisz mi, pomyślał Edwin. To jest mój trick ze straszakiem i moje pieniądze. Zastąpił drogę rabusiowi.

— Oddać pieniądze — powiedział ostro.

— Pan oszalał — odpowiedział mężczyzna. — Proszę się odsunąć, bo będę strzelał.

— Z czego? — zaśmiał się Edwin i uderzył tamtego prawym prostym w twarz.

W momencie, w którym pięść Edwina zetknęła się z twarzą mężczyzny tamten wyrzucił. Jego pistolet nie tylko zabrzmiął prawdziwie. Był rzeczywiście prawdziwy. Trafiony kulą, Edwin upadł na posadzkę.

Odzyskał przytomność szesnastą godziną po tym w łóżku szpitalnym pierwszej klasy. W pokoju było około dwudziestu bubielów kwiatów. Na nocnym stoliku leżały poranne gazety z ogromnymi tytułami o bohaterstwie Edwina Kramera, który z narażeniem własnego życia, uniemożliwił jednym cięsem zamaskowanego rabusia. Uśmiechający się mężczyzna, który siedział na krześle obok łóżka to był sam pan burmistrz.

— Cała gmina jest dumna z pana — oświadczył ojciec miasta i wręczył Edwinowi kopertę a w niej czek na 20 tysięcy marek. — Może pan nie wie, ale za schwytanie człowieka z pończochą na twarzy wyznaczona była wysoka nagroda. — Całkowicie ogłupiał mnie Edwina skwitował stwierdzeniem: — Nie, nie, mój drogi, musi pan przyjąć ten czek, zasłużył pan na to.

W ten sposób, przy pomocy jednego uderzenia pięścią Edwin nie tylko zlikwidował swe kłopoty finansowe, ale stał się prawdziwym bohaterem.

R. A. BECKER

Z „Juventurem” w Polskę i świat

W minionym roku w ramach wymiany turystycznej wyjechały pod egidą „Juventuru” 33 grupy wycieczkowe do krajów socjalistycznych. Niezależnie od tego, dzięki umowie rządowej, do samej tylko Niemiecckiej Republiki Demokratycznej wysłano z Kielc ponad 1200 osób. Wyjazdy te cieszyły się ogromnym powodzeniem ze względu na niskie ceny. Uczestnicy ponosili tylko koszty podróży i związane z wyjazdem opłaty manipulacyjne. Cały pobyt na miejscu finansował FDJ. Ceny innych wycieczek mieściły się w granicach 8.600—18.000 zł, dla członków ZSMP. Niezależnie i należący do innych organizacji płać przeciętnie o 2 tys. zł więcej.

O czym turysta wiedzieć powinien

Ukazał się kolejny informator turystyczny „Co, gdzie, kiedy — w Kielcach i województwie Ziame'86” firmowany przez Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego oraz Centrum Informacji Turystycznej w Kielcach.

W tej niewielkiej książeczce czytelnik znajdzie dużo ciekawych i pożytecznych informacji. Dowie się, gdzie może szukać noclegu i strawy, pozna adresy i telefony biur podróży, lokalizację obiektów sportowych i rekreacyjnych, wypoczywalni sprzętu turystycznego i sportowego Przeczyta, jak dojechać do miejscowości wypoczynkowych regionu i jakich atrakcji może się tam spodziewać. Będzie mógł zapoznać się z propozycjami kieleckich placówek kulturalnych i wybrać coś dla siebie. A dla zwolenników aktywnego wypoczynku — kalendarz imprez turystyczno-rekreacyjnych na bieżący rok.

Informatora szukać należy w Centrum Informacji Turystycznej przy ul. Sienkiewicza 78. (lc)

Wczasy ze stomatologiem

Znamy już wczasy za kierownicą, wczasy pod gruszą i wczasy w siodle. Tymczasem „Gromada” proponuje nową formę odpoczynku czyli wczasy ze stomatologiem. Czas trwania turnusu od 22 lutego do 7 marca br. Miejsce — Kowalowa w Górach Kamiennych. W programie przewidziano imprezy kulturalno-oświatowe i turystyczne. Cena 2-tygodniowego pobytu wynosi 14.000 złotych. Prócz tego koszty zabiegów ustalane będą indywidualnie po zbadaniu pacjenta i uwzględnieniu jego życzeń. Na miejscu przebywać będą lekarze specjaliści. W ramach usług stomatologicznych zamawiać będzie można zabiegi fizykoterapeutyczne na przyzębie, prace protetyczne, a w szczególności korony metalowe tłoczne, korony metalowe lane, mosty metalowe licowane, mikroprotezy protezy całkowite, natychmiastowe i szkieletowe.

Warunkiem przyjęcia jest nadesłanie zgłoszenia wraz z życzeniami co do zakresu leczenia oraz nadesłanie diagramu wypełnionego i podpisanego przez stomatologa. Szczegółowych informacji udziela „Gromada” przy ul. Sienkiewicza w Kielcach tel. 608-75. (wet)

Największym powodzeniem w Stupię, objazdy z noclegami po ubiegłym roku cieszyły się wyjazdy do Związku Radzieckiego. Chętnych na każdą imprezę zgłaszało się zwykle 3-krotnie więcej niż było miejsc. Komisja kwalifikacyjna miała pełne ręce roboty. Tłoczno było również przy zapisach na 2-tygodniowe wczasy do Rumunii i Bułgarii. Amatorzy egzotycznych wypraw mieli mniejsze szanse na zrealizowanie swoich marzeń. Na wyjazdy do Algierii, Tunezji, Egiptu, Syrii i na Czarny Ląd oferowano zwykle tylko 2—3—4 miejsca. Zainteresowanych nie zgłaszało się aż tak wielu, gdyż im podróż dalsza tym droższa. Młodzi ludzie z reguły nie mają na tyle pieniędzy, a tylko niektórych rodziców stać na sfinansowanie niecodziennej przygody swoich dużych pociech.

Istnieje jednak szansa zgrupowania gotówki wystarczającej na zwiedzenie dalekich krajów. Można np. podjąć pracę w ramach Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży, a zarobione w ten sposób pieniądze przeznaczyć na poznanie świata. Dzięki tej możliwości wyruszyło z Polski wiele wypraw na inne kontynenty. Aktywni członkowie ZSMP mogą również liczyć na dofinansowanie „Juventuru”, jak każde biuro turystyczne wypracowuje zysk, z którego pokrywa się m.in. część kosztów wycieczek.

W miesiącach letnich pracownicy „Juventuru” nie tylko wysyłali za granicę rodaków, ale przyjmowali również na naszym terenie gości. W Sierpniu na 2-tygodniowych wczasach wypoczywały trzy 40-osobowe grupy z Czechosłowacji. Podczas 4-dniowych pobytów zwiedziło ziemie kielecką 40 Algieryczyków, 70 osób z Hiszpanii i 160 osób ze Związku Radzieckiego. Było więc trochę roboty, zwłaszcza że przecież przez cały rok organizowano również turystykę krajową. Starano się zaspokoić w tym zakresie potrzeby miejskich i gminnych zarządów ZSMP. Na wycieczkowe trasy po Polsce wyruszyło 35 grup. Oferowano najczęściej wyjazdy krótkie, 3—4-dniowe, gdyż takie są najbardziej popularne. Województwo kieleckie było także celem wielu wycieczek. „Juventur” przyjął w naszym regionie 50 grup z całej Polski. Proponowano im u nas to samo, co gościom zagranicznym, a więc zwiedzenie zabytków i osobliwości Kielc, Jaskini „Raj”, Chęciny, Sw. Krzyż, Sw. Katarzynę, Nową

Wojciech Tymowski

Tak oto minął rok. A jaki będzie ten obecny?

Mówi dyrektor „Juventuru”, Andrzej Czuba:

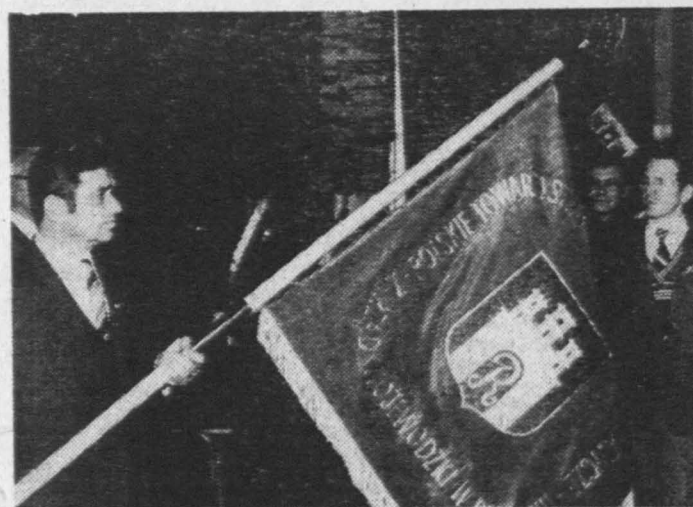
— Nowy rok zaczął się mniej pomyślnie niż ubiegły. Niepokoi nas fakt, że do tej pory nie są jeszcze podpisane żadne umowy z Rumunią i Bułgarią. Na skutek tego musieliśmy odwołać wyjazd 40-osobowej grupy narciarskiej do miejscowości Sinaja w Rumunii. Jeśli chodzi o NRD zmniejszona została wymiana turystyczna, organizowana na podstawie umowy rządowej o ok. 40 proc. No, ale żeby było optymistyczniejsze obliczamy, że i w tym roku będziemy proponować podróże egzotyczne, a z wycieczek do krajów bliżej położonych polecałbym Jugosławię. W tym roku wymiana turystyczna między naszymi krajami zwiększyć się ma o 60 proc.

— Konieczność zmusza nas jednak do zajęcia się głównie turystyką krajową. Chcemy zaproponować w kraju imprezy jak najtańsze, adresowane głównie do młodzieży szkolnej. Zamierzamy umieścić na stałe w kalendarzu imprez rajdy i biwaki. Być może na terenie województwa wzorem dawnych lat uda się wprowadzić imprezę na skalę ogólnopolską. Coś na wzór organizowanego niegdyś przy współudziale „Echa Dnia” — „Rajdu na raty”. Chcielibyśmy stworzyć oddziały terenowe. Pierwszy powstał już w Ostrowie Sw. Dla organizowanych przez nas imprez staramy się zapewnić własny transport. Mamy dwa autokary, a oprócz tego w miarę potrzeb wypożyczamy autobusy z PKS, MPK i innych biur. Działła u nas klub pilotów, liczący obecnie 900 osób. Jest to liczba wystarczająca. Mówi się niekiedy, że jest ich nawet zbyt dużo, ale stwierdzenie to dotyczy tych, którzy władają językiem rosyjskim. Natomiast brakuje nam wciąż ludzi mówiących biegle po niemiecku. Dlatego niektórzy nasi piloci posługujący się tym językiem wyjeżdżają 5-krotnie częściej niż inni.

— W bieżącym roku pragniemy również powołać klub turystyczny, który zajmowałby się szkoleniem kadr obozowych i organizatorów turystyki. Bo chętnych do działania jest wielu, ale nie zawsze potrafią oni zorganizować coś naprawdę interesującego.

WOJCIECH TYMOWSKI

35 lat PTTK na ziemi radomskiej



Niedawno w Radomiu odbyły się uroczystości z okazji 35-lecia istnienia Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Zasłużonym działaczom towarzystwa wręczono odznaczenia państwowe, regionalne i organizacyjne, zaś przedstawicielom Zarządu Wojewódzkiego

sztandar ufundowany przez członków PTTK ziemi radomskiej. Oddział miejski w Radomiu otrzymał medal im. J. Grzeczmarowski.

Na zdjęciu: moment wręczenia sztandaru ZW PTTK. Fot. W. Słomka

Z PTTK na Węgry

Węgry tradycyjnie są krajem szczególnie chętnie odwiedzanym przez polskich turystów. Według wstępnych szacunków, w ub. r. za pośrednictwem biur podróży odwiedziło ten kraj 220 tys. Polaków. Przewiduje się, że w tym roku oferta ta będzie jeszcze większa. Jednym z liczących się organizatorów wycieczek turystycznych z granicę, w tym również i na Węgry, jest w Polsce Biuro Turystyki Zagranicznej PTTK. Jego dyrekcja wraz z przedstawicielem węgelskiego biura podróży i turystyki IBUSZ w Polsce zorganizowała konferencję prasową w Warszawie, na której poinformowano dziennikarzy o tegorocznych możliwościach wyjazdu na Węgry za ich pośrednictwem.

Biuro Turystyki Zagranicznej PTTK dysponuje w tym roku ofertą dla ok. 65 tys. osób, które będą mogły skorzystać z różnorodnych form wycieczek i wyjazdów turystycznych na Węgry. Ze względu na sezonowe obniżki cen, bardzo atrakcyjne pod względem finansowym są propozycje wycieczek w I kwartale br. Istnieje przy tym możliwość korzystania przez grupy zorganizowane wyjeżdżające za pośrednictwem BTZ PTTK z ich własnego transportu — co ma również wpływ na cenę wycieczki. Obecnie, BTZ PTTK i IBUSZ polecają 4- i 5-dniowe

wycieczki do Budapesztu, Miskolca oraz Gyongyos. Zakwaterowanie przewidziane jest w tanich, ale niezłych hotelach.

Oferta turystyczna BTZ PTTK skierowana jest przede wszystkim do zakładów pracy, szkół i instytucji, w których działają koła PTTK. Grupy turystów zorganizowanych, korzystających z usług tego biura, mają możliwość z odpowiednim wyprzedzeniem zamawiać tzw. programy specjalistyczne przy wyjazdach na Węgry. BTZ PTTK specjalizuje się więc w tzw. turystyce kwalifikowanej, zwłaszcza w sezonie letnim jest ono w stanie organizować np. turystyczne wyjazdy rowerowe, solowy kajakowe i inne formy aktywnego wypoczynku połączonego ze zwiedzaniem Węgier.

Przy okazji należy przypomnieć polskim turystom wybierającym się na Węgry, że nadal obowiązuje zasada, iż można tam wyjechać tylko raz w roku oraz że ograniczony jest limit przydziału forintów.

Opatów Leszka Czarnego

Książę sieradzki Leszek Czarny w latach 1280-1290 był także księciem krakowskim i sandomierskim, a więc reprezentował państwo polskie w okresie rozbioru dzielnicowego. Miał wielu wrogów, znane są jego ustawiczne zatargi z awanturniczym biskupem krakowskim Pawłem z Przemankowa. Walczył skutecznie z Litwinami, Rusinami i Jadrzyngami, których prawie doszczętnie wytepił oraz z Tatarami — rozgromiając ich pod Gozłicami. Dbal również o gospodarczy rozwój kraju. Na prośbę biskupa lubuskiego Wawrzyńca nadał starostwiny osadzie zwanej Opatowem, prawa miejskie — a stało się to 4 maja 1282 roku. Opatów był wtedy własnością biskupów lubuskich, mieszkających w Lubuszu nad Odrą. W roku 1982 Opatów obchodził 700 rocznicę nadania praw miejskich. Z tej okazji dzielnemu księciu Leszkowi wystawiono pomnik na skrzyżowaniu ulic Szerokiej i Iwańskiej, która dziś nosi nazwę ulicy Leszka Czarnego. (ek)

Turystyka w środowisku wiejskim

W pierwszych dniach stycznia br. odbył się XIX Wojewódzki Sejmik Turystyczny zorganizowany przez Wojewódzkie Zrzeszenie LZS w Kielcach. W czasie imprezy zasłużonych i aktywnych działaczy uhonorowano odznaczeniami LZS, pucharami ZW ZSMP, dyplomami. Medale „Za zasługi w turystyce” otrzymali: Henryka Kuś, Alina Ponikowska, Michał Lipski, Sławomir Mołda.

Podsumowano także działalność Wojewódzkiej Komisji Turystyki Wiejskiej działającej przy WZ LZS, ZW ZSMP, ZW ZMW za miniony rok. Był on udany: zorganizowano wiele imprez regionalnych i ogólnopolskich m.in. Wojewódzki Rajd Narciarski „Białym Szlakiem”, Rajd Kościuszkowski w rocznicę bitwy pod Racławicami, Chę-

ciński Rajd Pieszy, Ogólnopolski Rajd „Szlakiem Walk Partyzanckich”, Jesienny Rajd „Szlakiem Białego Zagłębia”.

Przedstawiciele województwa kieleckiego wzięli udział w imprezach ogólnopolskich organizowanych w całym kraju, zdobywając czołowe miejsca w turystycznej rywalizacji. W Centralnym Rajdzie Narciarskim, który odbył się w Rajczy k. Żywca reprezentacja naszego województwa zajęła II miejsce, a w klasyfikacji drużynowej zwyciężyła drużyna „Skowronki” ze Słowika. Na Ogólnopolskim Zlocie Organizatorów i Instruktorów Turystyki Wiejskiej drużyna z województwa kieleckiego zdobyła III miejsce.

W 1985 r. w środowisku wiejskim przeszkolono ponad stu organizatorów turystyki i 27 pi-

lotów wycieczek krajowych. Zorganizowano wiele konkursów o tematyce krajoznawczej, odbyły się spotkania, zloty, biwaki, w których uczestniczyli turyści, działacze i instruktorzy. Uroczono nową wypożyczalnię sprzętu sportowego w Łopuszynie.

W czasie sejmikowej dyskusji mówiono o roli turystyki w wychowaniu dzieci i młodzieży, o potrzebie organizacji imprez masowych, popularyzacji krajoznawstwa w środowisku szkolnym, konieczności rozwinięcia turystyki motorowej, ściślej współpracy z organizacjami społecznymi.

Zyczymy organizatorom i działaczom turystyki wiejskiej, by nowy rok był również udany jak poprzedni. (lc)

Piątek — 24. I

PROGRAM I

- 15.35 „W szkole i w domu”
15.55 NURT — dydaktyka matematyki: Matematyka — moja pasja
16.25 Program dnia i DT — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów „Zaloga 3”
16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pan-kracym”
17.20 DT — wiadomości
17.30 Spór o gospodarkę — progr. public.
18.00 „Bez próby”: Konkurs tańca disco i magazyn baletowy
19.00 Dobranoc: „Lis i sroka”
19.10 „Studium”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Monitor rządowy”
20.30 „Zabawy w miłość” — węg. film obyczajowy
22.00 DT — komentarze
22.30 „Zawsze po 21” — progr. reporterów
23.15 „Zabijanie Ameryki” — film dok.
0.45 DT — wiadomości

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
17.30 „Klub Antoniego Piech-niczka”
17.50 „Zatrzymane w kadrze”
18.15 Przeboje „Dwójki”
18.30 Program lokalny
19.05 „Fraggles” — ang. film animowany
19.30 Dziennik TV
20.00 Galerie świata: „Ermitaż” (14) — „Rembrandt” — radz. film dok.
20.30 „Herrey's” — progr. roz-gywkowy
21.30 „Pod niebieską flagą”
22.00 „A życie toczy się dalej” (8 ost.) — wł. serial fil-mowy
23.00 Wieczorne wiadomości

Sobota — 25. I

PROGRAM I

- 7.25 TTR, Hodowla zwierząt, s. III
7.55 TTR, Wskazówki metodyczne, s. III
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” oraz film „Duch moczarów” (1)
10.30 DT — wiadomości
10.40 Telewizyjna lista przebo-jów — rozwiązanie plebi-scytu styczniowego
11.10 Bariery
11.40 Estrada folkloru: XVII Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich — Zakopane '85
11.55 Na krawędzi słowa — przegląd humanistyczny
12.15 Galeria 37 milionów: Ju-bileusz „Szpilek”
12.45 Siedem anten
13.30 Plagi na plagi
14.00 Konto „M” — mag. public. młodzież.
14.30 Zdrowie — wojsk. mag. public.
15.00 DT — wiadomości
15.05 Antologia dramatu po-wszechnego: Max Frisch „Biografia”
16.45 „Kram” — mag. konsu-menta
17.15 Studio Sport
17.50 Losowanie Dużego Łobka
18.20 Skarbiec — mag. historyczny
19.00 Dobranoc: „Przemyły kota Filemona”
19.10 Z kamery wśród zwierząt: Zółwie (3)
19.30 Dziennik TV
20.00 Prapremiery: „Głos na obrona” — radz. film obycz.
21.35 „Czas” — mag. publicyst.
22.25 DT — wiadomości
22.30 Wiadomości sportowe
22.50 Z estrad i płyt: Przebo-je 85
23.50 Kino nocne: „Zabawa na pokładzie” z serii „Der-rick” — film RFN

PROGRAM II

- 13.30 NURT: Człowiek i świat współczesny

- 14.00 NURT: Pedagogika opie-kuńcza
14.30 NURT: Dydaktyka mate-matyki
SOBOTA w „DWÓJCE”
15.00 Powitanie
15.05 Wieliczka, Wieliczka (1)
15.45 Parawany — spotkanie z malarką Teresą Jonkajtis-Soltanową
16.10 Wieliczka, Wieliczka (2)
17.00 Wideoetka
17.35 Wieliczka, Wieliczka (3)
18.00 „Wioska Ziemia” (4) — ang. film dok.
18.30 Program lokalny
19.00 Spektrum — mag. popu-larnonaukowy
19.30 Dziennik TV (dla niesły-szących)
20.00 Bis na bis: „Raz na ty-siąc lat”
21.00 Filharmonia „Dwójki”: Koncert Bacha na Wawe-lu — gra „Cappella Byd-gostensis”
21.35 „Dzieci wszechświata — dzieci Ziemi” — spotkanie z Holmarem von Dittfur-them
21.50 Wieliczka, Wieliczka (4)
22.30 „Klejnót w koronie” (2)
22.30 „Ogród Bimighar” — ang. serial filmowy
23.30 Wieczorne wiadomości
23.55 Muzyka na dobranoc

Niedziela — 26. I

PROGRAM I

- 7.30 Program dnia
7.35 Wszelchnia rodziny wiejskiej
8.00 Po gospodarstwu — mag. spraw wiejskich
8.20 Tydzień — mag. roln.
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz film z serii „Jack Holborn” (6)
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Krucho piękno” — film dok. NRD
11.05 Horyzont 2000 — przed XXVII Zjazdem KPZR
11.35 „Następny proszę” (3) — ang. serial filmowy
12.25 TV koncert życzeń
13.05 Warszawskie wspomnienia — progr. dok.
13.25 Świat z bliska
13.55 Kraj za miastem
14.20 „Wszystko, albo nic” (1) — teleturniej (okregowe spółdz. mlecz. w Wał-brzychu i Gdyni)
15.00 DT — wiadomości
15.05 Teatr dla dzieci: Jefin Czepowiecki „Uciekaj myszko” — wyk. aktorzy Teatru Łalek „Tęcza” w Słupsku
15.50 „Wszystko, albo nie” (2)
16.20 „Studio I”
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka: „O czym szumią wierzby”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Pan na Żuławach” (10) — „Czas niepokoju” — serial TP
20.50 Pegaz — mag. kul.
21.35 Sportowa niedziela
22.10 Portret ze słów — recital Eleni
22.40 DT — wiadomości

PROGRAM II

- 10.35 Film dla niesłyszących: „Pan na Żuławach” (10) — „Czas niepokoju” — serial TP
11.25 „Krótkofalowiec” — wojsk. progr. public.
NIEDZIELA w „DWÓJCE”
11.55 Powitanie
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 DT — wiadomości
12.20 „Jutro poniedziałek” — mag. codziennych spraw rodzinnych
12.50 Kino familijne: „Robin Hood” (3) — „Czarownice z Elsdon” — ang. serial przygod.
13.50 Studio Sport (1)
15.15 Zwierzęta w kamerze: „Bobry” cz. 2 — film dok. RFN
16.00 „Nowa droga do Indii” (6) — franc. ser. film.
16.50 Robert Graves — sylwetka pisarza
17.20 Kalejdoskop filmowy „Ki-no-Oko”: film franc. „Woj-na na Pacyfiku” (1)
18.20 Słynne dzieła, słynni wy-konawcy: „Pamięci Artu-ra Rubinsztajna”
19.00 Wywiady Ireney Dziedzic: Wiktor Głuszczenko — przedstawiciel „Sovexport-filmu”
20.00 Studio Sport (2)

- 21.00 Brunona Miecugowa du-chy polskie: Duch pokoju
21.20 Wielkie filmy małego ekranu: „Ja, Klaudiusz” (13 ost.) — „Stary król ki” — ang. serial film.
22.10 Post Scriptum do serialu „Ja, Klaudiusz” — spot-kanie z prof. Aleksandrem Krawczukiem
22.40 Studio Sport (3)
23.10 Wieczorne wiadomości

Poniedziałek — 27. I

PROGRAM I

- 13.30 TTR, uprawa roślin, s. I
14.00 TTR, hodowla zwierząt, s. I
15.55 NURT — problemy przy-stosowania społecznego młodzi: Próby samo-unicestwienia
16.25 Program dnia i DT — wia-domości
16.30 Dla młodych widzów: Sto-warzyszenie myślących
16.55 Dla dzieci: Kino „Zwie-ryżca” — „Na lewo od pią-gwinów” (13) — serial RFN
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Wspaniała trójka na Dzikim Zachodzie” (4)
„Anabella — kusicielka” — rum. serial przygodowy
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc: „Bezdomne duszki”
19.10 Laboratorium
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV na świecie: Wil-liam Szekspir „Wszystko dobre, co się dobrze koń-czy”
22.40 DT — komentarze
23.00 Jęz. niemiecki (13)

PROGRAM II

- 16.25 Program dnia
16.30 Jęz. niemiecki (4)
17.00 Bliżej prawa
17.30 Muzyka po południu: Spot-kanie z Bożeną Betley
18.00 „Kosmiczny test” — tele-turniej
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Program lokalny
19.00 Piękni i wspaniali
19.30 Dziennik TV
20.00 Z dymkiem cygara — ga-węda Wilhelma Szewczy-ka
20.15 Gwiazdy wielkiego spor-tu: Irina Rodnina
20.45 „Rozmowy z Lucynką” — progr. H. Czyża
21.15 Inne Indie
22.40 „Adwokat na emeryturze” (3) — „Miłość i intrygi” — czechosł. serial obyczajowy
23.20 Wieczorne wiadomości

Wtorek — 28. I

PROGRAM I

- 8.10 Biologia, kl. VI: Ptaki
9.00 Historia, kl. VI: Kres po-tęgi tureckiej
9.30 — 12.00 „Domator”
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „O-kropności wojny” (4) — hiszp. serial hist.
11.00 Bądź piękna
11.10 Apteczka domowa
11.20 Europejskie parki naro-dowe: „Wielka Brytania” (1) — film dok. RFN
11.45 Rozmowy o wartościach
12.50 Jęz. polski, kl. IV: Listy pełne muzyki
13.30 TTR, jęz. polski, s. III: Wa-rtości ideowe i artys-tyczne literatury epoki pozytywizmu
14.00 TTR, historia, s. III: Kul-tura polska XIX i XX wieku
14.30 TV kurs rolniczy
16.25 Program dnia i DT — wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Kameleon”
16.55 Dla młodych widzów: „Między nami i książkami”
17.20 DT — wiadomości
17.30 Magazyn związkowy
18.00 TV informator wydawni-czy
18.15 „Tsukuba-Expo 85” — rep. filmowy
18.35 „Ta, w tym samym miejs-cu” — progr. dok.
19.00 Dobranoc: „Sąsiedzi”
19.10 „Klinika zdrowego czło-wieka”
19.30 Dziennik TV
20.00 Zebranie otwarte
20.30 „Okropności wojny” (4) — hiszp. serial hist.

- 21.20 DT — komentarze
21.45 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w jeździe figuro-wej na lodzie — pary sportowe
22.45 „Rezonans” — TV mie-siecznik muzyczny
23.25 DT — wiadomości
23.30 Jęz. angielski (13)

PROGRAM II

- 16.25 Program dnia
16.30 Jęz. angielski (4)
17.00 „Savoir vivre... A tu ży-cie”
17.30 W obronie własnej
18.00 Śpiewnik domowy: „Jak długo w sercu”
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Program lokalny
19.00 „Mądrej głowie” — kaba-ret językowy
19.30 Dziennik TV
20.00 „Gorąca linia” — ekspres reporterów
20.15 Auto-moto-fan-club
20.45 Portret klasy: „Zwyczajne życie”
21.05 Pieśń jednoczy — progr. muzyczny
21.20 Panorama Kina Radziec-kiego: „Pancerńk Patiomo-kin” reż. Sergiusz Eisen-stein
22.30 Program publicystyczny
23.00 Wieczorne wiadomości

Środa — 29. I

PROGRAM I

- 9.30 — 12.00 „Domator”
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „God-ność — pol. film fab.
11.40 Zielono nam
13.30 TTR, biologia, s. I: Ewo-lucyjne różnicowanie się świata roślinnego
14.00 TTR, chemia, s. I: Elek-troliza
14.30 TV kurs rolniczy
15.55 NURT — przygotowanie do życia w rodzinie: Przed podjęciem decyzji
16.25 Program dnia i DT — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Krag” — mag. harcerzy
16.55 Dla dzieci: „Tik — tak”
17.20 DT — wiadomości
17.30 Losowanie Super Lotka i Express Lotka
17.40 „Serce w rozterce” — radz. film fab.
18.45 „Radar” — wojsk. mag. filmowy
19.00 Dobranoc: „Wyprawa prof. Gąbki”
19.10 Archiwum XX wieku
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Godność” — pol. film fab.
21.45 DT — komentarze
22.10 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w jeździe figuro-wej na lodzie — jazda do-wolna
23.00 DT — wiadomości
23.05 Jęz. rosyjski (13)

PROGRAM II

- 16.30 Jęz. rosyjski (4)
17.00 Poradnik „Kliniki zdro-wego człowieka”
17.20 Salon muzyczny: Wieczór anegdot i humoru mu-zycznego
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Program lokalny
19.00 Noc w operze — recital Haliny Frackowiak
19.30 Dziennik TV
20.00 „Co pana do nas sprowa-dza?”
20.15 „Tropami mitów” (2) — „Kamienie i duchy” — film St. Szwarc-Broni-kowskiego
21.00 Studio Sport
22.10 Warszawskie pomniki — progr. dok.
22.25 Osądźmy sami
23.15 Wieczorne wiadomości

Czwartek — 30. I

PROGRAM I

- 9.30 — 12.00 „Domator”
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „O-smiornica” (4) — wł. se-rial sensac.
11.20 Szkoła dla rodziców: Gim-nastyka we troje
11.35 Apteczka domowa
11.45 Historia najbliższa
11.55 „Przecież jestem już du-ży, czyli o Frycku, który wie lepiej” — film dla dzieci
13.30 TTR, uprawa roślin s. III

- 14.00 TTR, matematyka, s. III: Przygotowanie do egzami-nu
14.30 TV kurs rolniczy
16.25 Program dnia i DT — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: Kryptonim Klio — „Dobry gospodarz”
16.55 „Był sobie człowiek” (21) „Słany Zjednoczone Ame-ryki” — francuski serial animowany
17.20 DT — wiadomości
17.30 Z Polski rodem — mag. spraw polonijnych
17.35 PZU informuje
18.05 „Poligon” — wojsk. mag. publicystyczny
18.30 „Sonda”: Żelazstwo
19.00 Dobranoc: „Piotruś i Lu-cynka w krainie dmu-chawców”
19.10 Dom rodzinny
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Osmiornica” (4) — wł. serial sensac.
21.25 DT — komentarze
21.50 Interstudio
22.50 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w jeździe figuro-wej na lodzie — jazda do-wolna kobiet
23.50 DT — wiadomości
23.55 Język francuski (13)

PROGRAM II

- 16.25 Program dnia
16.30 Język francuski (4)
17.00 Życie od kuchni
17.30 Religie i kościoły w Pol-sce: „Dobra nowina o kró-lestwie” — film dok. o świątkach Jehowy
18.15 Przeboje „Dwójki”
18.30 Program lokalny
19.00 „Jarmark” przedstawia
19.30 Dziennik TV
20.00 Gorąca linia — ekspres reporterów
20.15 „Historia jednego duetu” — film baletowy TV radz.
20.35 „Variete, variete” — progr. rozr. TV RFN
21.25 „X” zaprasza: „Mahler” — ang. film fabularny.
23.20 Wieczorne wiadomości

Piątek — 31. I

PROGRAM I

- 9.30 — 12.00 „Domator”
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Co dzień bliżej nieba” — pol. film fab.
11.50 Tylko dla Ciebie
12.00 Lekarz i jego pacjenci
13.30 TTR, biologia, s. I: Po-wtórzenie wybranych za-gadnień z biologii
14.00 TTR, chemia, s. I: Po-wtórzenie wiadomości
14.30 TV kurs rolniczy

Uwaga! Za ewentualne zmia-ny w programie TV redakcja nie odpowiada.

Wieczór na zamku

Konstanty A. Kulka i „Cztery pory roku”

W sobotę 25 stycznia, odbędzie się koncert symfoniczny. Na jego program złożą się III koncert Brandenburski — J. S. Bacha oraz „Cztery pory roku” A. Vivaldiego. W koncercie wystąpi kielecka orkiestra kameralna „Collegium Musicum” oraz solista — Konstanty Andrzej Kulka. Sobotni koncert poprowadzi dwóch dyrygentów. O godzinie 17 gościnnie wystąpi H. Morelenbaum z Brazylii, zaś o godz. 19 orkiestra grać będzie pod batutą K. Anbilda. Doskonałą oprawę plastyczną stanowić będą cztery obrazy z cyklu „Pory roku” Jana Szpyla. (dmp)

Ważne dla klientów

Wydział Handlu, Drobnej Wytworzości i Usług Urzędu Miejskiego w Kielcach informuje, że w najbliższą sobotę, tj. dnia 25 stycznia br. sklepy bran-ży przemysłowej czynne będą w godz. 9-15. Pozostała sieć handlu pracuje jak w każdą wolną sobotę.

ZAPROSZENIE NA WYCIECZKI

● Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach zaprasza 26 bm. na wycieczkę pieszą na trasie: Barcza — Klonów — Masłów. Spotkanie z przewodnikami o godz. 8.20 przy stanowisku nr 4 dworca autobusowego PKS. Odjazd o godz. 8.30 (bilety do Barczy).

● Świętokrzyski Klub Narciarski PTTK zaprasza 26 bm. na wycieczkę narciarską na nieznane. Spotkanie z przewodnikiem o godz. 9.15 na przystanku MPK nr 7 (początkowy) przy ul. Dzierżyńskiego. Bilety MPK trzeba wykupić do Wiśnówki. Uwaga! Wycieczka odbędzie się przy sprzyjających warunkach śniegowych.

● Oddział Św. PTTK w Ostrowcu Św. zaprasza 25 bm. na wycieczkę pieszą na trasie: Dobruchna — Grzegorzowice — Doły Biskupie — Nietulisko. Spotkanie z przewodnikiem o godz. 8.30 na dworcu PKS, obok informacji.

UWAGA, WĘDKARZE!

26 stycznia br. (niedziela) w b. Domu Związków Zawodowych w Kielcach przy ul. 1 Maja nr 12 odbędzie się walne zwyczajne zgromadzenie sprawozdawcze za rok 1985 koła nr 1 Polskiego Związku Wędkarskiego w Kielcach, na które zaprasza się członków koła. Obrady rozpoczyna się w I terminie o godz. 8.30, a w II terminie, o godz. 9.00.

W ich toku złożą sprawozdania z rocznej działalności Zarząd Koła, Komisja Rewizyjna i Sąd Organizacyjny. Przewidziana jest też dyskusja, uchwalenie preliminarza budżetowego i planu pracy na rok 1986, a po obradach projekcja filmu.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 21 stycznia 1986 r. zmarł w wieku 77 lat

FELIKS MIERNIK

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Suchedniowie, ul. Kielecka 152, nastąpi 24 stycznia 1986 r. o godz. 13.30, o czym zawiadamiają pogrzebiarze w smutku

żona, syn, synowe,
wnuki i prawnuki
4761-g

agencje informują:

WASZYNGTON. Zaplanowane przez USA u wybrzeży Libii wielkie manewry wojskowe z udziałem dwóch lotników (24-31 bm.) są nieznane. Wg sieci telewizyjnej CBS, celem tych manewrów jest spowodowanie Libii i tym samym uzyskanie przez USA pretekstu do zaatakowania tego kraju.

ULAN BATOR. W czwartek z oficjalną, przyjacielską wizytą przybył tu członek Biura Politycznego KC KPZR,

minister spraw zagranicznych ZSRR, Eduard Szewardnadze. OTTAWA. Szeft dyplomacji kanadyjskiej, Joe Clark oświadczył w parlamencie iż jednym z głównych celów rządu Kanady jest „dowartościowanie” dialogu politycznego między Wschodem i Zachodem.

LONDYN. Premier Izraela, Szimon Peres i zastępca sekretarza stanu USA, Richard Murphy kontynuowali w czwartek w Londynie rozmowy na temat perspektyw zorganizowania konferencji międzynarodowej w sprawie Biskiego Wschodu.

DELHI. Według oficjalnego bilansu ofiar śmiertelnych czwartkowego pożaru luksusowego hotelu w Delhi, w płomieniach zginęło 38 osób, w tym 22 cudzoziemców. 82 osoby odniosły rany.

„Ludzie nie chcą się bawić”

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
300 zł tzw. konsumpcja) coraz mniej. W lutym ma tu prezentować swoje umiejętności znany iluzjonista. Nie wiadomo jednak, czy jego program zyska uznanie bywalców.

Wojewódzki Dom Kultury. Oprócz corocznych zabaw choinkowych dla dzieci mają się odbyć 2 bale. Jeden dla sympatyków, pracowników i działaczy kultury, organizowany już tradycyjnie, drugi zaś to bal dla seniorów, którego koszty uczestnicy ponosić będą tylko częściowo. Zapewniono nas, że imprezy powinny być udane.

Restauracja „Jodłowa”. Kierownik lokalu p. Ewa Wachowicz przyjęła zamówienie na zorganizowanie dwóch karnawałowych zabaw, których program ma uatrakcyjnić obecność aktorów z kieleckiego teatru. Oprócz tego odbywała się cały czas dąsingi. Zainteresowanie nimi jest niewielkie. Nie oplat się nawet przedłużać czasu ich trwania, bo goście na sali zostają zwykle bardzo niewiele. Ludzie są już zgorzkniali, zagonieni — powiedziała p. Wachowicz. — Nie chcą się bawić. Wola chęba małe, kameralne spotkania...

Restauracja „Winnica”. W karnawale będą się tu odbywać studniówki i przyjęcia weselne. Organizacji typowego balu nie przewiduje się. W lutym „Estrada Łódzka”, z którą podpisano umowę, zapewni pokazy strin-

tizu i żonglerki. Kierownictwo lokalu nie narzeka jednak na brak frekwencji podczas normalnych dąsingów. Kłopotów dostarczają tylko nietrzeźwi, których z trudem daje się namówić do opuszczenia sali lub tacy, którzy za wszelką cenę próbują się do niej dostać. — Przydałby się — powiedziano nam — „wykidało” z prawdziwego zdarzenia...

Słowo „bal” wychodzi właściwie z użycia zastępuje się „zabawą”, „dąsingiem”, „imprezą”. I chyba słusznie, skoro mimo wywiezienia na drzwiach lokali gastronomicznych: „Obowiązuje stroje wieczorowe”, coraz więcej gości przychodzi w swetrach i dżinsach. Zubożał nam ten karnawał, poszarzał... (am)

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Greckiej

W lokalu Stronnictwa Demokratycznego w Kielcach odbyło się zebranie założycielskie Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Greckiej. Celem towarzystwa jest przybliżenie społeczeństwu polskiemu tradycji i kultury narodu greckiego oraz zacieśnienie więzów przyjaźni między obydwojema narodami.

Tymczasowa siedziba Oddziału Wojewódzkiego towarzystwa mieści się w Kielcach przy ul. Mickiewicza 3. (zs)

Samochody przyszłości

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

mochochody przyszłości nie tylko tego, aby zapewnić one maksimum bezpieczeństwa, nie zanieczyszczają atmosfery i oszczędnie spalają paliwo — powiedział prezes korporacji „Nissan Motor Co”. — Poszukują oni wozów, które ograniczą podstawowe funkcje samochodu do niezbędnych.

Jakie więc są owe samochody dla „tych wspaniałych kierowców przyszłości”? Oto samochód „mitsubishi motors mp-90” przyciągający uwagę większości zwiędających. Dwudziwowy, kształtem przypominający delfin, wyposażony jest w komputerowy system kontroli jazdy, który odbiera „geograficzne” informacje z satelitów, określa dokładnie miejsce znajdowania się wozu i wydaje kierowcy instrukcje, gdzie ma skręcić. Wyposażony jest także w centralny system informacyjny, pokazujący na ekranie, umieszczonym na dwóch tablicach rozdzielczych dane o szybkości, obraz drogi za samochodem oraz inne dane. Nie koniec na tym. Zintegrowany system komunikacyjny pozwoli też kierowcy wysłać oraz otrzymywać elektroniczną pocztę a także rozmawiać z całym światem. Wóz jest przy tym bardzo stabilny i łagodnie pokonuje najostrejsze skrety dzięki niezależnemu napędowi na przednie i tylne koła. Wreszcie „mp-90” posiada elektronicznie kontrolowane fotoabsorpcyjne szyby, które załamują się w zależności od natężenia światła.

A oto inny przyciągający nowatorstwem urządzeń elektronicznych samochód: luksusowy „sedan” firmy „Nissan”, „cue-X”. Jest to wóz o elektronicznie kontrolowanym napędzie na cztery koła, wyposażony w „inteligentny” silnik, w którym działanie zaworu oraz aparatu zapłonowego, a także podawanie paliwa oraz inne funkcje, kontrolowane są przez komputer. Gwoli większego bezpieczeństwa „cue-X” wyposażony jest w laserowy system radarowy, który pozwala wykrywać przeszkody na drodze z odległości 396 stóp i uruchamia automatycznie hamulce. I jeszcze jedno nowatorstwo w dziedzinie bezpieczeństwa: wspomniany model „cue-X” posiada specjal-

nie wzmocnione opony, które w przypadku przebiecia „siadają” dopiero po dwóch godzinach, przy szybkości jazdy 40 mil na godzinę!

Można dostać zawrota głowy! Jedną z największych firm japońskich „Toyota”, pokazała na wystawie z pół tuzina nowych modeli, fak więc prototyp wozu „axv” posiada elektronicznie kontrolowany napęd na cztery koła oraz system projekcyjny, dzięki któremu dane o szybkości jazdy ukazują się na szybie samochodu, tak że kierowca nie musi odwracać oczu od drogi. Siostrzany wóz tego modelu — „axv”, o pięknych aerodynamicznych kształtach przewidziany jest jako wóz rodzinny. Niezwykle lekki i niewielki ponad 700 kg — zużywa za ledwie jeden galon paliwa na ponad 120 mil! Ponadto wyposażony jest w szyby reagujące na wysoką temperaturę.

„Wysokiej klasy czterosobowy wóz sportowy lat 1990.” — oto jak reklamuje „Mazda” swój nowy model „mx-03”. Istotnie, bardzo niski, o kształtach niezwykle aerodynamicznych, przypomina raczej mały samolot niż samochód. Miejsce kierowcy zresztą przypomina kabinę pilota. Zmieszczony nad głową ekran na tablicy rozdzielczej pokazuje szybkość, stan paliwa oraz inne dane. Jedną z ciekawych nowinek elektronicznych tego wozu, to znakomite zabezpieczenie przed jego kradzieżą. Mianowicie drzwi wozu otwierane są i zamykane przez wysłanie kodami palców słownego kodu.

Na koniec najmniejsza spośród wielkich japońskich firm samochodowych — „Susu Motors”, a zarazem najbardziej produkująca w zakresie silników ceramicznych. Pokazany na wystawie osobowy wóz tej firmy pod nazwą „aska ceramic” wyposażony jest w termicznie izolowany silnik ceramiczny, który daje 30 proc. oszczędności spalania.

Ciekawie podsumował japońską wystawę samochodową przedstawiciel amerykańskiego koncernu „Chrysler”. Powiedział on, że „najbliższe 5-10 lat będą dla światowego przemysłu samochodowego niezwykle wyzwaniami. Ocaleją jedynie zakłady najbardziej nowatorskie”. (J.B.)

WARTO WIEDZIEĆ ZOBACZYĆ POSŁUCHAĆ

Dziś składamy życzenia FELICJOM i TYMOTEUSZOM,
jutro PAWŁOM i MIŁOSZOM,
a w niedzielę PAULOM i POLIKARPOM

KIELCE

TEATR

Im. Stefana Żeromskiego — 24-26.1. — „Romans z wodewilu” — g. 18.

KINA

„Romantica” — 24-26.1. — „Indiana Jones” — USA, kol. 1. 15, g. 8.30, 10.45, 16, 15.15, 17.30 i 19.45.
„Moskwa” — 24.1. — „Superman III” — USA, kol. 1. 12, g. 16.15, 25.1. — „Superman III” — g. 9, 16.45, 19.30, „Zelig” — USA, kol. 1. 16, g. 11.15, 18, „Zgrywa” — ZSRR, kol. 1. 12, g. 18.45, 26.1. — „Zgrywa” — g. 9, „Zestaw bajek” — g. 14, „Superman III” — g. 10, 12, 14.30, 16.45, „Zelig” — g. 10, „Studyjne” — 24-26.1. — „Nadzieja” — pol. kol. 1. 16, g. 15, 17, 18.

„Skalka” — 24.1. — „Rok spokojnego słońca” — pol. kol. 1. 15, g. 15, 17, 19, 25.1. — „Sprawa Kramerów” — USA, kol. 1. 15, g. 16, 17, 19, 26.1. — „Zestaw bajek” — g. 12.30, „Za krzakami tatrzańskimi” — CSRS, kol. b.o. g. 13.30 „Sprawa Kramerów” — g. 15, 17, 19,
„Robotnik” — 24-26.1. — „Psy wojny” — USA, kol. 1. 16, g. 16, 17, 19 w sobotę dodatkowo g. 13, 26.1. — „Bajki” — g. 12, „Wyspa złoczyńców” — g. 13.

GALERIA

GALERIA BWA „PIWNICE” — ul. Leśna 7 — Wystawa malarstwa Antoniego Pałata z Warszawy — czynna w godz. 12-17, niedziela 13-15.

MUZEUM

MUZEUM LAT SZKOLNYCH S. ŻEROMSKIEGO — czynne codziennie od godz. 12 do 18.

OBŁĘGOREK — MUZEUM HENRYKA SIENKIEWICZA — nieczynne.

APEKI — stały dyżur nocny pełnia: nr 29-061, ul. Buczka 37/39, nr 29-066, ul. Sienkiewicza 15.

PORADNIE DYŻURUJĄCE: dla dzieci i dorosłych, ul. Pocięska 11 (Przychodnia Rejonowa) w

godz. 17-21, w niedzielę — 9-13. Stomatologiczna Przychodnia Rejonowa nr 15 — ul. Karłowicza 35 w niedzielę i święta w godz. 7-21.

INFORMACJA O LEKACH — czynna w godz. 7.30-15.30 z wyjątkiem dni świątecznych i dni wolnych od pracy — tel. 523-32.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie MO 997, Straż Pożarna 998, Pomoc Drogowa 981, Pogotowie Energetyczne Kielce — Miasto 991, Kielce — Teren 956, Pogotowie Wodociągowe 994, Pogotowie Gazowe w dni powszednie 31-20-91, w niedziele i święta 31-20-20, Pogotowie wod.-kan., c.o. elektryczne RPKM czynne w godz. 7-23, tel. 31-16-47. Poczta Informacja o Usługach 911, Informacja PKP 930, Informacja PKS 602-79, Hotel „Centralny” 625-11, Ośrodek Informacji Usług WUSP 457-41.

POSTOJE TAKSÓWEK: Osobowe — Dworzec PKP 534-34, ul. Słowackiego 31-29-19, ul. Jesionowa — 3-79-19, bagażowe — ul. Armii Czerwonej 31-09-19.

RADOM

TEATR POWSZECHNY

Im. Jana Kochanowskiego — 24.1. — „Sztukmistrz z Lublina” — g. 18, 25-26.1. — nieczynny.

KINA

„Bajki” — 24-26.1. — „Indiana Jones” — USA, kol. 1. 16, g. 9, 11.30, 14.30, 17, 19.30.
„Przyjaźń” — 24-26.1. — „Węskice Smoka” — Hongkong, kol. 1. 18, g. 9, 11, 13, 15.30, „Bal” — franc.-wl. kol. 1. 15, g. 17.30, 19.30, „Pokołenie” — 24.1. — „Duch” — USA, kol. 1. 15, g. 15.30, 17.30, „Inne spojrzenie” — wg. kol. 1. 18, g. 19.30, 25.1. — „Duch” — g. 9, 11, „Dżony i Arnika” — wg. kol. b.o. g. 13.30 „Szpital Britan-

nia” — ang. kol. 1. 16, g. 15.30, 17.30, 19.30, 26.1. — „Zestaw bajek” — g. 11, 12, „Dżony i Arnika” — g. 13.30 „Duch” — g. 9, 16.30, „Szpital Britannia” — g. 17.30, 19.30.
„Odeon” — 24.1. — „Zuchwały napad” — ZSRR, kol. 1. 15, g. 15.30, 17.30, 19.30, 25-26.1. — „Sprawa się rypla” — pol. kol. 1. 16, g. 15.30, 17.30, 19.30, 26.1. — „Syn gór” — rum. kol. b.o. g. 14.

APEKI DYŻURNE: nr 67-010 ul. Zwycięstwa 7, nr 67-015, pl. Konstytucji 5.

INFORMACJA służby zdrowia — czynna 6-20, tel. 261-21, Informacja o usługach — 365-85.

TELEFONY: Straż Pożarna 998, Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Energetyczne — Radom 961, Komenda MO 251-36, Pogotowie Milicyjne 997, Pomoc drogowa 961.

POSTOJE TAKSÓWEK: ulica Zwirki i Wigury 418-10.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność” — 24-26.1. — „E.T.” — USA, kol. b.o., g. 15, 24.1. — „Stady wilyczych zębów” — CSRS, kol. 1. 18, g. 17, 19, 25-26.1. — „Kochanica Francuza” — ang. kol. 1. 15, g. 17, 19.10, 26.1. — Zestaw bajek — g. 11.
„Metalowiec” — 24-26.1. — „Gremliny rozrabiają” — USA, kol. 1. 12, g. 17, 19, 26.1. — „Na czereśni” — bułg. kol. b.o., g. 12.

APEKA DYŻURNA: nr 29-046, ul. Apecka 7.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec PKP — tel. 13-705.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik” — 24-26.1. — „Idol” — pol. kol. 1. 15, g. 19, 26.1. — „Jak Iwanuska szukał cudu” — g. 11.

„Star” — 24-26.1. — „Gremliny rozrabiają” — USA, kol. 1. 12, g. 15, 17, 19, 26.1. — „Bajki” — pol. kol. g. 11.

APEKA DYŻURNA: nr 29-076 ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: telefon 53-10 i 53-80.

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik” — 24.1. — „Niech trwa oczarowanie” — ZSRR, kol. 1. 15, g. 15.30, 25-26.1. — „Czas samotności” — NRD, kol. 1. 15, g. 15.30, 24-26.1. — „Klasztor Shaolin” — Hongkong, kol. 1. 15, g. 17.30, 19.30, 26.1. — Zestaw bajek — g. 11.

„Przodownik” — 24-26.1. — „Pechowiec” — fran. kol. 1. 12, g. 17, 19, 26.1. — „Wilk grasuje” — g. 10.30.

„Zorza” — 24-26.1. — „Małżeństwo Marii Braun” — RFN, kol. 1. 15, g. 16, 18, 26.1. — „Pies, który śpiewał” — rum. kol. b.o., g. 11.

APEKA DYŻURNA: nr 29-071 ul. Starokunowska 1/1.

POSTOJE TAKSÓWEK: pl. Wolności — 537-92 ul. Sienkiewicza 515-73.

KOŃSKIE

KINA

„Pegaz” — 24-26.1. — „Gliniarz z Beverly Hills” — USA, kol. 1. 18, g. 15.30, 17.30, 19.30, 26.1. — „Reksio tyżwiarz” — g. 11.
„Antyczne” — 26.1. — „Proszę słońca” — g. 10, Tajemniczy Buddha” — chin. kol. 1. 15, g. 16, 18.

UWAGA! Za ewentualne zmiany w programie kin redakcja nie odpowiada.



NUMER 17

STRONA 15

SPORT

Międzynarodowy turniej w kieleckiej hali

Goście z Rumunii i Bułgarii przeciwnikami Korony



Od dziś w kieleckiej hali sportowej przy ul. Krakowskiej rozgrywane będą międzynarodowe turnieje piłki ręcznej o Puchar Wyzwolenia. Wśród czterech uczestników tej imprezy znajdują się dwie drużyny zagraniczne: pierwszoligowy zespół z Rumunii Gloria Bistrita oraz reprezentacja bułgarskiego okręgu Szumen. Ponadto w turnieju wystąpią dwa zespoły kieleckiej Korony.

Zawody rozpoczyna się dziś o godz. 17 spotkaniem Gloria — Korona II, natomiast o godz. 18.15 odbędzie się uroczyste otwarcie turnieju, którego głównymi nagrodami są puchary ufundowane przez Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach. MKS Korona i redakcja „Słowa Ludu”. A o program turnieju: piątek, godz. 18.30 — Szumen — Korona I; sobota, godz. 17 — Korona I — Korona II, godz. 18.30 Gloria — Szumen; niedziela, godz. 10 Szumen — Korona II i o godz. 11.30

Sprintem

W Brukseli odbyły się zawody w skoku wzwyż „Złoty puchar w skoku wzwyż”. Pierwsze miejsce zajął Patrick Sjöberg (Szwecja) pokonując poprzeczkę na wysokości 2,32 m. Na drugim miejscu ex aequo zawody ukończyli Carlo Traenhardt oraz Dietmar Moegeburg — obaj zawodnicy RFN uzyskali po 2,30 m.

W jednym z numerów katowickiego „Sportu” (13 stycznia nr 8/7052) zamieszczona została obszerna relacja ze zgrupowania piłkarskiej kadry Polski w Wiśle. M.in. w tym materiale trener Bernard Blaut stwierdził: „Zadawałem sobie często pytanie, dlaczego piłkarze nie zostają po zakończeniu kariery dziennikarzami...”. Prawdopodobnie naszemu szkoleniowcowi chodziło tu o zawodników z kadry. Ciekawe też do jakich doszedł wniosków?

Częściową odpowiedź na to pytanie trenera dostaliśmy m.in. w jednym z serwisów PAP. Oto ona: „...Opracowywane są pro-

Anegdota

pozycje nowych zasad transferowych, w których pod uwagę brane są: klasa zawodnika, jego postawa moralno-etyczna, a także proponowana przez zagraniczny klub suma transferowa (w odniesieniu do reprezentantów — np. kwota wywoławcza 300 tys. dolarów)”. Dlaczego więc piłkarze nie zostają dziennikarzami? Dlaczego też były zawodnik Bernard Blaut nie jest kolegą po piórze? Odpowiedź na to pytanie szukajmy sami, a tych piłkarzy, którzy zrezygnują z wyjazdów zagranicznych zapraszam do naszej redakcji na etat sławny z wynagrodzeniem 8-10 tysięcy złotych miesięcznie.

(2xM)

Gloria — Korona I. Uroczyste zakończenie imprezy rozpocznie się o godz. 13.

Dla kieleckich sympatyków piłki ręcznej konfrontacja Korony z zagranicznymi drużynami powinna być ciekawym widowiskiem, na które zapraszają organizatorzy.

(m)

Na sportowych arenach

LUCZNICTWO

◆ Ogólnopolskie zawody halowe. Kielce, hala łucznicza Stelli, ul. Krakowska 374, sobota, godz. 9, niedziela, godz. 8.30. Startuje kadra narodowa, przebywająca na zgrupowaniu w Kielcach.

TENIS STOŁOWY

◆ II LIGA. AZS Kielce — SKS Wsola (kobiety). Kielce, sala SP nr 13, ul. Prosta 10, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 10.

KOSZYKÓWKA

◆ LM. Budowlani — Orleńscy Deblin (mężczyźni). Radom, hala „Zrembu”, ul. Wernera 22, sobota, godz. 17.

◆ LM. AZS Radom — Star Sierachowice (mężczyźni). Radom, hala WSI, ul. Chrobrego 27, sobota, godz. 12.

SIATKÓWKA

◆ LM. MZKS Kozienice — AZS Biała Podlaska, sobota, godz. 17, MZKS Kozienice — LKS Leonów, niedziela, godz. 10. Mecze odbędą się w sali ZSZZ przy ul. Warszawskiej.

(ap)

Dwa bez atutów

◆ W Kielcach rozegrany został brydżowy turniej par na punkty meczowe. W rywalizacji tej zwyciężyli Jacek Adamczyk i Henryk Fido reprezentujący barwy PKS Kielce, którzy zgromadzili 74 pkt. Drugie miejsce zajęła para Mieczysław Gonciarz — Edmund Jas (Blekitni Kielce) — 57 pkt., a trzecie Ryszard Jankowski (Blekitni) — Krzysztof Gajda (Korona) — 47 pkt. W turnieju startowało 20 par.

◆ Rozegrany w Radomiu ogólnopolski turniej par brydżowych o Puchar Ziemi Radomskiej wygrali Młynarczyk i Rutkowski z Warszawy, a na drugiej pozycji uplasowali się Paweł Kita i Robert Kowalski z AZS Kielce. Najlepsza z par radomskich — Arcewski i Kowalczyk — zajęła piąte miejsce. Startowało 117 par.

(m)

PIERWSZY SPRAWDZIAN W WŁOSZECH

Wczoraj kadra polskich piłkarzy, przebywająca na zgrupowaniu we Włoszech, rozegrała w miejscowości Macerata swój pierwszy mecz kontrolny. Biało-czerwoni pokonali reprezentację okręgu Macerata 1:0 (0:0). Bramkę w 85 min. strzelił Smolarek.

◆ Piłkarska reprezentacja Portugalii (nasz rywal w grupie eliminacyjnej mistrzostw świata w Meksyku) zremisowała w towarzyskim meczu z Finlandią 1:1 (0:1). Mecz ten rozegrany został na terenie Portugalii.

◆ Drużyna Algierii przygotowująca się do mistrzostw świata, w obecności 50 tys. widzów zremisowała z holenderskim zespołem PSV Eindhoven 0:0.

DRUGA PORAZKA PIŁKARZY RĘCZNYCH

W drugim dniu międzynarodowego turnieju piłki ręcznej mężczyzn rozgrywanego w Sofii, reprezentacja Polski doznała kolejnej porażki. Tym razem nasza „siódemka” przegrała z

Wczoraj w salach kieleckiego Domu Srodowisk Twórczych pałac T. Zielińskiego odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Polskiego Związku Motorowego. Wśród zaproszonych gości obecni byli m.in. sekretarz KW PZPR w Kielcach, Tadeusz Świerczyński, wiceprezydent miasta Jacek Dybała.

Kielecka organizacja to nie tylko sportowe sukcesy motorzystów, kierowców samochodowych i kartingowych, to także codzienna działalność na rzecz bezpieczeństwa na drodze. Ponadto PZMot. zajmuje się obsługą ruchu turystycznego, szkoli przyszłych kierowców. Wczorajsze spotkanie było więc okazją do podsumowania ubiegłorocznej działalności. 35-osobowa grupa działaczy, sędziów, trenerów i byłych zawodników za pracę zawodową i społeczną, uhonorowana została medalami 40-lecia PL. Wręczono także odznaki resortowe, a najlepszy zawodnik, który w minionym sezonie odnosił najważniejsze sukcesy, otrzymał pamiątkowe puchary. Wśród tych kierowców znaleźli się: aktualni mistrzowie Polski — Piotr Jarczyński, Ryszard Augustyn, Zbigniew Banasik, Włodzimierz Krukowski; wicemistrzowie kraju —

Wczorajsze spotkanie w pałacyku T. Zielińskiego było okazją do dyskusji, wymiany poglądów na tematy związane ze sportem motorowym. Poprosiliśmy więc o krótką rozmowę mistrza Polski w rajdach „Enduro”, w klasie 500 cm, ZBIGNIEWA BANASIKA.

◆ Który to już sezon jeździ pan na motocyklu?



Zbigniew Banasik

Zdjęcia Al. Piekarski

drużyną Bułgarii 19:20 (8:9). W innym spotkaniu Rumunia pokonała NRD 24:21.

MISTRZOSTWA ANGLII W TENISIE STOŁOWYM

W Brighton rozpoczęły się otwarte mistrzostwa Anglii w te-

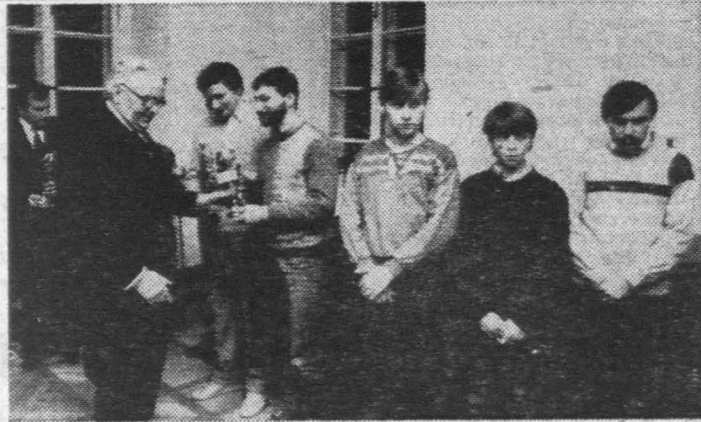
W telegraficznym skrócie

nisie stołowym. Wczoraj w turniejach drużynowych rywalizowały kobiety i mężczyźni. Męska reprezentacja Polski przegrała w drugiej rundzie z Francją 2:3. Barw biało-czerwonych bronili: młody zawodnik AZS Gdańsk Zbigniew Mojski i Stefan Dryszel.

TOIVONEN PONOWNIE LIDEREM

Fiński kierowca Henri Toivonen („Lancia martini delta S4”) tylko na krótko oddał prowadzenie w rajdzie Monte Carlo swemu rodakowi, aktualnemu mistrzowi świata Timo Salonenowi („Peugeot 205 turbo 16”) w czwartek Toivonen powrócił na pozycję lidera i wyprzedza Salona o 37 sek. oraz Włocha Massimo Biasona („Lancia”) o 1,56 sek.

Spotkanie motorowców w pałacowych salach



Nestor kieleckich motorowców Stanisław Lesiak wręcza puchary najlepszym ubiegłorocznym zawodnikom.

Tomasz Sikora, Tomasz Krukowski, Remigiusz Pięta, Krzysztof Oborski, Maciej Świetlik, Grzegorz Przeniosło i Mirosław Raczyllo.

Spotkanie w pałacowych salach zakończył recital Leszka Długosza poprzedzony jednak wspaniałym, z dużą dawką humoru, wystąpieniem nes-

tora kieleckich kierowców, Stanisława Lesiaka, który m.in. zaproponował, aby tor wyścigowy w Miedzianej Górze nazwać oficjalnie torem im. Włodzimierza Wójcickiego. Przy gromkich oklaskach projekt ten został nieoficjalnie zaakceptowany.

(mar)

16 sezonów na motocyklu

— Szesnaście. W tym czasie zdobyłem pięć tytułów mistrza i cztery wicemistrza Polski.

◆ W ubiegłym roku motocykliści Korony wywalczyli miłośno najlepszą drużynę w kraju...

— Zgadza się. Wraz z kolegami ponownie wygraliśmy zespołową rywalizację. Prócz mnie indywidualne tytuły mistrzowskie „wyjeżdżili” Piotr Jarczyński w klasie do 175 cm oraz Maciej Świetlik powyżej 175 cm. Tytuły te zdobyte zostały w kategorii młodzieżowej.

◆ 16 lat jazdy na motocyklu to chyba duży wysiłek?

— Biorąc udział w zawodach, codziennie od 6 do 9 godzin siedzę na motocyklu, jeżdżąc non stop w urozmaiconym, nieraz bardzo trudnym, górzystym terenie.

◆ Czy startował pan w imprezach międzynarodowych?

— Sześć razy w Sześciodniówkach FIM, które są mistrzostwami świata. Na dwóch ostatnich, w Hiszpanii i Holandii byłem zawodnikiem rezerwowym. Natomiast w ekipie jadącej na trasie znalazłem się ostatni raz na Sześciodniówce w Walii. Prócz tego zaliczyłem

inne liczne starty w zawodach międzynarodowych. Muszę dodać, że w podobnych imprezach brana jest pod uwagę przede wszystkim punktacja zespołowa.

◆ Międzynarodowe spotkania motocyklistów to jednocześnie przegląd najnowszego sprzętu, najwyższej światowej klasy...

— Oczywiście, i tym spotkaniom towarzyszy niesamowita reklama. Nie dziwnego, gdyż jest to także walka o rynek. Polskie ekipy startują przeważnie na „jawach”, a w klasach mniejszych pojemności na „simsonach”. Najlepsi zawodnicy otrzymują nagrody w postaci sprzętu.

◆ Motory te są chyba drogie...

— ...kosztują w granicach 300—500 tysięcy złotych. Natomiast za austriacki „KTM”, czy szwedzką „husqvarnę” żąda się około 2 tysięcy dolarów. Moi koledzy, podobnie jak ja, jeżdżą na „jawach” otrzymywanych z PZMot.

◆ Czy taki motor dużo pali benzyny?

— Na trasie około 10 litrów na 100 km.

◆ A jaką szybkość rozwija?

— Na płaskim odcinku do 140 kilometrów.

◆ Z czego utrzymuje się zawodnik motocyklista?

— Ten, który posiada klasę mistrzowską i jest członkiem kadry narodowej, otrzymuje stypendium. Pozostali pracują, przeważnie w firmach, które opiekują się motorowymi sekcjami.

◆ Pańskie plany na ten sezon?

— Już pod koniec marca odbędzie się pierwsze eliminacje do mistrzostw Polski. W maju natomiast eliminacje Pucharu KDL. Mój cel, to naturalnie obronić mistrzowski tytuł i pilnować dalszej rozbudowy motorosowej trasy na kieleckiej Wietrzni.

Rozmawiał MAREK MICHNIAK

Dziękujemy...

...za życzenia noworoczne nadesłane z Paryża przez Andrzeja Tłuczyskiego wraz z rodziną; za pozdrowienia Adamowi Wolańskiemu ze zgrupowania kadry narodowej kolarzy w Zakopanem; piłkarzom drugoligowego zespołu Blekitnych Kielce z obozu w Kulach oraz pięściarzom KSZO Ostrowiec ze zgrupowania w Szczawniku.